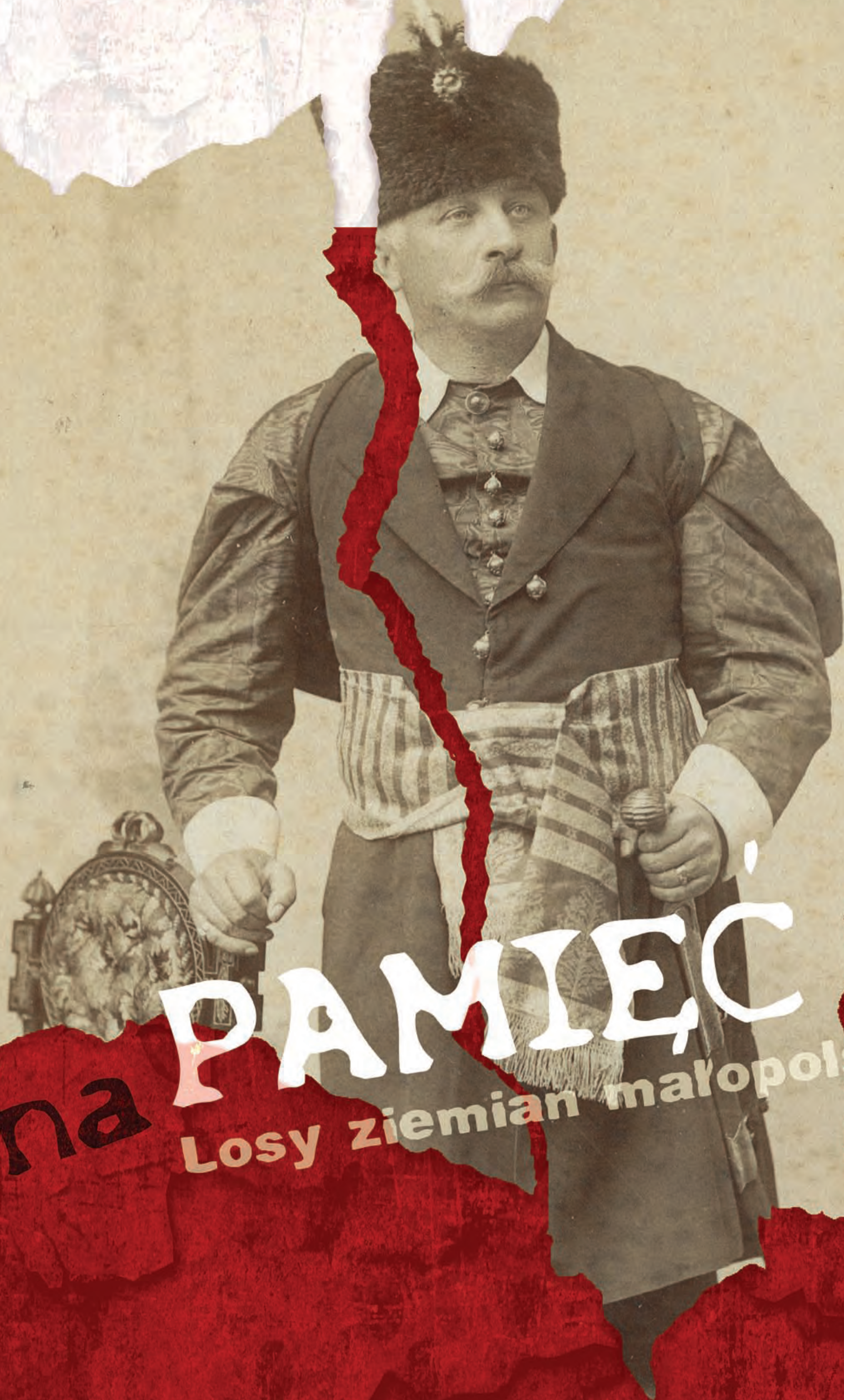


zagrabione DZIEDZICTWO



PAMIĘĆ

utracona

Losy ziemian małopolskich

Wystawa „Zagrabione dziedzictwo, utracona pamięć. Losy ziemian małopolskich” ukazuje dzieje ziemianstwa z Małopolski, a także niektórych obszarów z nią sąsiadujących, jego wkład w zachowanie i rozwój tożsamości narodowej, polityczne, kulturalne i gospodarcze znaczenie dla niepodległego Państwa Polskiego oraz bezwzględne postępowanie wobec tej warstwy społecznej ze strony okupanta niemieckiego i rządów komunistycznych.

Pod znakiem Stańczyka

Utrata niepodległego bytu państwowego przez naród polski pod koniec XVIII w. zapoczątkowała ponad stuletni okres walki o zachowanie tożsamości narodowej i odzyskanie niezależności politycznej. Podzieleni między trzech zaborców Polacy sięgali po różne sposoby, by osiągnąć te cele. Kolejno następowały po sobie okresy walki (powstania narodowe) i próby budowania autonomii w ramach obcych struktur państwowych. W obu przypadkach największy wysiłek podejmowali przedstawiciele warstwy szlacheckiej, będący najsilniej zakorzenioną w tradycji narodowej częścią polskiego społeczeństwa. Widzimy ich wśród przywódców powstań i rewolucjonistów, ale także wśród działaczy społecznych i polityków zachowawczych. Sama polityka zaborców często ulegała modyfikacji. W latach 1815–1831 w ramach cesarstwa rosyjskiego istniało Królestwo Polskie, z własnym sejmem i wojskiem, jednak próba *wybicia się na niepodległość* w latach Powstania Listopadowego skończyła się brutalnymi represjami oraz ograniczeniem bądź likwidacją namiastek niezależności. W państwie Habsburgów przez długi czas prowadzono politykę zdecydowanie antypolską, starając się ograniczyć rozwój kulturalny i ekonomiczny Polaków. Jej kulminacją był rok 1846, kiedy to władze austriackie podburzyły chłopów przeciwko właścicielom ziemskim, co w dużej mierze sparaliżowało przygotowywane wówczas ogólnopolskie powstanie. W konsekwencji nieudanej insurekcji zlikwidowano Wolne Miasto Kraków, włączając je do państwa austriackiego. Po wydarzeniach Wiosny Ludów w Galicji *nastąpił rok smutku, prostracji i nędzy. Policjant, żandarm i szpicel pod komendą biurokracji stali się panami Galicji* – jak ujął to Wilhelm Feldman.

Już od lat trzydziestych XIX w., ale szczególnie w owych beznadziejnych latach po rabacji galicyjskiej, wzmożoną aktywność polityczną okazywali krakowscy konserwatyści – Aleksander Wielopolski, Paweł Popiel i Antonii Zygmunt Helcel, którzy na łamach powstałego w 1848 r. dziennika „Czas” propagowali w duchu zachowawczym idee zaniechania walki zbrojnej i podjęcia pracy na rzecz polepszenia statusu polskiego społeczeństwa i tworzenia warunków rozwoju narodowego w zaborze austriackim. Okresem zwrotnym w dziejach politycznych Galicji były lata sześćdziesiąte, kiedy to, z jednej strony, społeczeństwo polskie dotknęła tragedia Powstania Styczniowego, z drugiej zaś sama monarchia austriacka poszła w kierunku modelu państwa konstytucyjnego, decentralizacji ustroju i poszerzenia autonomii narodów żyjących pod berłem Habsburgów. Apogeum tych przemian było uchwalenie w 1867 r. tzw. konstytucji grudniowej – wprowadzającej między innymi zasady równości wobec prawa, gwarantującej prawa obywatelskie, ograniczającej kompetencje centralnej Rady Państwa na rzecz sejmów krajowych.

Upadek Powstania Styczniowego, w którym aktywny udział wzięło wielu przyszłych liderów tzw. szkoły krakowskiej, wpłynął na ukształtowanie się stronnictwa tzw. stańczyków. Młode pokolenie krakowskich konserwatystów, skupione w dużej mierze wokół Pawła Popiela, w tym Stanisław Tarnowski, Józef Szujski, Stanisław Koźmian, Ludwik Wodzicki, rozpoczęło w 1866 r. wydawanie pisma „Przegląd Polski”, na łamach którego od 1869 r. publikowana była we fragmentach *Teka Stańczyka* – jeden z najbardziej kontrowersyjnych pamfletów politycznych w dziejach Polski. Jego autorzy posługując się satyrą, przeprowadzili miazdzącą krytykę polityki konspiracyjnej (*liberum conspiro*), która miała prowadzić jedynie do pogarszania sytuacji ludności polskiej zamieszkującej państwa zaborcze, do ograniczania jej praw i represji. Z czasem grupa „stańczyków” zaczęła odgrywać coraz większą rolę, zarówno dzięki publicystyce, jak i aktywnemu uczestnictwu na scenie politycznej. Następową przy tym konsolidacja obozu. Po 1877 r., kiedy redaktorem „Czasu” został Stanisław Koźmian, można już mówić o pełnej integracji młodego i starszego pokolenia krakowskich konserwatystów. Dewizę „stańczyków” określił Koźmian: *Robić zawsze i wszędzie wszystko, co się zrobić da, a nie porywać się nigdy na to co niemożliwe*. Nadzieję dla sprawy polskiej upatrywali w politycznym związku z Austrią – powolne zjednoczenie ziem dawnego Królestwa Polskiego miało dokonać się pod berłem Habsburgów. W polityce wewnętrznej skupiano się na budowie i poszerzaniu zakresu autonomii. Obok krytyki *liberum conspiro* zwalczali postrzeganą jako narodową wadę tradycję *liberum veto*. Poszanowanie władzy i budowa własnej podmiotowości narodowej w ramach istniejącego państwa to główne zasady działania krakowskich konserwatystów. Historycy tego nurtu, skupieni w tzw. krakowskiej szkole historycznej, podjęli krytykę dawnych anarchistycznych tendencji w polityce polskiej, przejawiających się w niechęci do silnego rządu (sztandarowym dziełem były tu *Dzieje Polski w zarysie* Michała Bobrzyńskiego).

W sferze politycznej Sejmowi Krajowemu poszerzono kompetencje i stał się on centralnym galicyjskim organem władzy. W 1871 r. utworzono w Wiedniu Ministerstwo ds. Galicji, na czele którego stanął Kazimierz Grocholski. Nieco wcześniej, w 1867 r., utworzono Radę Szkolną Krajową, a od 1868 r. wprowadzono język polski i ruski w sądownictwie galicyjskim. Rok później język polski został urzędowym językiem dla całej Galicji. Uniwersytet Jagielloński stał się z czasem ponownie najważniejszym ośrodkiem kształcącym polską inteligencję.

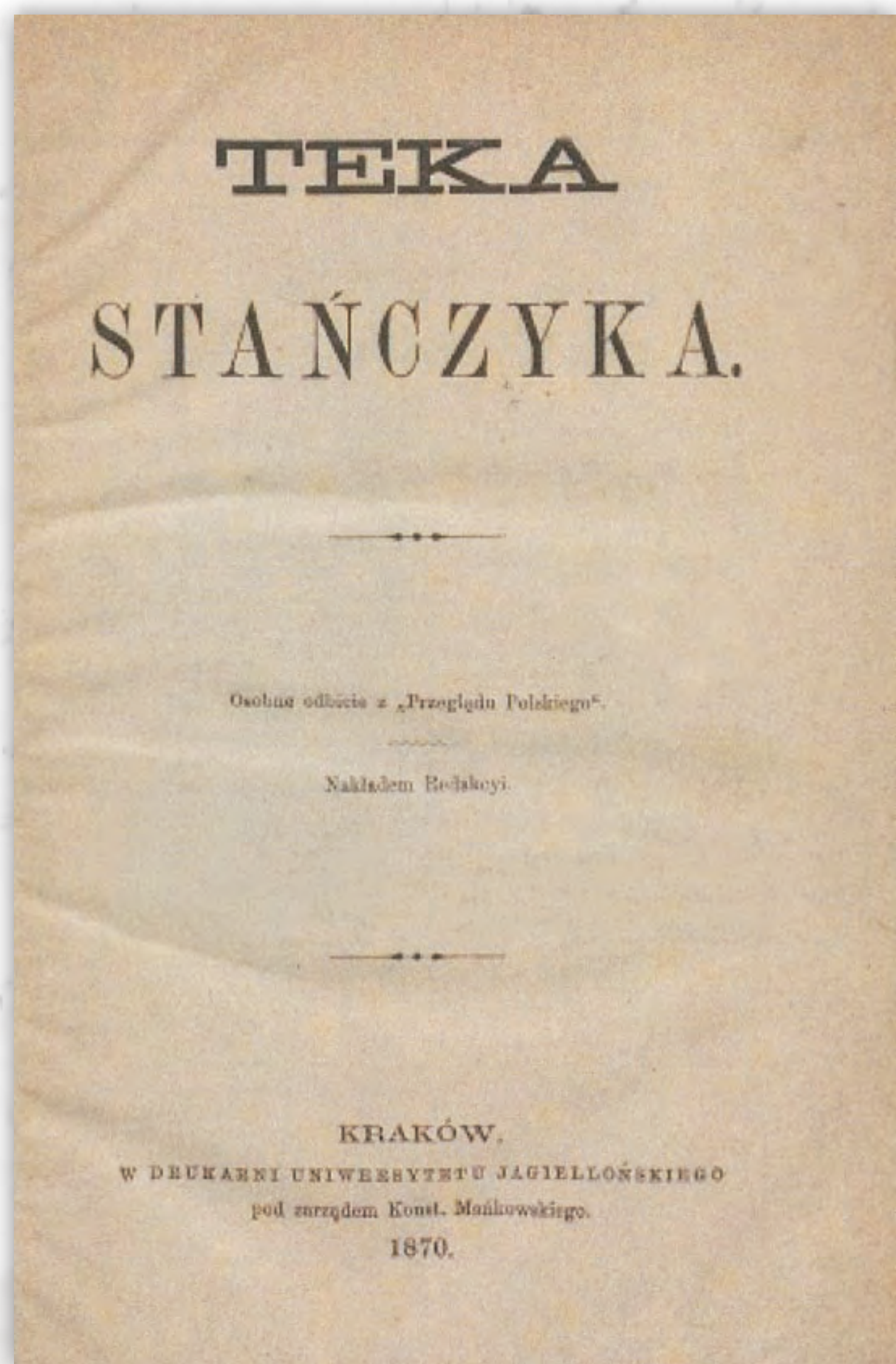
Galicyjskie ziemianstwo aktywnie włączało się w życie polityczne prowincji. Mieszkańca tu polska arystokracja była głównym zapleczem politycznym konserwatystów, zarówno „stańczyków”, jak i zbliżonych do endecji tzw. podolaków, wywodzących się z Małopolski wschodniej. „Stańczycy” byli stronnictwem agrarnym. Oprócz zaangażowania politycznego ziemianie podejmowali szereg działań na rzecz rozwoju gospodarczego i społecznego. Już w 1830 r. utworzono we Lwowie Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie (statut zatwierdzono w 1846 r.). Według słów pierwszego prezesa, Leona Sapiehy, *chciano pobudzić umysły do pracy nad dźwignięciem rolnictwa, wskazać do tego najwłaściwsze drogi, dowiadywać się o zaprowadzanych gdzie indziej poprawach i te starać się w całym kraju rozpowszechniać, kształcić ludzi do wszelkich gałęzi gospodarstwa*. Oprócz tego, jak zauważa Bronisław Janowski, zadaniem towarzystwa było *ratowanie resztek wolności i przygotowywanie narodu dla przyszłej niepodległości*. Działo ono na rzecz rozwoju życia gospodarczego prowincji, głównie w zakresie rolnictwa i hodowli – zakładano liczne szkoły (np. szkołę rolniczą w Dublanach), organizowano wystawy rolnicze, wspomagano produkcję rolną i rozwój hodowli. W zachodniej części Małopolski utworzono w 1845 r. Towarzystwo Rolnicze Krakowskie, które stawiało sobie podobne cele jak Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie. Wydawało pisma propagujące wiedzę rolniczą („Szkoła Ludu”, „Tygodnik Rolniczy”), rozwijało specjalistyczne szkolnictwo agrarne (np. szkoły w Czernichowie, Tarnowie, Łańcucie, Kobiernicach), dostarczało kółkom rolniczym maszyny i narzędzia, rozwijało hodowlę bydła. Ponadto inicjowało powstawanie takich organizacji, jak Towarzystwo Ubezpieczeń Urzędników Prywatnych czy Syndykat Rolniczy w Krakowie. Zorganizowało także kasę kredytową w Czernichowie, zapoczątkowując w ten sposób samopomoc kredytową na terenie Galicji Zachodniej. Aktywność ziemianstwa nie ograniczała się jedynie do kwestii rolnych. Ziemian odnajdziemy wśród założycieli bądź inicjatorów powstania ważnych galicyjskich organizacji społecznych: Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia, Towarzystwa Kółek Ziemian, krakowskiej Straży Ogniowej i wielu innych. Osobnym zagadnieniem jest szeroko prowadzona działalność charytatywna. To najczęściej za pieniądze ziemianstwa zakładano ochronki dla dzieci i szkoły. Pomagano też różnym zakładom opieki. Także chłopci, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji, mogli nierzadko liczyć na pomoc właścicieli ziemskich. Odrębnego zaakcentowania wymaga rola dworu jako centrum kulturowego. Pomimo często wrogiej Polakom polityki władz zaborczych i pokusy konformizmu, ziemianstwo polskie kultywowało tradycje środowiskowe, przechowując w kręgu rodzinnym jako wyjątkowy depozyt wartości kultury narodowej i wychowując w patriotyzmie kolejne pokolenia, z których każde miało już żyć w wolnej Rzeczypospolitej, w poczuciu odpowiedzialności za dobro publiczne.

Zaangażowanie ziemianstwa w budowę autentycznej autonomii, poczucie wagi spraw publicznych, działalność w stronnictwach politycznych i samorządzie galicyjskim, aktywność gospodarcza i społeczna – to wszystko powodowało, iż właśnie w Galicji powstały warunki dla urzeczywistnienia marzeń o niepodległości. To tutaj pojawiła się możliwość rozwoju ruchu strzeleckiego i to właśnie z Krakowa w sierpniu 1914 r. wyruszyła bić się o Polskę I kompania kadrowa, załazek Legionów Piłsudskiego. Z chwilą wybuchu I wojny światowej – zgodnie z pielęgnowaną latami tradycją – spadkobiercy polskiej szlachty garnęli się do polskich formacji wojskowych i podejmowali działania w różnych organizacjach społecznych i politycznych, ofiarowując na rzecz przyszłej, wolnej Rzeczypospolitej swój majątek i trud, a nierzadko również życie.

Maciej Zakrzewski (IPN)



Stańczycy



„... Strasznie, bezprzykładnie w historii upadło to państwo, upadł ten naród, który przecież tysiąc lat o własnych stał siłach, nie bez chwały i względnej wielkości; upadł nie dla braku przymiotów i cnót, których mu najzaciętsi wrogowie nie zaprzeczają, lecz wskutek zbytniego rozwielenienia się w nim zabójczych wad, więcej jeszcze wskutek miękkiego z nimi obchodzenia się, niedostatecznej walki, zbyt słabego przeciw złemu oddziaływania, a między tymi wadami główną bezsprzecznie była bezkarność, której bodaj czy nie bezpośrednim następstwem był nie tylko straszny, ale pod wielu względami sromotny koniec.”

■ S. Koźmian, *Bezkarność* [w:] tenże, *Bezkarność. Wybór pism*, Kraków 2001, s. 30.

■ Pierwsza strona *Teki Stańczyka* z 1870 r., drukowanej wcześniej w częściach na łamach „Przeglądu Polskiego”.

Autorzy Teki Stańczyka



■ Stanisław Tarnowski
(zbiory Archiwum Państwowego w Krakowie).



■ Józef Szujski
(zbiory Muzeum Historycznego Miasta Krakowa).

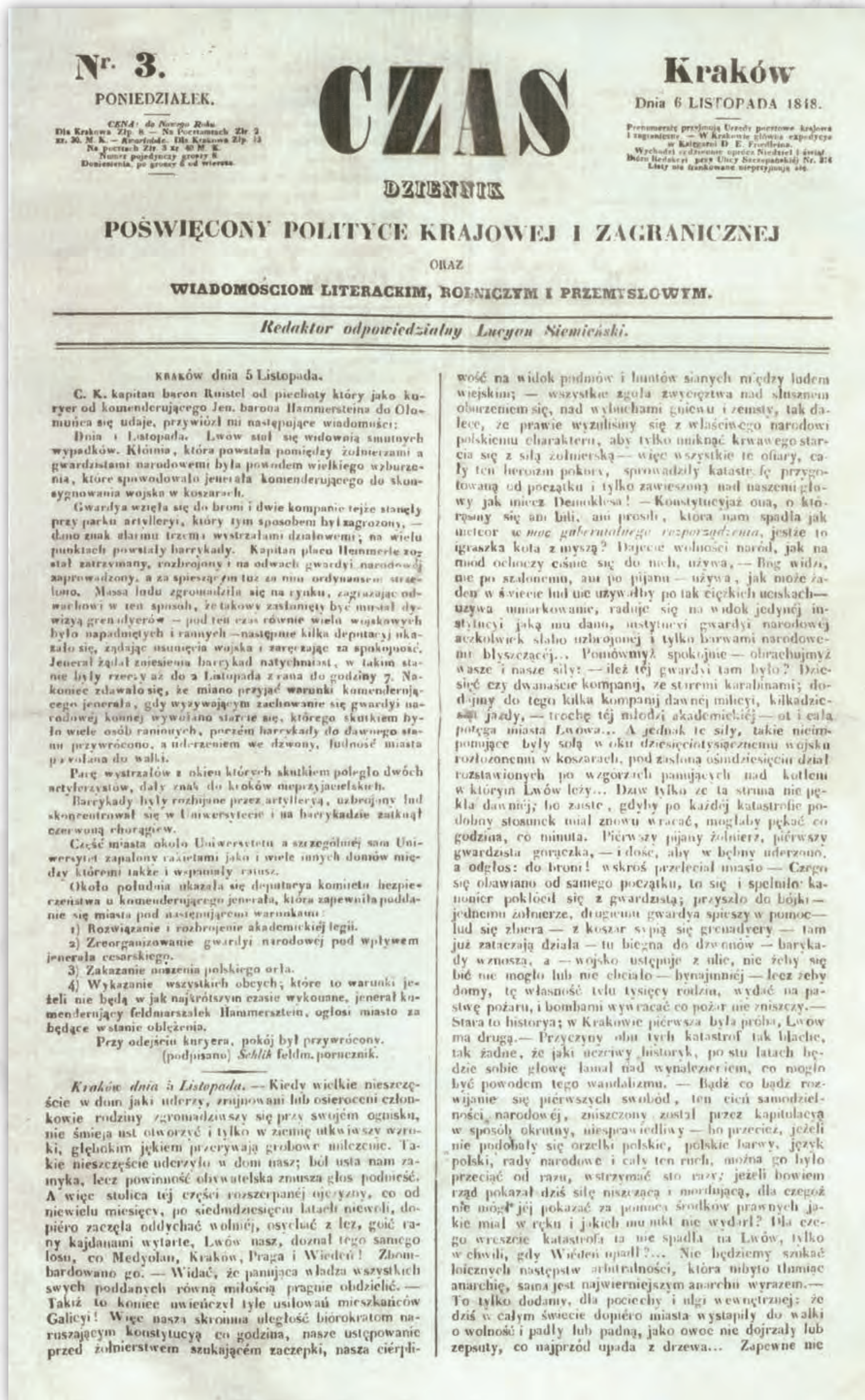


■ Ludwik Wodzicki
(zbiory Muzeum Okręgowego w Rzeszowie).

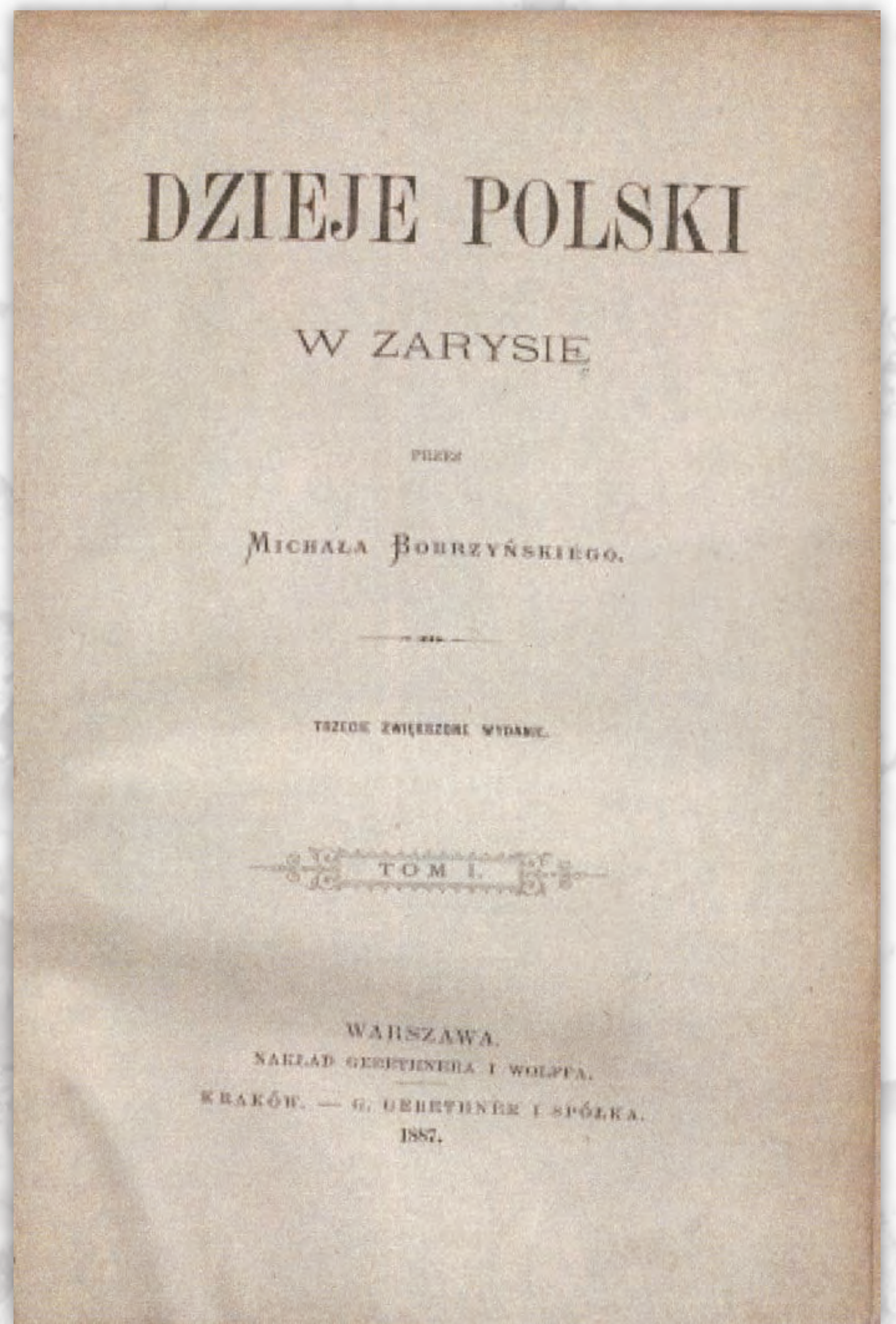


■ Stanisław Koźmian
(za: S. Koźmian, *Bezkarność. Wybór pism*, Kraków 2001).

Stażnicy



■ Pierwsza strona dziennika „Czas”, wydawanej od 1848 r. gazety krakowskich konserwatystów.



■ Strona tytułowa *Dziejów Polski w zarysie* Michała Bobrzyńskiego.



■ Uczestnicy wieczorów „czwartkowych” w krakowskim domu Pawła Popiela; siedzą od lewej: Konstanty Przeździecki, Paweł Popiel, Stanisław Totkiewicz, Władysław Łuszczkiewicz, Eustachy Skorochowski, Ludwik Dembicki; stoją od prawej: Franciszek Górski, Tadeusz Ziemięcki, Roman Szeptycki, Marian Sokołowski, Alfred Romer, Edward Janczawski, Kazimierz Morawski, Paweł Popiel (zbiory rodziny Popielów).



Michał Bobrzyński (zbiory Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego).

Namiestnik Andrzej Potocki



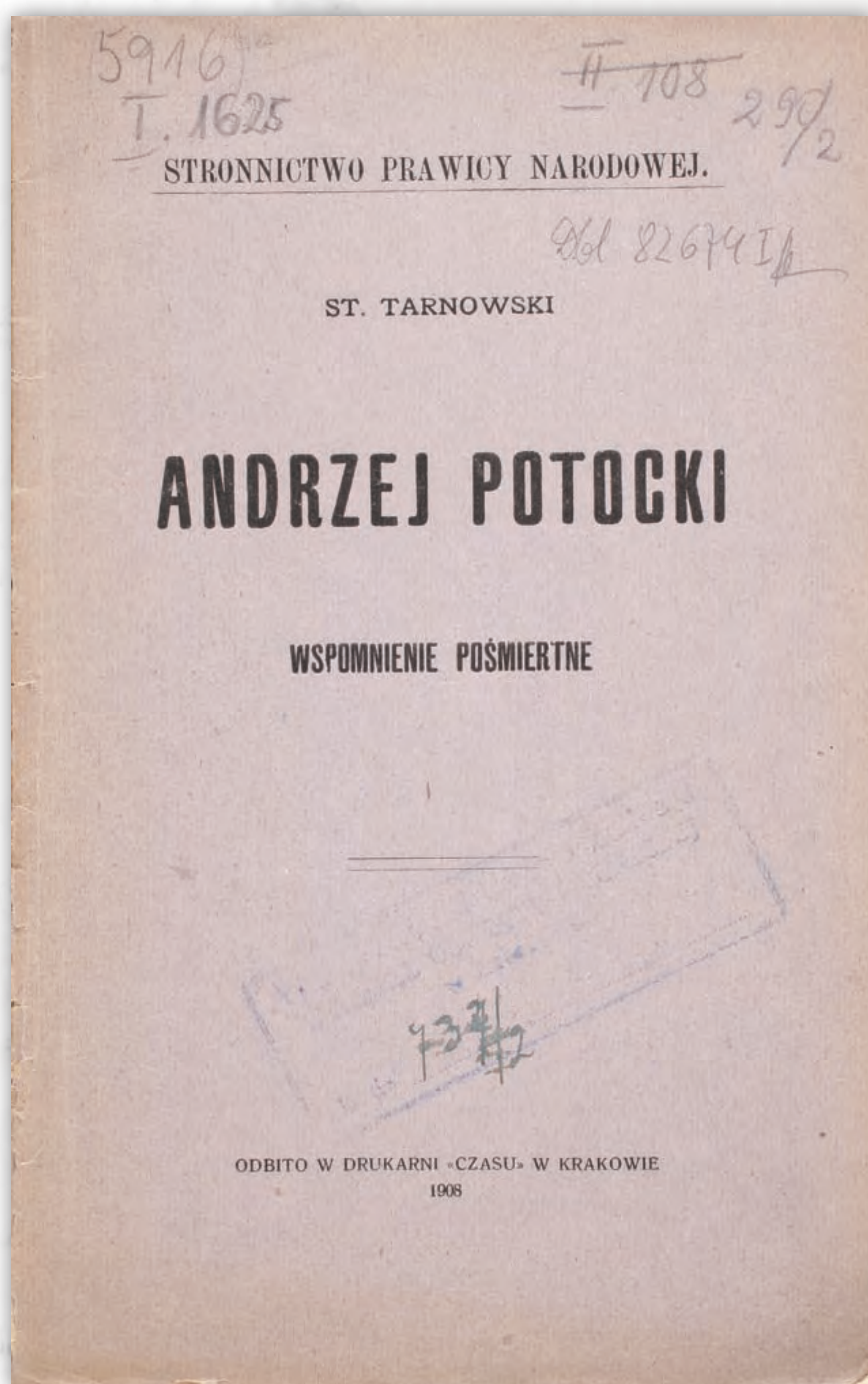
■ Andrzej Potocki – namiestnik Galicji w latach 1903–1908 (zbiory Archiwum Państwowego w Krakowie).



■ Cesarz Franciszek Józef I w rozmowie z Andrzejem Potockim, 1903 r. (zbiory Archiwum Państwowego w Krakowie).



Uroczyste przeniesienie ciała zamordowanego ■ Andrzeja Potockiego ulicami Lwowa, 1908 r. (zbiory Archiwum Państwowego w Krakowie).



Pociecha jest jedna: wzniosłość tej śmierci i wzniosłość cnoty w tych, co pozostali. W ostatnich chwilach i słowach Andrzeja streściła się i zajaśniała jak nigdy wielka dusza człowieka, Polaka, chrześcianina. Przed wielką boleścią i wielką cnotą niewieścią, przystaloby tylko schylić głowę i milczeć: ale milczeć nie chcemy, bo w tej cnotcie jest taki przykład, taka nauka, że tego światła pod korcem chować nie można. Pani Potocka, w podziękowaniu za cześć oddaną zmarłemu, i za współczucie dla siebie, dzieci i rodziny, tak mówi: „Myślą i dążeniem życia zmarłego była łączność w trudzie dźwigającym ojczyznę, i łączność miłości chrześciańskiej, która trud ten wspomaga i osładza. Pragnąc tego najgoręcej, dążył do zbliżenia w duchu prawdy, wspólnej dla kraju pracy i zasługi, dwóch zamieszkujących ten kraj narodowości. Oby Bóg w miłosierdziu swem dał nam wszystkim tę pociechę, by krew niewinnie przelana użyżniła grunt ojczysty ku zgodzie i lepszej przyszłości“.

Nad ciałem zabitego męża, na gruzach swego szczęścia, takie słowo rezygnacji, przebaczenia, i prośby o „pożytek“ z tej ofiary, to więcej jak słowo, to czyn, bo przykład, bo objawienie i wskazanie, jak mamy w tem nieszczęściu czuć, o co w niem starać się i modlić się, jak z niego czerpać siłę do życia, do służby, do przyszłości.

■ Okładka i fragment wspomnienia pośmiertnego o Andrzeju Potockim autorstwa Stanisława Tarnowskiego (Kraków 1908).

Organizacje ziemiańskie



Witold Czartoryski - wieloletni prezes Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, założonego w 1830 r. (*Księga pamiątkowa pisma „Rolnik”*, Warszawa 1937; zbiory Mariana Wolskiego).

Jednak poza tym pisanym statutem [Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego] [...] ukrywał się jeszcze inny cel, o którym oficjalnie w tych czasach niewoli nie można było nie tylko pisać czy mówić, ale nawet i... myśleć. Była nim chęć ratowania resztek wolności i przygotowanie narodu do przyszłej niepodległości. A jedyna wówczas droga do tego celu pozostała na roli, odziedziczonej w spadku po ojcach, którą też nasi ziemianie starali się utrzymać choćby kosztem największych ofiar. Należało zatem pracować na tym ojczystym zagonie jak najlepiej, jak najwydatniej, nie tylko dla własnej korzyści, ale i dla interesu publicznego. A do tego właśnie zespolenie sił rolniczych okazało się niezbędnie potrzebne.

B. Janowski, C.K. Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie [w:] *Księga pamiątkowa pisma „Rolnik”*, Warszawa 1937, s. 37; zbiory Mariana Wolskiego.



Zdzisław Tarnowski - prezes Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego, założonego w 1845 r. (*Księga pamiątkowa pisma „Rolnik”*, Warszawa 1937; zbiory Mariana Wolskiego).



1867—1937



Antoni Jabłonowski



Władysław Tyński



Dawid Abrahamowicz



Kazimierz Kiczynski



Bronisław Janowski



Jan Paygert

NACZELNI REDAKTORZY „ROLNIKA”

Redaktorzy naczelni pisma „Rolnik” w latach 1867-1937, (*Księga pamiątkowa pisma „Rolnik”*, Warszawa 1937; zbiory Mariana Wolskiego).

Nr. 25. Lwów, dnia 15. czerwca 1906. Rok XXXIX. Tom LXXI.

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Przenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austriackim: . . . 16 koron || półrocznie . . . 8 koron.
W Rosji rocznie . . . 30 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskim . . . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcji i Administracji:
DR. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczonych na okładce inkrustowej.
Ogłoszenia przyjmują: Administracja „Rolnika” i Agencja ogłoszeń, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Redakcja uwzględnia się tylko do wydania numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Kółka ziemian. (Dr. Jan Paygert). — Jeszcze o kierunku chowu koni w Galicji. (M. M. M.). — Telegraficzne przeprowadzenie pogody. (Napisał K. Szale). (C. d.). — Jedwabnictwo. (Załęska). — Drobne wiadomości: (Jakoś wody do pojęcia byłaby. — Prosa. — W sprawie wyprawy skórek króliczych. — Masło solone. — Bardzo dobać roślin letnią jest naparstnica. — Pielernie proszą przez świnię. — Pytania i odpowiedzi. — Ze stołu redakcyjnego. — Fejleton: Luther Durban, czarodziej kwiatów. (z Ueber Land u. Meer. — A. G. Alberta. L. K... n.). (Ciąg dalszy i dokończenie). — Dodatek zawiera: Z Komitetu. — Z oddziałów (Sprawozdanie z wystawy narzędzi rolniczych w Opulsku). — Kroszka. — Przegląd czasopism. — Bibliografia. — Wiadomości handlowe. — Okładka inkrustowa.

Kółka ziemian.

Zaledwie przed trzema tygodniami pisaliśmy o potrzebie solidarności rodzinnej w sferach ziemiańskich. Dziś znowu wracamy do tego samego przedmiotu. Jak wówczas temat dostarczył nam fakt utworzenia dwu związków rodowych, tak i dziś daje nam asumpt do powtórnego zwrócenia uwagi ziemian na hasło, które od półtrzęcia roku wypisaliśmy na czele programu naszego, na potrzebę i pożytek solidarności — fakt powstania dwu związków rolników: jednego w Jarosławskiem, drugiego na Podolu. Organizacja drugiego nie jest nam niestety bliżej znana. Natomiast „Kółka ziemian” zawiązane w Jarosławskiem pod przewodnictwem księcia Witolda Czartoryskiego przysłało nam swój statut, a tem samem dało nam możność zapoznania szerszych kół z jego celami i środkami, zapomocą których do celów swych zdążać zamierza.

„Zjednoczenie pewnego zastępu ziemian zbliżonych do siebie wykształceniem, przekonaniami religijnymi, politycznymi i społecznymi i wyrabianie dzielnych gospodarzy...” — oto w myśl statutu naczelną zadanie *Kółka ziemian*.

Na pierwszy rzut oka zdawałyby się nasuwać dwie wątpliwości: czy wobec istniejących Towarzystw gospodarskich nie jest zupełnie zbytecznym tworzenie nowych odrębnych związków wśród rolników, a powtórnie czy nie przebiega się w tym fakcie jakaś tendencja do zaznaczania klasowej odrębności.

Gdy jednak bliżej w sprawę wnikniemy, łatwo rozprószy nasuwające się wątpliwości i przyjąć musimy do przekonania, że powstaniu takich związków należy gorąco przyklasnąć i jak najusilniej do naśladowania zachęcić.

Towarzystwo gospodarskie za pośrednictwem swych powiatowych czy okręgowych oddziałów ma za zadanie szeregować do wspólnie pracy wszystkich rolników bez wyjątku, a więc wielkich, średnich i małych, z natury więc rzeczy nie może wchodzić szczegółowo w potrzeby specjalne każdej z tych warstw. Jego zadaniem bronić interesów rolnictwa jako całości, propagować wiedzę rolniczą wśród ogółu; ono jest szafarzem państwowych i krajowych funduszy na cele podniesienia rolnictwa przeznaczonych.

Indywidualizowanie tej pracy i „wyrabianie dzielnych gospodarzy” przekracza stanowczo zakres działania Towarzystwa gospodarskiego. Nawet odczyty i pogadanki urządzone na zgromadzeniach oddziałowych lub na radach ogólnych muszą z natury rzeczy mieć treść ogólniejszą, a formę przystępniejszą dla całej masy rolników. Jak obok Towarzystwa gospodarskiego rozwijają się coraz to wspanialej *Kółka rolnicze*, działające wyłącznie wśród włościan i dla włościan, tak niewątpliwie znaleźć się może i znaleźć powinno pole pracy dla

Pierwsza strona pisma „Rolnik”, wydawanego przez Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie, 15 czerwca 1906 r. (zbiory Mariana Wolskiego).

W legionowym mundurze



■ Gen. Józef Haller von Hallenburg – w latach 1914–1917 dowódca 3. pułku oraz 2. Brygady Legionów Polskich (zbiory Archiwum Państwowego w Krakowie).



■ Zofia Zawisanka – działaczka niepodległościowa, organizatorka Drużyn Strzeleckich, późniejszy wywiadowca Legionów Polskich, oraz jej ówczesny narzeczony Janusz Gąsiorowski – członek Komendy Polskich Drużyn Strzeleckich, działacz Polskiej Organizacji Wojskowej i bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego, Goszyce, 1914 r. (spuścizna Zofii Zawiszy-Kernowej w zbiorach rodziny Turowiczów).



■ Tzw. siódemka Beliny – patrol ułanów dowodzony przez Władysława Belinę-Prażmowskiego podczas wizyty u Zofii Zawiszanki w Goszycach, po przejściu kordonu granicznego rankiem 3 sierpnia 1914 r.; u góry stoją: Ludwik Skrzyński ps. „Kmicic” i Władysław Belina-Prażmowski; na dole stoją: Zygmunt Karwacki ps. „Bończa”, Stanisław Skotnicki ps. „Grzmot”, Janusz Głuchowski ps. „Janusz”, Zdzisław Jabłoński; leży: Stefan Kulesza ps. „Hanka” (spuścizna Zofii Zawiszy-Kernowej w zbiorach rodziny Turowiczów).



Edward Kleszczyński, ps. „Dzik”, ■ oficer 1. Pułku Ułanów Legionów Polskich, (zbiory Barbary Kleszczyńskiej).



■ Jan Włodek za kierownicą auta łącznikowego Naczelnego Komitetu Narodowego, sierpień 1916 r. (zbiory rodziny Włodeków).



Aleksander Romer (pierwszy z lewej) ■ w mundurze legionowym (zbiory Halszki Żuk-Skarszewskiej).



■ Oddział „Sokoła” w drodze na miejsce przysięgi legionowej na Błoniach; w pierwszym rzędzie (drugi z prawej) Ludwik Dunin, w czwartym rzędzie (pierwszy z prawej) Józef Stanisław Dunin, 4 września 1914 r. (zbiory Amelii Dunin).



■ Pałac w Czarkowach – spalony w 1914 r. przez Rosjan w zemście za przyjęcie legionistów (zbiory Haliny Śląskiej).

1918



niem wszystkich rolników polskich uczucie głębokiej radości i szczęścia oraz wdzięczności dla Rady Regencyjnej, która swoim manifestem postawiła jasno kwestję dążeń Narodu Polskiego wobec całego świata. Prezes starał się, by Wydział Wykonawczy upoważnił Prezydium do wystania na rzecz Rady Regencyjnej odpowiedniego adresu. Wniosek przyjęto przez

Wydział Wykonawczy po odcygnięciu przyjęto bez zmiany do wiadomości. Odnośnie do rozdziału Koni ukraińskich pomiędzy rolników H. Rey prosi o przedłożenie najbliższemu posiedzeniu Wydziału rozdziału tych koni.

2) Sprawy rekrutacji była nar sprawa ogólnej kwalifikacji była w Galicji na-rodowej przez R. Samieństwo referuje D. Mieczysław Paikowski. W dyskusji, jaka się rozwinęła, przytoczył Wp्रेस St. Konopka kilka drastycznych przykładów przy rekrutacji była popełnianych przez organa wojenne, które nie mają żadnych certyfikatów ani nie stosują się do rozporządzeń. H. Rey wyraża przekonanie, że wobec tego nie należy czekać na urzędowe przeprowadzenie katastru i kolonizowania przez Komisję przewidziane statkiem rozporządzeniem ministerjalnym lecz że Komitet powinien prowadzić dalej kolonizowanie dotychczasowe była hodowlane. Wp्रेस D. C. Nowak przychylił się do tego zapatrywania i przyrzeka dostarczyć z Centrali odpowiedniej ilości materiału potrzebnego do wyrobienia marek użytych tej fabryce, która się podjęmie je wyprodukować. D. S. Raczyński jest zdania, że mimo

Protokół

posiedzenia Wydziału Wykonawczego z dnia 22. października 1918.

Obecni: Prezes J. Ł. Adam hr. Tarnowski (prez. wiodący).
Wiceprezes Stanisław Konopka,
" Prof. D. Julian Nowak.

Rozmówcy: Jacek Kisilowicz,
Jan Gorajski,
J. Ł. Jan hr. Konopka,
D. Adam Jordan,
Edward Mawirio,
D. Witold Miliński,
D. Mikołaj hr. Rey,
D. Klement Potkowski.

Z biura: D. Józef Raczyński,
D. Mieczysław Paikowski,
Karol Kijjan.

Nieobecni usprawiedliwili pp. J. Ł. Wł. Skugoz,
M. Dydziński, Alfred hr. Potocki i St. Fihauer.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego Przewodniczący J. Ł. hr. Adam Tar- nowski podnosi epokowe znaczenie dla Narodu Polskiego ogłoszonego w dniu 7. października b. r. manifestu Rady Regencyjnej, proklamującego zjednoczenie i niepodległość wszystkich ziem polskich. Prezes wyraża z tego powodu sine-

Fragment protokołu z posiedzenia Wydziału Wykonawczego Towarzystwa Rolniczego z 22 października 1918 r. (zbiory IPN).

W niepodległej Rzeczypospolitej

Powstanie niepodległego państwa polskiego w 1918 r. zastało małopolskich ziemian skupionych w licznych organizacjach społeczno-gospodarczych i politycznych, działających w samorządach terytorialnych, Sejmie Krajowym i Radzie Państwa w Wiedniu. Dzięki zmianom zaszłym w tej części ziem polskich w drugiej połowie XIX w., tutejsza elita społeczna miała za sobą półwiekowe doświadczenia w pracy państwowej.

Niepodległość przyniosła jednak ziemianom problemy zarysowujące się wprawdzie już w okresie poprzedzającym wybuch wojny światowej, ale obecnie, w wyniku ogólnych przemian społecznych spowodowanych wojną, występujące ze zdwojoną intensywnością, a godzące w podstawy istnienia całej tej grupy społecznej. Na czoło programów politycznych wszystkich bez mała ugrupowań wysunęła się kwestia agrarna. To właśnie pojawiające się hasła znacznego zmniejszenia własności ziemiańskiej, aż do jej całkowitej likwidacji (PSL „Lewica”), legły u podstaw powołania odrębnych organizacji ziemiańskich. Dotychczasowe stowarzyszenia rolnicze istniejące w Małopolsce miały bowiem charakter *stricte* zawodowy i skupiały przedstawicieli zarówno wielkiej, jak i małej własności ziemskiej, przyczyniając się zresztą do podnoszenia poziomu wiedzy i kultury rolnej wśród chłopów. W zmienionej sytuacji politycznej konieczne stało się wyłonienie organizacji reprezentującej wyłącznie warstwę ziemiańską.

3 lutego 1919 r. grupa inicjatywna – w której znaleźli się między innymi Antoni Potocki z Olszy, Leon Puzyna, Ludwik Michałowski, Aleksander Kobyłański i Stefan Myczkowski – skierowała do ziemian małopolskich odezwę w sprawie powołania jednolitej organizacji skupiającej właścicieli i dzierżawców większych i średnich gospodarstw rolnych, która reprezentowałaby ich interesy. Nowo powstałe stowarzyszenie przyjęło nazwę Ogólne Zjednoczenie Ziemian w Krakowie. Jeszcze w tym samym roku, w wyniku rozmów przeprowadzonych we Lwowie 7 i 8 maja, doszło do połączenia OZZ z Towarzystwem Kółek Ziemian i przyjęcia nowej nazwy – Zjednoczenie Ziemian. Jednocześnie utworzono analogiczną organizację dla Małopolski Wschodniej, z siedzibą we Lwowie. W 1921 r. w ramach ujednoczenia i konsolidacji organizacji ziemiańskich działających na terenie całego kraju zmieniono definitywnie nazwę na Związek Ziemian Zachodniej Małopolski. Krakowski Związek Ziemian sięgał swoim kompetencjami poza granice administracyjne województwa krakowskiego, obejmując część województwa lwowskiego i kieleckiego. W 1939 r. skupiał on w 22 kołach powiatowych 353 członków. Krakowski Związek Ziemian spełniał w życiu ziemian bardzo istotną funkcję. Reprezentował wielką własność wobec władz politycznych, a także innych organizacji, w tym związków zawodowych. W ramach komisji trójstronnych ustalał stawki płac pracowników rolnych, pomagał w zdobywaniu kredytów, propagował nowości techniczne, pośredniczył w zbyciu płodów rolnych. Ponadto organizował szkolenia, kursy i wyjazdy instruktażowe. Negocjował też roczne kontyngenty parcelacyjne z Głównym Urzędem Afienskim, usiłując wpływać na jego bieżącą pracę poprzez swoich przedstawicieli afiliowanych przy wojewódzkich urzędach ziemskich.

Znaczną rolę odegrali ziemianie podczas wojny z bolszewikami. Latem 1920 r. wobec zagrożenia niepodległości Zjednoczenie Ziemian Zachodniej Małopolski w Krakowie zwróciło się do Generalnego Inspektora Armii Ochotniczej gen. Józefa Hallera z inicjatywą wystawienia oddziałów jazdy i piechoty, a także dostarczenia mundurów, broni, żywności i furazżu. Propozycja przyjęta została przez wojsko z zadowoleniem. W efekcie powstały oddziały ochotnicze formowane na szczeblu kół powiatowych Zjednoczenia Ziemian. Członkowie Zjednoczenia włączyli się w akcję bardzo aktywnie, dobrowolnie opodatkowując na cele obronności kraju. Dziewczęta i chłopcy pochodzenia ziemiańskiego masowo zgłaszali się do formowanych oddziałów bojowych i medycznych. Wielu z nich zapłaciło cenę najwyższą...

Zdając sobie sprawę z konieczności bycia reprezentowanymi na scenie politycznej, ziemianie zrzeszeni w ZZ próbowali wpływać na programy partii politycznych bądź to poprzez przynależność organizacyjną, bądź kontakty towarzyskie. W krakowskim ZZ prawie od samego początku funkcjonowania istniała Komisja Polityczna, aktywizująca się szczególnie w okresach przedwyborczych. W pierwszych latach działalności, za prezesury Adama Stadnickiego z Nawojowej (1919–1922), krakowski ZZ zdominowany był przez konserwatystów ze Stronnictwa Prawicy Narodowej. Po klęsce wyborczej w 1922 r. doszło do reorientacji politycznej władz. Wpływy zdobyli członkowie o przekonaniach zachowawczych. Prezesem został Aleksander Dworski z Hawłowic Dolnych, który wkrótce stanął też na czele Stronnictwa Zachowawczego. Za jego prezesury (1923–1929) doszło do upolitycznienia krakowskiego ZZ poprzez masowy akces członków do SZ i przeniesienia tej opcji politycznej do Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich. Krakowiakom udało się kilkakrotnie przeforsować swoich kandydatów na stanowisko prezesa RNOZ; byli to: Kazimierz Lubomirski, trzykrotnie piastujący tę funkcję (1924–1925, 1927–1930), a także Zdzisław Lubomirski (1931–1935).

W drugiej połowie lat dwudziestych i w latach trzydziestych krakowski ZZ związany był z Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem, szukając w Józefie Piłsudskim gwaranta zablokowania niekorzystnych dla ziemian tendencji. Próba nawiązania współpracy z obozem rządzącym były słynne spotkania (obiady) w Dzikowie i Nieświeżu, w których brali udział prezesi krakowskiego ZZ. Po Dworskim prezesami krakowskiego ZZ byli kolejno: Marian Rudziński z Osieka (1929–1931), Jan Leon Konopka z Olesna (1931–1936) i Karol Tarnowski z Chorzelowa (1936–1939). Spośród nich Rudziński był nawet z ramienia BBWR posłem na Sejm RP. Blok miał duże poparcie także na szczeblu kół powiatowych, gdzie prezesi i członkowie ZZ udzielali się w lokalnych jego strukturach.

Ziemianie zdawali sobie od dawna sprawę z konieczności zmian na wsi i zmiany takie popierali, jak niegdyś ideę uwłaszczenia chłopów. Niemniej podniesienie poziomu zamożności i kultury wsi widzieli w ewolucyjnym tworzeniu dużych gospodarstw chłopskich, przy jednoczesnym kierowaniu zbędnych na wsi ludzi do przemysłu oraz usług. Tak więc zanim jeszcze doszło do przyjęcia uchwały z 10 lipca 1919 r., Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich złożyła na ręce marszałka Sejmu RP, Wojciecha Trąpczyńskiego, w imieniu całego zrzeszonego ziemianstwa polskiego deklarację dobrowolnego oddania na cele parcelacyjne miliona hektarów ziemi. Inicjatywa ta z przyczyn czysto politycznych nie została wówczas podjęta.

Zdominowany przez ugrupowania lewicowe i ludowe Sejm Ustawodawczy przyjął latem 1919 r. uchwałę o reformie rolnej. Był to akt prawny szkodliwy gospodarczo i społecznie, ponadto wątpliwy pod względem prawnym. Przewodnią myślą autorów było bowiem przeświadczenie o wyłącznym prawie do posiadania ziemi przez osoby fizycznie na niej pracujące. Uchwała – przyjęta w okresie kształtowania się zrębów państwowości i toczących się jeszcze walk o ostateczny kształt granic – była aktem doraźnym, obliczonym na pozyskanie dla idei państwowej chłopów. Nie liczone się przy tym ze stanem gospodarki krajowej i względami obronności.

Z powodu ogólnego zamieszania w kraju spowodowanego toczącą się wojną uchwała z 1919 r. praktycznie nie weszła w życie. Dopiero rok później, 15 lipca 1920 r., Sejm RP uchwalił ustawę dotyczącą reformy agrarnej. Przewidywała ona wprawdzie zachowanie w strukturze rolnej kraju wielkiej własności ziemskiej, ale ograniczonej do określonego ustawowo maksimum powierzchni. Na obszarach podmiejskich było to 60 hektarów, na terenie centralnej Polski – 180, natomiast na Kresach i w dawnym zaborze pruskim – 300. Spod parcelacji wyłączone miały być lasy oraz majątki wysoko towarowe, uprzemysłowione i prowadzące uprawę lub hodowlę specjalistyczną. Parcelację prowadziły organa państwowe (komisje ziemskie). Właściciel miał otrzymywać odszkodowanie w wysokości 50 proc. rynkowej wartości zabieranej mu ziemi, jednak ponosił też wszelkie opłaty geodezyjne i hipoteczne związane z wydzielaniem nowych działek. Związek Ziemian obliczył, że realnie właściciel otrzymywał około 30 proc. wartości traczonego mienia. Właśnie wycena wartości ziemi została zakwestionowana przez Naczelny Trybunał Administracyjny, co praktycznie wstrzymało wykonanie ustawy.

W konsekwencji tzw. paktu lanckorońskiego, czyli umowy koalicyjnej PSL „Piasta” z endecją – traktowanej przez część ziemian o przekonaniach narodowodemokratycznych, pochodzących Kresów i z centralnej Polski, jako zdrada ich interesów – 28 grudnia 1925 r. doszło do uchwalenia kolejnej i ostatniej w czasach II Rzeczypospolitej ustawy o reformie rolnej. W stosunku do poprzedniej wprowadziła ona bardzo istotną – korzystną dla ziemian – zmianę. Przewidywała bowiem prywatną parcelację jako podstawową formę przebudowy struktury rolnej w Polsce. Dzięki temu właściciel mógł uzyskać na wolnym rynku realną cenę za parcelowany majątek. Władze ustalały jedynie roczne kontyngenty ziemi parcelacyjnej na poziomie powiatów. Dopiero gdy prywatna parcelacja nie przynosiła wystarczającej ilości gruntów, urzędy ziemskie miały dokonywać przymusowego wywłaszczenia. Pustym zapisem okazało się jednak wyłączenie majątków specjalistycznych. W praktyce bowiem tam, gdzie nie było innych, parcelowano także dobrze prosperujące, nasiennicze i specjalistyczne gospodarstwa, z wielką szkodą dla kultury rolnej kraju. Zdominowane przez działaczy ludowych komisje ziemskie dopuszczały się przy tym nadużyć, na co bezskutecznie skarżyły się ZZ. Do rangi symbolu urosły oszustwa przy nacjonalizacji majątku Dojlidy i w ogóle działalność szefa Głównego Urzędu Ziemskiego, Władysława Kiernika. Dopiero po 1926 r. ustała bezkarność urzędników państwowych i nieco uspokoiła się atmosfera wokół kwestii parcelacyjnych. Ostatecznie do 1938 r. w ramach prywatnej parcelacji rozdzielono blisko dwa miliony hektarów. Interesującym faktem jest to, że w zasobie utworzonego przed wojną funduszu ziemi znajdował się jeszcze milion hektarów, czyli dokładnie tyle, ile rozparcelowali między chłopów po wojnie komuniści!

Mimo niekorzystnych warunków, w jakich zmuszona była funkcjonować wielka własność ziemiska w okresie dwudziestolecia międzywojennego – stałego zagrożenia parcelacyjnego, progresywnego podatku, kryzysu gospodarczego i trudnych stosunków społecznych na wsi – to gospodarstwa ziemiańskie były prawie wyłącznymi dostarczycielami płodów rolnych na rynek krajowy i na eksport. W ich majątkach prowadzono specjalistyczną hodowlę roślin i nasiennictwo (Slascy – Broniszów, Lisowieccy – Chłopice, Szańkowscy – Wierzбно), umożliwiający postęp w rolnictwie. Z ziemianstwem łączy się specjalistyczna hodowla bydła zarodowego (Romerowie w Jodłowniku), koni (Sanguszkowie – Gumńska, Popielowie – Kurozwęki, Potoccy – Łańcut), gospodarka stawowa (Rudzińscy w Osieku). Osiągnięcia ziemianstwa w zakresie rolnictwa i hodowli zostały zeprezentowane w osobnym pawilonie Związków Ziemian na Powszechniej Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1929 r.

Szczególnej deformacji w wyniku propagandy komunistycznej uległ w społecznej świadomości obraz życia codziennego przedwojennego dworu polskiego. Wbrew powszechnemu przekonaniu dalekie ono było od luksusu. Życie przeciętnej rodziny ziemiańskiej było skromne, uwzględniając oczywistą różnicę poziomu materialnego wobec otaczającej ją społeczności wiejskiej. Pojawiające się w jednostkowych przypadkach postawy konsumpcyjne były ostro piętnowane przez sąsiadów i Związek Ziemian, który wydał szereg okólników przypominających o obowiązku inwestowania wolnych środków w warsztat pracy dla podniesienia jego poziomu, jak również nabywania produktów krajowych w ramach solidarności społecznej i popierania produkcji krajowej. I bez tego jednak wychowanie w domach ziemiańskich było purytańskie, wdrażające młode pokolenie do trudów pracy na roli, nakazujące szacunek dla pracowników, bezwzględność uczciwość i kształtujące etos bezinteresownej służby publicznej. Życie codzienne we dworze upływało w rytmie prac polowych, właścicielom dla kolejnych pór roku. Jedynie zima była okresem stosunkowo swobodniejszym i wówczas też kwitło życie towarzyskie. Typowa dla ziemianstwa polskiego była rodzina wielopokoleniowa, poszerzona o tzw. rezydentów, czyli ubogich dalszych krewnych lub osoby obce, dożywające swoich dni na łaskawym chlebie. Ze szczególnym rygoryzmem traktowany był poprawny stosunek do służby, a wszelkie uchybienia w tym zakresie ze strony młodego pokolenia piętnowano z całą stanowczością. Inną cechą życia ziemiańskiego był bliski kontakt z sąsiadami, częste odwiedziny w sprawach gospodarczych, organizacyjnych, politycznych, a wreszcie rodzinnych. Dwór polski był lokalnym centrum życia kulturalnego, gospodarczego i społecznego, promieniującym na okolicę. W rodzinie ziemiańskiej znajdowali oparcie potrzebujący pomocy mieszkańcy wsi, tu otrzymywali pracę, opiekę zdrowotną, poradę w sprawach rolnych, a nierzadko też osobistych. Dwór organizował dla wiejskich dzieci przedszkola (ochronki), dla ich matek kursy gospodarstwa domowego. Często były przypadki pokrywania zdolnym dzieciom chłopskim kosztów edukacji w mieście.

Dr Marian Wolski (PTZ)

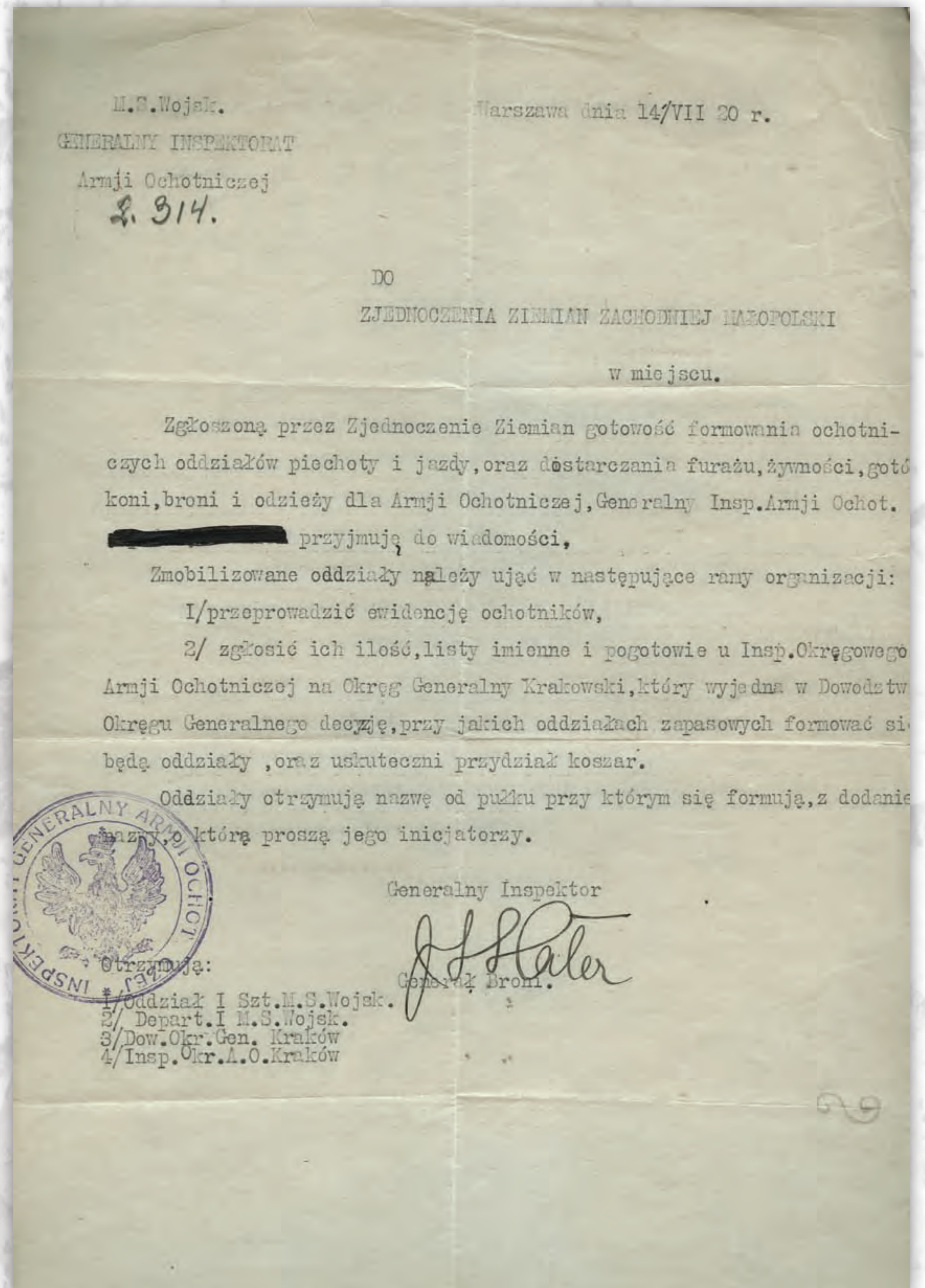
W walce o granice

... podczas wojny polsko-bolszewickiej w armii ochotniczej brało udział 0,52% ogółu ludności państwa polskiego. Spośród ziemian służbę ochotniczą pełniło 8%, czyli 16 razy tyle w stosunku do procentu udziału całej ludności Państwa. O ile chodzi o udział ziemian w armii w ogóle, tj. armii regularnej i ochotniczej, to na 5400 członków Związku Ziemian służyło w wojsku w 1920 r. 2114, tj. 40%. Odznaczonych Krzyżami Virtuti Militari było 394, tj. 18,5%, poległych 80, tj. 3,7%. Prócz tego 44 ziemian zamordowanych zostało przez bolszewików, nie licząc tych, których zamordowano na Ukrainie, Białorusi i Litwie.

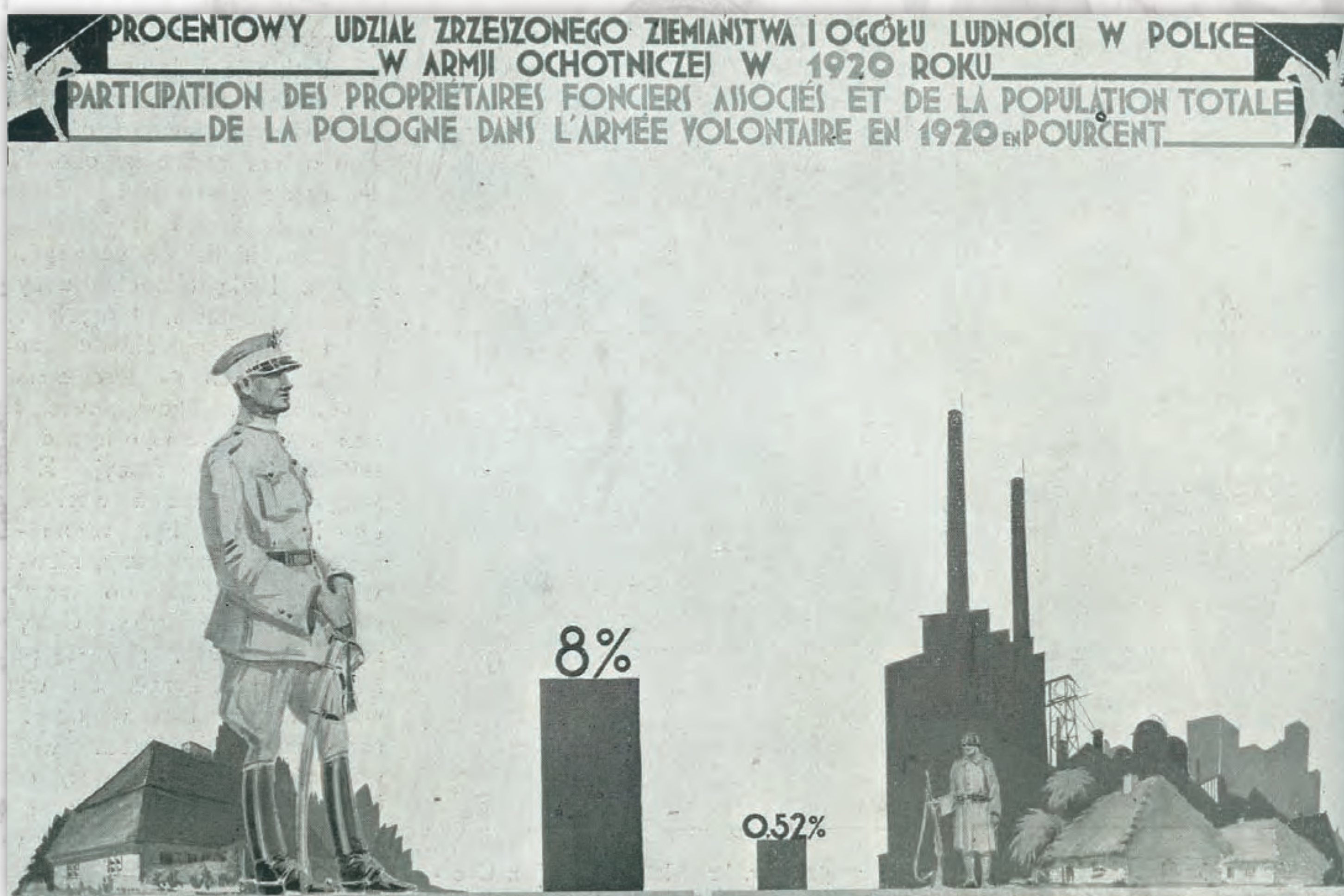
■ (Księga pamiątkowa pisma „Rolnik”, Warszawa 1937, s. 47; zbiory Mariana Wolskiego).



■ Zdzisław Tarnowski wraz z wyposażonym z jego środków finansowych oddziałem kawalerii, 1920 r. (zbiory Archiwum Państwowego w Krakowie).



■ Pismo Generalnego Inspektora Armii Ochotniczej gen. Józefa Hallera do Związku Ziemian Zachodniej Małopolski, 14 lipca 1920 r. (zbiory Antoniego Potockiego z Olszy).



■ Tabela prezentująca udział ziemianstwa w armii ochotniczej w 1920 r. (za: Dział Rolniczy Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w 1929 r., Warszawa 1930; zbiory Mariana Wolskiego).



Wokół reformy rolnej

1. Odczyt St. Konopki z dnia 30 maja r. 1921 w Towarzystwie ekonomicznym w Krakowie. (Dodatek ekon. do „Czasu” z dnia 20 czerwca 1921)

Najważniejszym zagadnieniem naszego życia wewnętrznego, obecnie, a zapewne przez długą jeszcze przyszłość, jest — rozpoczęta już — gruntowna przemiana stosunków posiadania ziemi. Część tego wielkiego procesu, który w konsekwencjach swoich zmieni zasadniczo historyczną fizjognomję narodu polskiego i wpłynie wszechstronnie na jego przyszłe losy polityczne, ekonomiczne i kulturalne, ujęta w postanowienie ustawy sejmowej, nazywa się „Reformą rolną”.

Reforma ta obecnie wchodzi w życie. Prace przygotowawcze są już w pełnym toku. Organy przez ustawę sejmową dla jej przeprowadzenia stworzone, istnieją już w komplecie i pracują, przynajmniej w zachodniej Małopolsce, z wielką intensywnością.

Zasiadając w Powiatowej i w Okręgowej Komisji Ziemskiej jako przedstawiciel własności tabularnej, mam sposobność śledzić rozwój reformy agrarnej w jej własnym warsztacie, widzę zarówno stosowane w tej pracy metody, jak grę rozstrzygających w niej motywów. Poczuję się więc nietylko ukwalifikowanym, lecz także i obywatelsko zobowiązanym — podzielić się niektórymi ogólniejszymi swymi spo-

strzeżeniami z szerszym gronem światłych obywateli, którzy mają pełne zrozumienie doniosłości skutków dokonywanych zmian w naszych stosunkach agrarnych.

Jest cechą charakterystyczną dla stanu naszej umysłowości współczesnej, że literatura bieżących i palących kwestyj jest u nas wogóle bardzo ubogą. W stosunku do uderzającego ubóstwa publikacji, dotyczących tak ważnych u nas kwestyj, jak Konstytucja, ukształtowanie granic państwowych, najważniejsze problemy polityki zagranicznej, kwestja narodowościowa i t. p. — *sprawa rolna* posiada u nas literaturę względnie jeszcze najbogatszą, jakkolwiek pod względem merytorycznym także wysoce niezadawalającą.

Toteż celem tego, co tu będę miał zaszczyt pokrótce wyłuszczyć, nie jest wzbogacenie tej literatury jeszcze jednym powtórzeniem znanych już motywów, za i przeciw reformie rolnej, w mniej lub więcej nowym ugrupowaniu, — lecz podzielenie się z szerszym gronem obywateli spostrzeżeniami, poczynionymi w polu moich obserwacji nad sposobem samego dokonywania się tej wielkiej przemiany, nad tokiem tego epokowego procesu socjalno-ekonomicznego i kulturalnego, w którym naród nasz kruszy swoje tradycje, przetrabia swoją własną dotychczasową istotę i wchodzi na drogi ku jakiejś nieznannej, — oby jak najpiękniejszej przyszłości.

Oszczędzę szanownym słuchaczom — wstępu historycznego. Wiadomo, że po wielkich wojnach kwestje społeczne ulegały zawsze zaoszczędzeniu. Specjalnie zaś co do stosunków władania ziemią było zawsze tak, że rzemiosło wojenne udział w wyprawach, dawały pewien tytuł do posiadania ziemi. Ponieważ powszechny obowiązek służby wojskowej zapędził pod broń do straszliwej służby w wojnie światowej cały ogół ludności męskiej, przeto nic dziwnego, że teraz, po wojnie, roszczenia do udziału w posiadaniu ziemi stały się tak silnymi i powszechnymi. Toteż ruch reformatorski w stosunkach władania ziemią jest zjawiskiem ogólnieuropejskim. Zależnie tylko od specyficznych warunków danego państwa i społeczeństwa przejawia się on we formach mniej lub więcej jaskrawych i socjalnie i kulturalnie ujemnych. W Rosji bolszewickiej stał się on niebywałym pod względem okrucieństwa i dzikości wybuchem. W Niemczech i Anglii ujawnia się jako organiczny, zapewne znacznie przyspieszony — ale zawsze w granicach interesów życiowych państwa i społeczeństwa pozostający proces.

Pytanie — jaki stopień na tej rozległej skali metod i środków zajmuje u nas przewrót w stosunkach rolnych? Ponieważ ludzie pa-

trzący z zewnątrz mają sposobność sądów zawsze spokojniejszych i pełniejszych, dlatego wołę w tej materji dać głos pewnemu światłemu i stosunki nasze znającemu Francuzowi, z którym w swoim czasie korespondent paryski „Czasu” miał sposobność rozmawiać.

„Cała ta reforma zamierzonego celu nie osiągnie, — wywodził ów Francuz — spowoduje tylko upadek produkcji, a nie stworzy drobnego włościanstwa, bo rząd nie będzie w stanie rozsiedlić bezrolnych: dając każdemu własny warsztat rolny, a tych, co go mają, nauczy dobrze gospodarować. Zyskają tylko bogaci chłopcy i dalej będą partolici. Zyskają też rozmaite podejrzanе indywidua, menterzy i agitatorzy. Stworzyć — tak, jak we Francji — klasę włościańską ekonomicznie silną, a moralnie zdrową, powinno być celem waszej reformy. Materiał chłopski macie doskonały! Iść trzeba było drogą ewolucji, kierowanej, względnie przyspieszonej, przez specjalne, mądre obmyślanie ustawodawstwa agrarne! Droga zaś, którąście poszli, nie da wam nic pod względem socjalnym, a pod ekonomicznym — osłabi tylko całe Państwo. Wasze prawo agrarne nosi wybitne piętno rosyjsko-bolszewickiej psychiki i wywołane jest raczej uczuciem nienawiści, niż chęcią sanacji stosunków krajowych”.

Nie mam nic do poprawienia w powyższym poglądzie światłego Francuza! Nasze ustawodawstwo agrarne działało istotnie pod ciśnieniem zaostrowanych przez wojnę i następny przewrót polityczny antagonizmów socjalnych — aż do ślepej nienawiści. Nadto zaś każdy jego akt nosi aż nazbyt wyraźne piętno okoliczności, co prawda nie raz wysoce tragicznych, ale zawsze postronnych i z *meritum* zagadnienia agrarnego nie mających nic wspólnego. Niemniej te właśnie okoliczności nadawały tym aktom ich specyficzny kierunek i w wysokim stopniu przesądzały ich treść. Mówić w tych warunkach o organicznym rozwoju naszego ustawodawstwa agrarnego — byłoby częścią frazeologjā Niestety, ustawodawstwo to ma charakter wybitnie rewolucyjno-katastrofalny, a nie ewolucyjno-organiczny. I ta jego zasadnicza cecha ciąży na niem coraz dotkliwiej z narastającymi ciągle szkudami dla społeczeństwa i jego przyszłości.

Dowiedzenie tej tezy wyczerpująco zabrałoby mi cały prawie czas, dla tej pogadanki preliminowany. Dlatego wołę i tym razem po słuszy się świadectwem obcemu, a to tem bardziej, że pochodzi ono od najwybitniejszego u nas teoretyka reformy rolnej, a zarazem ministra rolnictwa, który razem z innymi członkami ówczesnego gabinetu jest podpisany na fundamentalnej ustawie sejmowej o reformie rolnej z dn. 15 lipca r. 1920, jednym słowem — świadectwem prof. Fr. Bujaka.

W wydanej niedawno broszurze swojej: *Uwagi krytyczne o naszej reformie rolnej* — w końcowym rozdziale wypowiada on między innymi takie sądy o wspomnianej ustawie rolnej:

„Pod względem formy, ustawa nie jest bynajmniej chlubą dla działalności ustawodawczej Sejmu konstytucyjnego, ale raczej jego kompromitacją”.

„Pod względem treści, nie jest ona zrobiona dla dobra i przyszłości państwa i narodu, ale dla chwały stronnictw i zadowolenia wyborców”.

„W całości *wzięta*, jest ona klasycznym przykładem, jaką ustawa być nie powinna”.

„Grzechem pierworodnym, w którym ustawa została zrodzona, jest współzawodnicstwo stronnictw i posłów włościańskich o łaskę wyborców przy przyszłych wyborach. Toteż najlepiej możnaby ją określić jako zaspakajanie głodu ziemi przez głodnych władzy i znaczenia, i to — pod obuchem najazdu nieprzyjacielskiego”.

W dalszych swoich uwagach prof. Bujak przewiduje, że podobnie jak przy poprzednich wyborach hasłem panującym była sama reforma rolna, tak przy najbliższych — będzie jej przeprowadzenie. Trudności, jakie ono następcza, będą wyzyskane dla celów bezwzględnej i nie liczącej się z niczem agitacji wyborczej. „Być może, że będzie się nawet mówić o sabotażu ustawy ludowej przez biurokrację i burżuazję. Czy jednak — zapytuje prof. Bujak — nie byłoby raczej słuszniejsem mówić o sabotażu dóbr — bez porównania cenniejszych dla naszego społeczeństwa, mianowicie o sabotażu prawa, sprawiedliwości i zdrowego rozwoju gospodarczego i kulturalnego Polski przez ustawę z dnia 15 lipca 1920 r.?”

Nie wiem, czy kto z Panów zechce przecząco odpowiedzieć na to pytanie, które szczególnie tragicznie brzmieć musi w ustach patrioty i obywatela, który, jako szczerzy zwolennik reformy rolnej w Polsce, w charakterze ministra rolnictwa sam kontrasygnował tak strasznie ocenioną przez siebie ustawę!

Fragment wystąpienia Stanisława Konopki w sprawie reformy rolnej przeprowadzonej na podstawie ustawy z 15 lipca 1920 r. zamieszczony w pracy profesora Władysława Leopolda Jaworskiego pt. *Praworządność i reforma rolna* (Kraków 1922).

Art. 2.

Przymusowemu wykupowi w myśl ustępu 1. 7 art. 1, podlegają:

a) nadwyżki gruntu ponad 60 hektarów (102 morgi) ogólnego obszaru w majątkach, położonych w okręgach przemysłowych i podmiejskich, oraz nadwyżki ponad 400 hektarów (680 morg) ogólnego obszaru w majątkach, położonych w niektórych częściach ziem byłego zaboru pruskiego, oraz ziem wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej, które to okręgi względnie części Państwa oznaczy rozporządzenie Rady Ministrów na wniosek Głównego Urzędu Ziemskiego;

b) nadwyżki ponad 180 hektarów (306 morgów) ogólnego obszaru w majątkach, położonych na pozostałym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

właścicielowi majątku lub majątków, podlegających przymusowemu wykupowi, przysługuje prawo zatrzymania tylko jednego z zbudowanego folwarku, na którym on, lub jego rodzina gospodarstwo prowadzi, przy czem rodzina nie podzielona przed 1 stycznia 1919 uważana ma być za jednostkę.

Art. 13.

Cenę wykupna nieruchomości stanowić ma połowa przeciętnej ceny targowej, płaconej za majątki o zbliżonym obszarze w danej okolicy.

Artykuł 2 i 13 ustawy o reformie rolnej z 15 lipca 1920 r.

Polityka konserwatywna



STRONNICTWO PRAWICY NARODOWEJ
Warszawa, w czerwcu 1927 r.

DO SZANOWNYCH PP. CZŁONKÓW
STRONNICTWA PRAWICY NARODOWEJ

Na podstawie uchwały Rady Naczelnej z dnia 24 kwietnia b. r. mamy zaszczyt zwrócić uwagę Szanownych PP. Członków Stronnictwa na konieczność bliższego zainteresowania się z ich strony domniętą sprawą Przystosowania Wojskowego w państwie.

Sprawa wyszkolenia młodzieży w kierunku wojskowym oraz tworzenia organizacji, mających na celu utrzymanie szerokiej warstwy narodu w stałym pogotowiu na wypadek wojny i uzupełnianie w ten sposób działalności władz wojskowych, nabrała po wielkiej wojnie pierwszorzędnej znaczenia we wszystkich państwach. Wzorem więc innych państw powstały i w Polsce różne organizacje tego rodzaju, które obecnie przez państwo w pewnym stopniu rany organizacyjne Przystosowania Wojskowego (P. W.). Wśród nich wyróżnia się na pierwszym miejscu organizacja „Strzelec”, zarówna liczbą swych członków, jak i szerokością rozpowszechnienia we wszystkich częściach kraju.

Różnorodność jednak warunków i obokazności, związane z powstaniem tych organizacji, nadały im pewien wewnętrzny charakter polityczny lub społeczny – polityczny, który utrzymuje się wśród wielu ich placówek, wyrażający częstokroć przez przynależność czynników demokratycznych, a nawet antypaństwowych. Fakt ten, niebezpieczny dla samych organizacji P. W., a przede wszystkim dla państwa, wywołuje w konsekwencji pewną niechęć do tych organizacji ze strony poważnych sfer społeczeństwa i uszczelnia się od współdziałania w ich akcji, co oczywiście pogarsza jeszcze stan rzeczy. Liczne natomiast lokalne przykłady wykazują, że szlakowiczymi trybunali umiarkowane zdolności wyrobili sobie wpływ i autorytet w placówkach P. W., tam rozwój ich i charakter przybrał kierunek podany.

Wobec doniosłego znaczenia organizacji Przystosowania Wojskowego dla zewnętrznej i wewnętrznej obrony państwa i wobec konieczności współdziałania w tej akcji przedewszystkiem własnie powstających, umiarkowanych sfer obywatelskich, celem wprowadzenia jej tam samemu na posiadane tory, gdzie zachodzi potrzeba uchronienia od niekorzystnych wpływów, Rada Naczelna, stojąc na stanowisku, że różnorodność stosunków w poszczególnych obłotach kraju uniemożliwia wspólną dyrektywę dla Członków Stronnictwa, że więc udział ich w pracach przygotowania wojskowego, w sensie politycznym, musi być uzależniony od oceny lokalnych warunków przez zainteresowanych Członków Stronnictwa, wszyscy wszystkich PP. Członków, aby zechcieli się zainteresować bliżej tą sprawą i – gdzie tylko to możliwe – przyczynić się osobistym udziałem w wymienionych organizacjach, a zwłaszcza w „Strzelcu”, do lokalnego ich rozwoju w duchu zgodnym z ich doniosłym celem państwowym.

Podkreślamy powyższe do wiadomości JW Pana, prosimy najuprzejmiej o łaskawe porozumienie się z Oddziałem Stronnictwa w razie, gdyby zaszła potrzeba zalecia przez JW Pana stanowiska wobec organizacji Przystosowania Wojskowego w jego obłocie.

Z wysoce poważaniem
RADA NACZELNA
STRONNICTWA PRAWICY NARODOWEJ
Prezes: (—) Z. Tarnowski Generalny Sekretarz: (—) J. Udozyski

STRONNICTWO PRAWICY NARODOWEJ
ODDZIAŁ KRAKOWSKI
KRAKÓW, UL. ŚLAWKOWSKA 15.
RODZINY WIEJOWE:
CODZIENNIK (PROZĄ SUBÓT), CIO 4-5 POP.
L. 2792-3022.

Kraków, dnia 15 grudnia 1928 r.

Jasnie Wielmożny Panie!

Zwrót w opinii szerokiego społeczeństwa, a również i czynników kierujących, który się dokonał w ostatnich latach i który wyraża się w należytem ocenianiu pierwszorzędnej znaczenia rolnictwa dla rozwoju i pomyślności państwa – nie powinien przebiec niewykorzystany przez ugrupowanie konserwatywne. Jest naszym obowiązkiem skorzystać z tej sytuacji, skorzystał z chwili, w której demagogiczne traktowanie sprawy agrarnej z punktu widzenia chwilowych interesów politycznych jest usunięte na plan drugi i opracować rzeczowy program rozwiązania problemu agrarnego w Polsce. Dział bardziej, niż kiedykolwiek dotychczas od chwili powstania państwa, program taki może się przyjąć w społeczeństwie i ma przynajmniej pewne szanse realizacji.

Oceniając w pełni tę potrzebę, poufne zebranie mężów zaufania Stronnictwa w dniu 10 listopada 1928 podniosło potrzebę podjęcia się tej pracy przez Stronnictwo Prawicy Narodowej i poleciło władzom Stronnictwa przygotowanie odpowiednich prac. Oprócz sprawy agrarnej znalazło Zebranie również potrzebę opracowania programu polityki w sprawie mniejszości narodowych.

Opracowanie takich programów wymaga dłuższych prac przygotowawczych, zebrania materiału faktycznego, opracowania odpowiednich memoriałów przez fachowców etc. Prace te zaś wymagają znacznych funduszy, którymi skromny nasz budżet, wystarczający z trudnością na pokrycie bieżących wydatków Oddziału i Rady Naczelnej nie dysponuje. Zwracamy się tedy do JWielmożnego Pana z usilną prośbą, by zechciał zadeklarować i przesłać – poza zwyczajną wkładką członkowską – pewną kwotę na ten tak ważny cel. Wedle naszych prowizorycznych obliczeń wpłaty członków w wysokości 1/4 rocznej wkładki członkowskiej (poprawmy sobie przypomnieć, że roczna wkładka, zadeklarowana przez JW Pana wynosi w bieżącym roku — zł), stworzyłyby fundusz dostateczny.

Z wysoce poważaniem

Sekretarz Stronnictwa:
Dr. Konstanty Grzybowski.

Prezes Stronnictwa:
Zdzisław Tarnowski.

Pismo Rady Naczelnej Stronnictwa Prawicy Narodowej do członków ugrupowania w sprawie przystosowania wojskowego młodzieży, czerwiec 1927 r. (zbiory Archiwum Państwowego w Krakowie).

Wzór pisma rozsyłanego do członków Stronnictwa Prawicy Narodowej w sprawie organizacji prac nad programem agrarnym, 15 grudnia 1928 r. (zbiory Archiwum Państwowego w Krakowie).



Zdzisław Tarnowski, wieloletni prezes Stronnictwa Prawicy Narodowej, lata 30. XX w. (zbiory Archiwum Państwowego w Krakowie).

Stronnictwo Prawicy Narodowej
Oddział Krakowski

Benis Artur	Prof. Dr	Podwale 10
Binder Wilhelm	Dr	Karmelicka 45
Beaupre Antoni	Red. Dr	Krasieńskiego 17
Biesiadecki Wojciech	Dr	Garncarska 19
Bautro Eugeniusz Dr	Dr	Smoleńsk 19
Bystrzonoński Stefan	Mag.	Jabłonowski 24
Biesiadecki Maciej	Dr Min	Mikołajska 5
Estreicher Stanisław	Prof. Dr. Rekt.	Sobieskiego 10
Fedorowicz Kazimierz	Dr	Województwo
Prądziewicz Mieczysław Mag.	Dr	Straszewskiego 26
Grzybowski Konstanty Hr.Dr	Dr	Łobzowska 8
Heinrich Władysław	Prof. Dr	Uniwersytet Jag.
Konopka Adam sen	Dr	Batorego 4
Konopka Adam	Prezes	Krupnicza 9
Kosch Jędrzej	Dr	Pijarska 3
Korczyński Ludomi	Prof.	Sobieskiego 16 c
Konderski Wacław	Dyr	Bank Hipot. Bracka
Lewicki Adam	Dr	Wolska 9
Langie Kazimierz	Dr	Michałowskiego 7
Mikiewicz Tadeusz	Dr	Długa 35
Muczkowski Stefan	Dr	Karmelicka 3
Mycielski hr Władysław	Dr	Straszewskiego 24
Mazanowski Roman	Stud. prawa	Retoryka 5
Mięsowicz Władysław	Radca	Sobieskiego 18
Nowak Julian	Prof. Dr. Sen. Prez.	Wyspiańskiego 4
Ritach Leonard	Inż	Potockiego 18
Paskowski Edward	Red.	Redakcja Czasu
Piotrowski Edmund	Dyr	Basztowa 8
Potocki hr Franciszek	Dr	Bracka 2
Pogonowski Bolesław Hr. Dr	Dr	Długa 27
Skrzyński Stefan	Marsz	Pijarska 1
Sarna Zygmunt	Prof. Dr	Semiradzkiego 7
Sierż Witold	Dr	Grabowskiego 9 a
Sokółowski Tadeusz	Inż	Garncarska 5
Tomik Stanisław	Dr	Podwale 1
Truszkowski Marcei	Dr	Łobzowska 4
Wóckiewicz Stanisław	Dr	Krakowska 9
Wobr Wincenty	Dr	Krupnicza 8
Winiarz Bronisław	Dyr	Smoleńsk 20
Winiarski Adam	Dr. Rad.	Redakcja 11. Kurzeja 0
Wawransch Zdzisław	Dr	Retoryka 9
Zaleski Edmund	Prof. Dr	Czapskich 5
Zoll Fryderyk	Prof. Dr	Studencka 25
Zurowski Józef	Dr	Karmelicka 18
Cassynski Antoni	Dr	Pijarska 1
Beres Rydolf	Dr	Isba Handlowa
Dziurzyński Tadeusz	Prof. Dr	Uniwersytet Jag.
Heydel Adam	Prof. Dr	Wolska 15
Kumaniński Kazimierz	Prof. Dr Min.	Pedzichow 12
Kischnayer Adam	Dr	Łobzowska 28
Komornicki Stegan	Dr	Karmelicka
Kowalikowski Władysław Dr. Wojew.	Dr	Rynek 8
Potocki hr Artur	Dr	Bank Gosp. Kraj
Rokosz Piotr	Dyr	Batorego 17
Zamoyski hr Stefan	Mag.	Gertrudy 7
Zdzisłowski Kazimierz Mag.	Mag.	Sudencka 25
Zoll Józef	Stud. Prawa	Sudencka 25
Wolter Aleksander	Dr	Garncarska 14
Wyderka Mieczysław	Mag.	Basztowa 14
Wodnicki Józef	Dr	Wielopole 8
Wyszkiewicz hr Michał	Stud. Prawa	Szpitalna 40
Szyszko Michał	Prof.	Semiradzkiego 5
Stankiewicz Stephan Józ.	Stud. prawa	Lubicz 13
Maciejki Zbigniew	Stud. prawa	Uniw. Jag.
Przykowski Tadeusz	Stud. fil.	Lenartowicza 9
Wohlfert Tadeusz	Dr. Sedzia	Lenartowicza 9
Walecki Kazimierz	Mag.	Gertrudy 24
Kaplicz Dunin Włomene	Stud. prawa	Zybkiewicza P.K.O
Pischinger Ernest	Stud. fil.	Wrocławska Osob.
Jan Krupieński Jan	Stud. prawa	Długa 4
Boczar Mieczysław	Stud. prawa	Basztowa 23
Schmidt Bolesław	Stud. roln.	Czapskich "Skretuska"
Sumiński Albert	Stud. roln.	Fanska 5
Anczyc Wacław	Dr	Sudencka 14
Obelander Leon	Mag.	Zamoyskiego 2
Stoifa Jerzy	Mag.	Retoryka
Tarnowski hr Antoni	Stud. un.	Semiradzkiego 1
Watenson Władysław	Stud. un.	Studencka 3
Estreicher Karol	Stud. fil.	Sobieskiego 10
Marusiński Jerzy	Stud. prawa	Blich 6
Grabowski Adam	Stud. prawa	Koźmija 12

ZWIĄZEK ZIEMIEN W KRAKOWIE
ULICA ŚW. JANA L. 3-5, II. P.
NR. TELEFONU 2007.
Krań, dnia 18. listopada 1927

Do Szanownego Prezydium
Stronnictwa Prawicy Narodowej
w Krakowie

Licząc się z nadchodzącym terminem dekretu rozwiązującego Sejs i svolającego nowe wybory, sądzimy, że jest wskazane pracą przygotowawczą rozpocząć jak najrychlej. W tym celu proponujemy – rozwijając dalej uchwały trzech ugrupowań zachowawczych dotyczące się zorganizowania wspólnej akcji – utworzenie na tutejszym terenie Komitetu Wyborczego skłonnego z mierzających czynników oddziałów Stronnictwa Prawicy Narodowej, oraz Chrześcijańsko-Narodowego w Krakowie, wraz z naszymi reprezentantami, celem rozpoczęcia wspólnej akcji. W tym celu zdaniem naszym należałoby w jaknajkrótszym czasie svolić posiedzenie powyższych reprezentantów Stronnictwa i dalszego prosimy w razie zaakceptowania naszej intencji o zawiadomienie nas i upoważnienie do wyznaczenia terminu zebrania, które pragnęlibyśmy odbyć przed dniami 24 /czwartek/ bm.

Z poważaniem

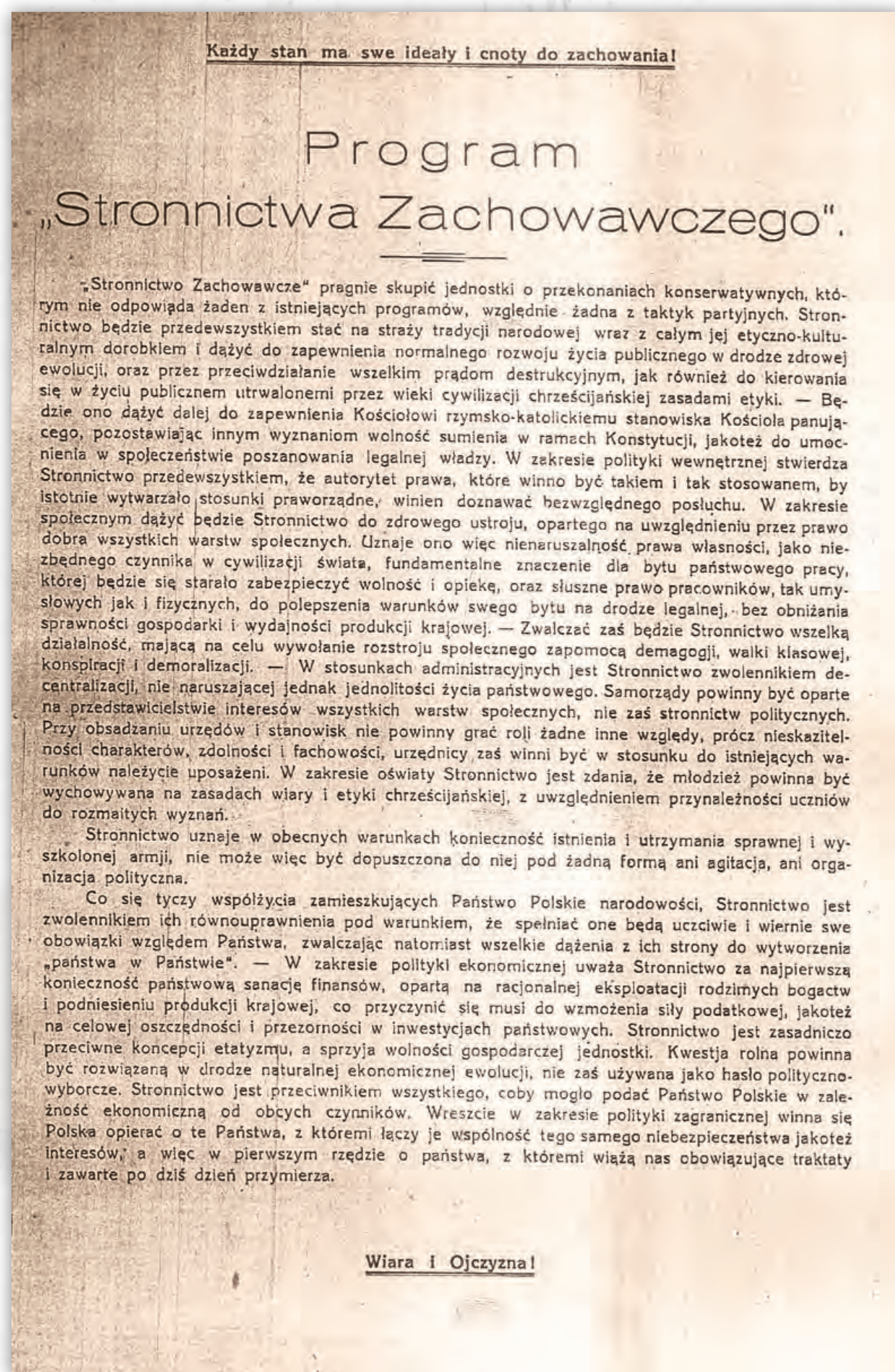
Sekretarz: *[Signature]* Prezes: *[Signature]*

ZWIĄZEK ZIEMIEN W KRAKOWIE

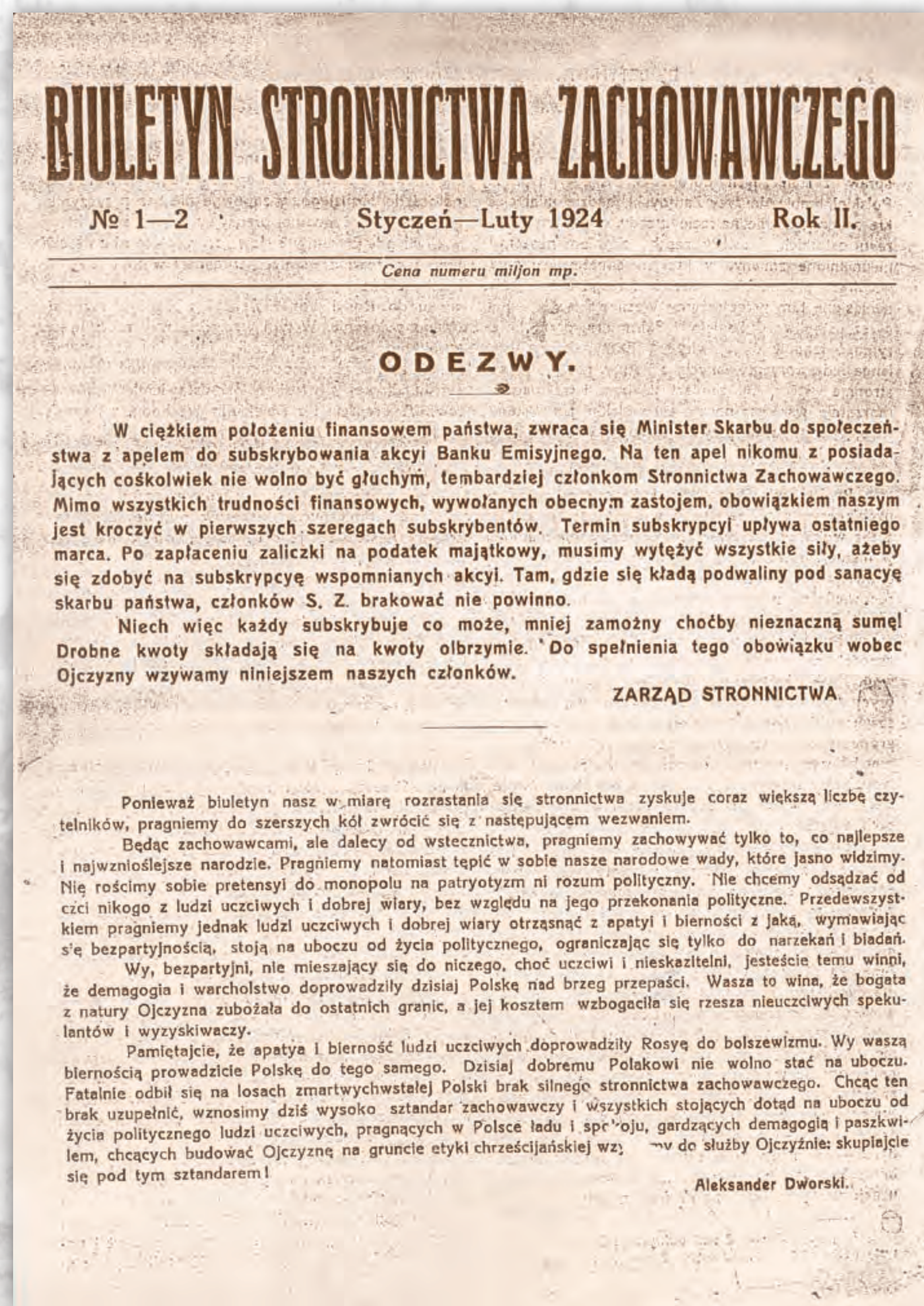
Pismo krakowskiego Związku Ziemi do Prezydium Stronnictwa Prawicy Narodowej w sprawie współpracy przedwyborczej, 18 listopada 1927 r. (zbiory Archiwum Państwowego w Krakowie).

Lista członków krakowskiego Oddziału Stronnictwa Prawicy Narodowej (zbiory Archiwum Państwowego w Krakowie).

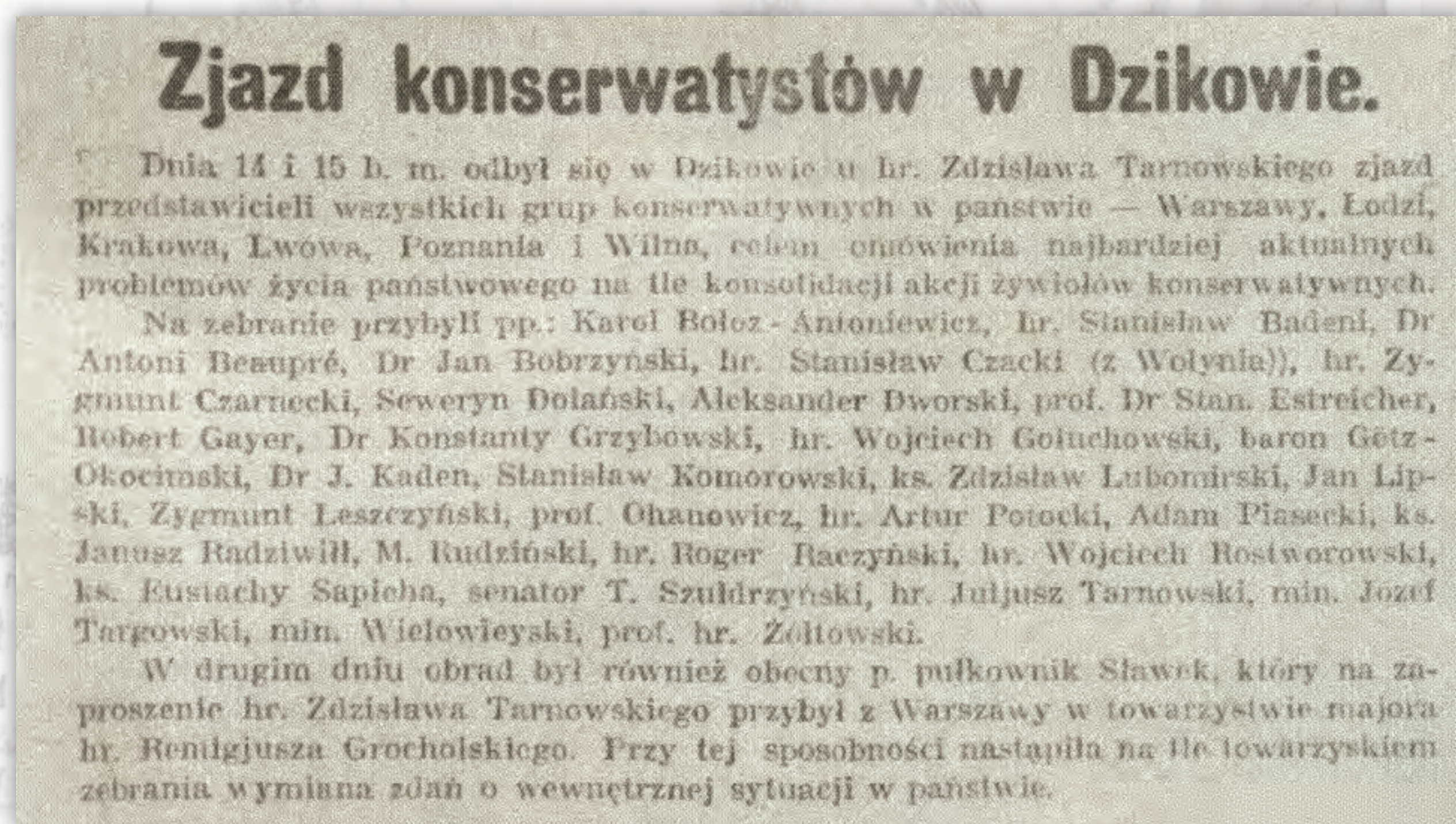
Polityka konserwatywna



Program Stronnictwa Zachowawczego (zbiory Mariana Wolskiego).



Pierwsza strona „Biuletynu Stronnictwa Zachowawczego”, styczeń—luty 1924 r. (zbiory Mariana Wolskiego).

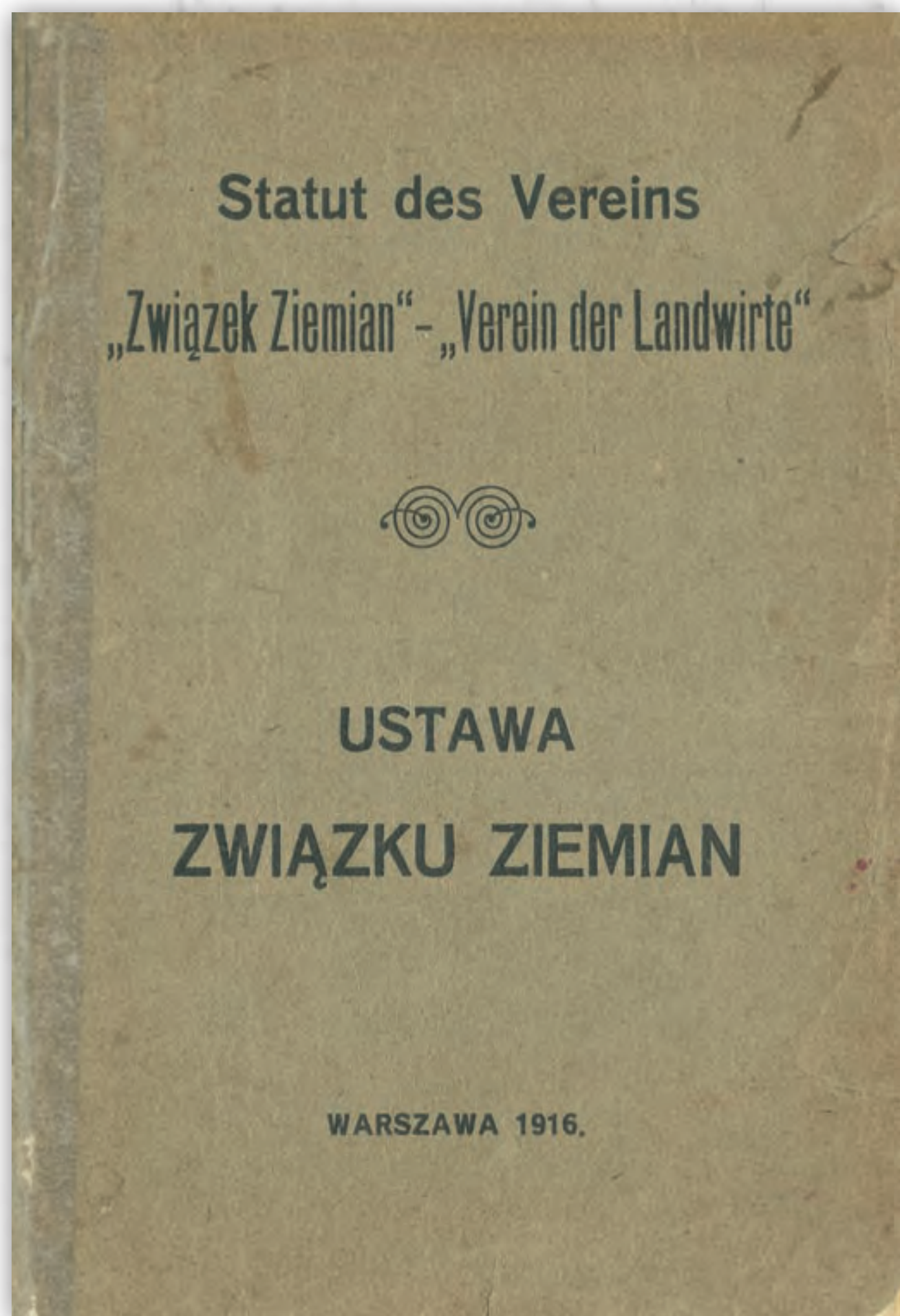


Informacja prasowa o zjeździe polityków konserwatywnych w posiadłości Zdzisława Tarnowskiego w Dzikowie, „Czas”, 17 września 1927 r.



Hieronim Tarnowski — jeden z liderów i ideologów Stronnictwa Zachowawczego, 1927 r. (zbiory Wojciecha Frazika).

Związek Ziemiaków



Okładka Ustawy Związku Ziemiaków, 1916 r. (zbiory Mariana Wolskiego).



Z innych Związków.

Krakowskie Zjednoczenie Ziemiaków w sprawie pożyczki Odrodzenia.

„Zjednoczenie Ziemiaków” w Krakowie wydało do ziemian zachodniej Małopolski w gorących słowach zredagowaną odezwę w sprawie subskrybowania pożyczki Odrodzenia. Odezwę ta brzmi, jak następuje:

Cudem wskrzeszoną została Polska. Do umocnienia i utrwalenia jej granic, jej bytu i rozwoju potrzeba cudów także ze strony całego ogółu polskiego. Potrzeba mianowicie cudów waleczności, wytrwałości i ofiarności.

Wspaniałe wojska nasze nie oszczędzają ani krwi, ani znoju. Potrzeba, aby wszyscy w domu zostali obywatele nie oszczędzili ofiar, których budujące się nasze państwo wymaga.

Synowie nasi z radością pospieszyli pod ojczy-

ste sztandary, aby bronić ojczyzny, aby odzyskiwać dziedzictwo przodków. Muszą także i ojcowie przłożyć ofiarnej dłoni, aby tak wspaniałe rozpoczęte dzieło odbudowy jaknajrychlej doprowadzone zostało do szczęśliwego końca.

Spółceństwo nie odbudowało jeszcze swego aparatu gospodarczego. Państwo nie mogło jeszcze zbudować swego aparatu podatkowego. Ogromne wydatki, połączone z wojną i rozwijaniem funkcji państwowych, zmuszone jest ono pokrywać przy pomocy coraz to nowych emisji papierowego pieniądza. Skutki tego są coraz dotkliwsze. Mogą one w przyszłości narazić państwo i społeczeństwo na ciężkie przejścia. Jedyne zapobieżenie im — to wydatna pożyczka dla państwa. I ziemianie polscy, którzy nie żalują krwi i trudu w potrzebie wojennej, niechaj nie poskapia i ofiary pieniężnej w potrzebie



Zjazd ziemiaństwa polskiego na Jasnej Górze, 1-2 czerwca 1937 r. (zbiory Amelii Dunin).

392 GŁOS ZIEMIAŃSKI

finansowej państwa. Niechaj uruchomią swoje środki pieniężne i niechaj pożyczą je państwu. Im będzie ono silniejsze na zewnątrz i sprawniejsze na wewnątrz, tem pewniej i tem hojniej opłaci ono tę pomoc.

My, ziemianie, nie jesteśmy w tem państwie polskim benjaminkami. Także i nie chcemy być nimi. Dążymy tylko do przyznania nam równych praw korzystania z naszej własności i swobodnej pracy na naszych, wysiłkiem tylu pokoleń uświęconych, warsztatach.

W tem dążeniu natrafiamy na przeszkody wielkie i rozliczne. Budzą one nieraz słuszy żal i uczucie krzywdy. Ale z pewnością nie pod adresem Państwa. To też kiedy Państwo woła, powinniśmy odpowiedzieć na to wołanie radośnie i chętnie, jak przystało obywatelom, którzy się w obronie swych słusznych praw czerpią przedewszystkiem w pełnej świadomości swoich obowiązków.

Właśnie dzisiaj, kiedy tak bardzo zaostrzyły się przeciwieństwa społeczne, kiedy nad całym ziemiaństwem polskim zawisło niebezpieczeństwo, że poniesie ono największą część kosztów przebudowy społecznej, potrzeba, aby ta świadomość obowiązków obywatelskich w ziemiaństwie naszym zajaśniała szczególnie silnie. Potrzeba, aby ziemianie nasi stanęli w pierwszych szeregach pożyczających państwu i dostarczających mu koniecznych środków pieniężnych. Wymaga tego teraźniejszość i przyszłość Polski. Domaga się tego także własny, dobrze i szeroko pojęty interes ziemian.

Wzywamy tedy gorąco wszystkich ziemian, wszystkich członków naszych, aby rozpisana obecnie pożyczkę państwową Odrodzenia subskrybowali jaknajrychlej i jaknajwydatniej. Dla utrzymania ewidencji kwot, przez ziemian na pożyczkę państwową subskrybowanych, prosimy zawiadomić nas o każdej dokonanej subskrypcji za pośrednictwem prezydentów Kół powiatowych”.

Sekretarz: Jan Włodek. Prezes: Adam Śladnicki.

Odezwę Zjednoczenia Ziemiaków w sprawie pożyczki „Odrodzenia” („Głos Ziemiański”, 25 czerwca 1920 r.; zbiory Mariana Wolskiego).

2 PRZEGLĄD ZIEMIAŃSKI 15

Pomoc dla młodzieży akademickiej
(Uchwały delegatów Oddziałów Zw. Ziemiaków)

Uważając za niezbędne obecnie okazywanie przez ogół ziemiański wydatnej pomocy młodzieży akademickiej polskiej, Zebranie delegatów Oddziałów Zw. Ziemiaków w d. 11 b. m. uchwaliło:

1) wezwać Zarządy Oddziałów o zaprenumerowanie organu ogólnopolskiego Związku Bratniej Pomocy Młodzieży Akademickiej p. n. „Świata Akademickie” (Warszawa, Kopernika 41, konto czekowe w P. K. O. № 6199),

2) wezwać Ziemiaków w Oddziałach do tworzenia wespół z inteligencją wiejską Kół Przyjaciół Akademika Polskiego podług statutu i regulaminu zatwierdzonego na str. 22—27 w № 1 „Świata Akademickiego”,

3) wezwać Zarządy Oddziałów do informowania Zarządu Głównego o rozwoju i wynikach tej akcji.

Uchwała delegatów Oddziałów Związku Ziemiaków w sprawie pomocy młodzieży akademickiej („Przeгляд Ziemiański”, 14 kwietnia 1923 r.; zbiory Mariana Wolskiego).



Ostatni przed wojną Zjazd Ziemiański, Warszawa, 7 lutego 1939 r. (Zjazd Ziemiański pięciu województw centralnych, Warszawa 1939; zbiory Mariana Wolskiego).



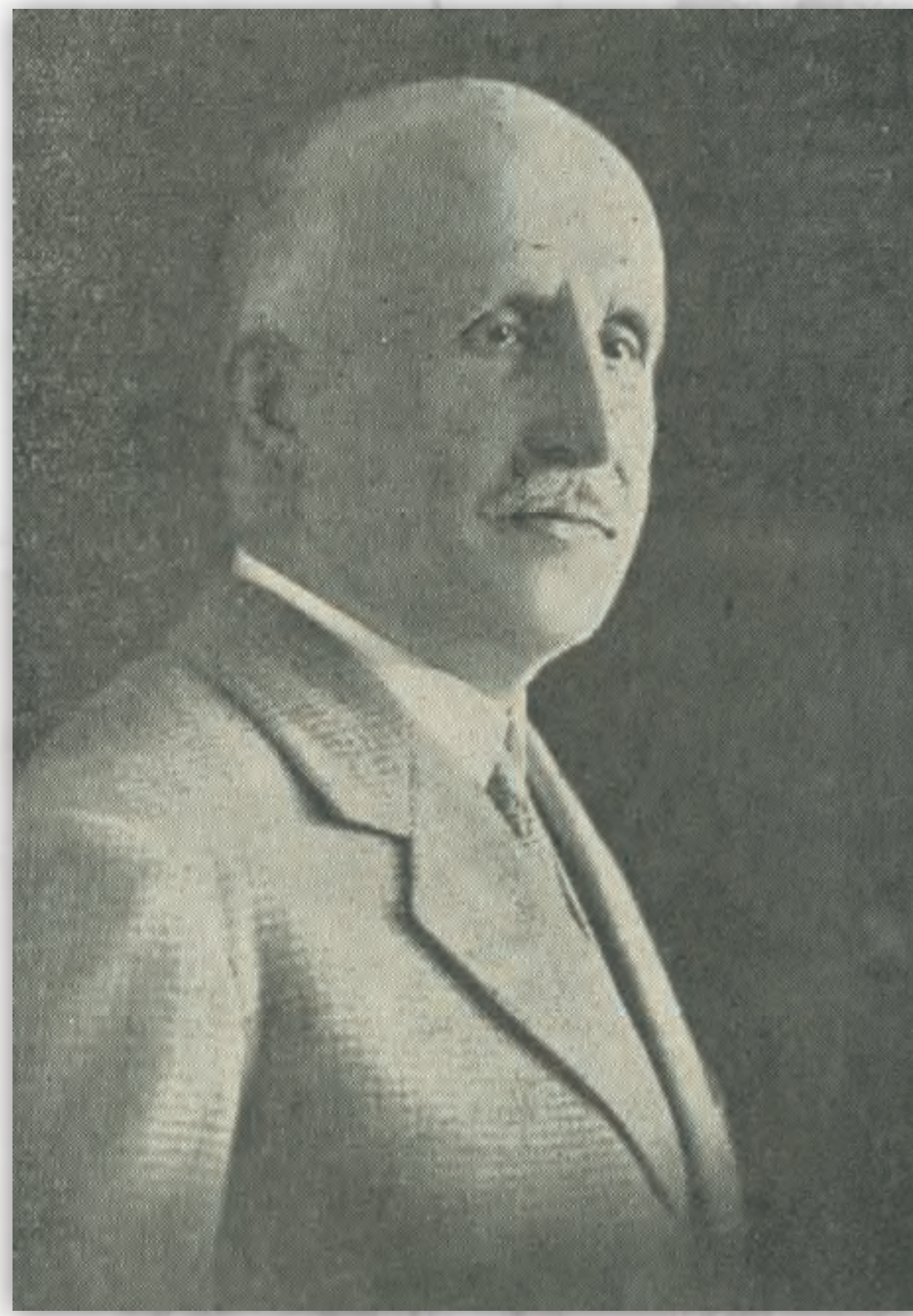
Ostatni przed wojną Zjazd Ziemiański, Warszawa, 7 lutego 1939 r. (Zjazd Ziemiański pięciu województw centralnych, Warszawa 1939; zbiory Mariana Wolskiego).

Związek Ziemiaków w zachodniej Małopolsce

■ Prezesi Związku Ziemiaków w Krakowie w latach 1913–1939
(Księga pamiątkowa pisma „Rolnik”, Warszawa 1937; zbiory Mariana Wolskiego).



■ Adam Stadnicki



■ Aleksander Dworski



■ Jan Konopka



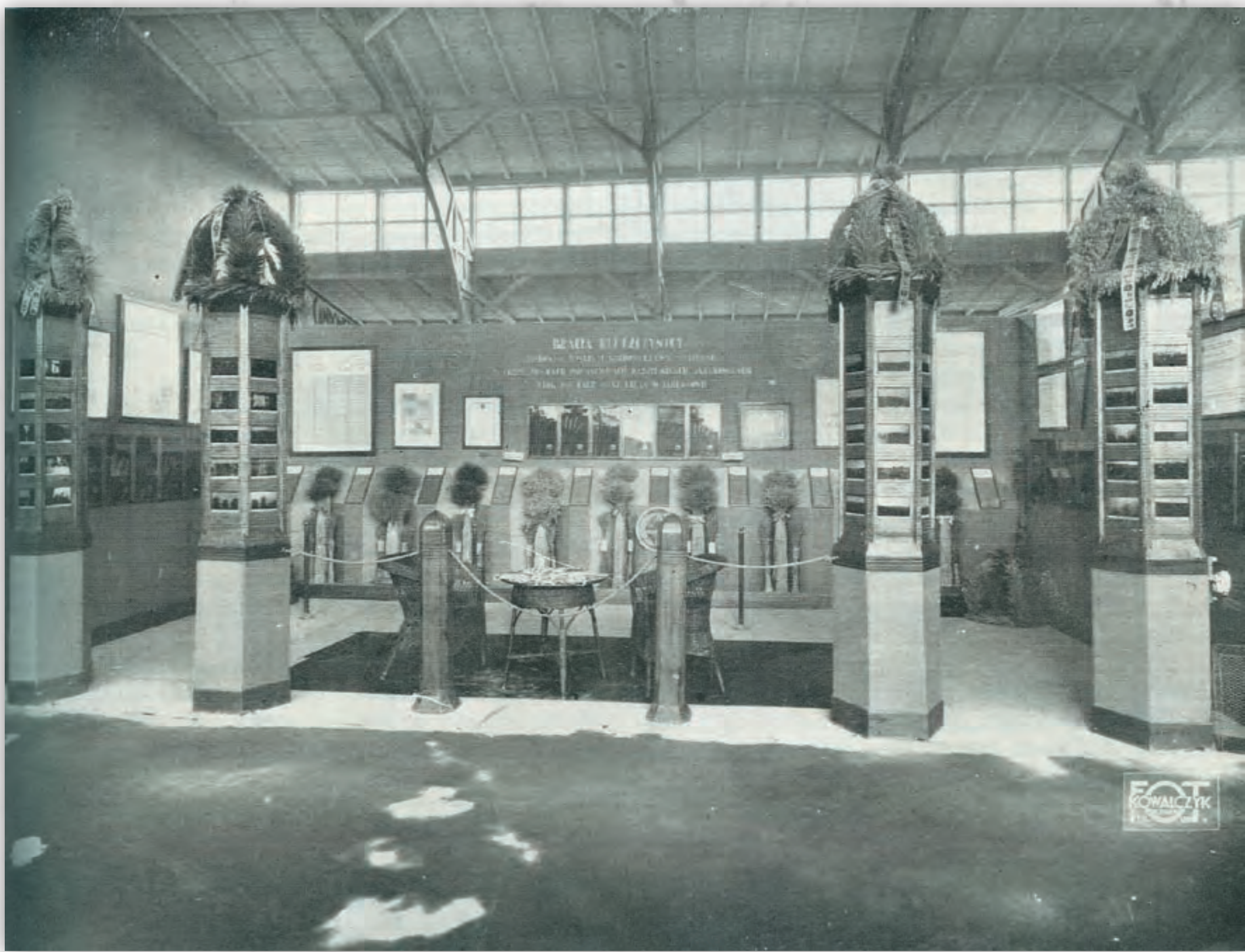
■ Marian Rudziński



■ Karol Tarnowski



Rolnictwo i hodowla



Stoisko hodowli nasion i gospodarstw nasiennych braci Kleszczyńskich z Miechowskiego na Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1929 r. (*Dział Rolniczy Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w 1929 roku*, Warszawa 1930; zbiory Mariana Wolskiego).



Pokaz krów z hodowli w Jodłowniku na Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1929 r. (zbiory Halszki Żuk-Skarszewskiej).



Edward Rudziński prezentuje prezydentowi Ignacemu Mościckiemu anatomię karpia hodowlanego, Osiek, lata 30. (*Księga Pamiątkowa na 75-lecie „Gazety Rolniczej”*, 1861–1935, Warszawa 1938; zbiory Mariana Wolskiego).



Zabudowania rolnicze w Jodłowniku, lata międzywojenne (zbiory Halszki Żuk-Skarszewskiej).

Żniwa w Kalinie Wielkiej, majątku Adolfa Dąbskiego, lata międzywojenne (zbiory Amelii Dunin).

Rodziny



■ Rodzina Deskurów z Sancygniowia; od lewej: Stanisław Deskur, Zofia z Klemensowskich Deskur, Józef Deskur, Andrzej Maria Deskur, Wanda z Deskurów Wysocka, Andrzej Ludwik Deskur, Antoni Maria Deskur, Stanisława z Kosceckich Deskur, Sancygniów, lata 40. (zbiory rodziny Deskurów).

■ Wizyta marsz. Józefa Piłsudskiego we dworze goszyckim z okazji obchodów 10. rocznicy przybycia do Goszyc tzw. siódemki Beliny. W górnym rzędzie stoją od lewej: Kazimierz Stamirowski, Ludwik Kmicic-Skrzyński, Janusz Głuchowski, Władysław Belina-Prażmowski; w środkowym rzędzie od lewej: Leon Kozłowski, Edward Dzik-Kleszczyński, Michał Galiński, ps. „Miś”, Wanda Szczepanowska, Stefania Krasowska, Zofia Zawisza-Kernowa (właścicielka Goszyc), Wanda Marokini, Jerzy Jabłonowski; w pierwszym rzędzie siedzą od lewej: Bolesław Wieniawa-Długoszowski, Anna Kuehn, Maria Dargunówna, Józef Piłsudski, Klara Schrenzel, Alicja Wentkowska; na ziemi siedzą od lewej: Janka Lenartówna i Anna Gąsiorowska (córka Zofii Zawiszy-Kernowej), chrześnica Marszałka, później żona Jerzego Turowicza, Goszyce, 3 sierpnia 1924 r. (spuścizna Zofii Zawiszy-Kernowej w zbiorach rodziny Turowiczów).



■ Maria z Dreckich Rudzińska z Marianem Rudzińskim wychodzą po ślubie z kościoła parafialnego w Słupi, 1919 r. (zbiory rodziny Rudzińskich).



■ Rodzina Morawskich w Miławczycach; od lewej: Cezary Morawski, Celina z Hallerów Morawska, Witold Morawski (właściciel Miłowic i Bieglowa), Helena Morawska, Maria Morawska, Witold Morawski, Teresa Morawska, lata 30. (zbiory Marii Dzielskiej).



■ Tomasz i Adolf Dąmbscy, Kalina Wielka, ok. 1918 r. (zbiory Amelii Dunin).



■ Ślub Anny Gąsiorowskiej i Jerzego Turowicza w kaplicy w Wilkowie, 26 listopada 1938 r. (zbiory rodziny Turowiczów).



■ Ślub Marii Stadnickiej i Stefana Świeżawskiego; od lewej: Maria Stadnicka, Stefan Świeżawski, Paweł Stadnicki, Nawojowa, 1 lipca 1933 r. (zbiory rodziny Stadnickich).



■ Kondukt pogrzebowy Karola Stefana Habsburga, Żywiec, kwiecień 1933 r. (zbiory Marii Krystyny Habsburg).

Lata wojny

Wybuch i przebieg wojny zaskoczył ziemian. Doświadczenia I wojny światowej oraz rosnąca panika spowodowały masowe opuszczanie dworów. Ruszono na poniewierkę, zabierając najcenniejsze pamiątki rodowe (dzieła sztuki, kosztowności, albumy) i wyjątkowe okazy z dworskich hodowli (konie, krowy). Niektórzy dotarli aż pod granicę rumuńską. Inni nie zdążyli przed frontem i po kilku dniach wracali do domu zrezygnowani. Dla części ta ucieczka przerodziła się w wieloletnią emigrację. Wielu zostało w latach 1940–1941 zesłanych w głąb Związku Sowieckiego. Byli także wśród pierwszych ofiar nacjonalizmu ukraińskiego. Żołnierzy ziemian nie ominęło krwawe żniwo pierwszych dni wojny. Podczas obrony Ojczyzny we wrześniu 1939 r. dawali przykład męstwa i odwagi. Doły katyńskie przyjęły również chłopców wychowanych w małopolskich dworach. Walkę kontynuowali w odtwarzanym na uchodźstwie Wojsku Polskim – najpierw we Francji, potem w Wielkiej Brytanii, na Bliskim Wschodzie, w Afryce i we Włoszech. Groby ziemian żołnierzy rozsiane są na trzech kontynentach – ginęli w imię Wolnej Polski.

Okupacja wiązała się dla ziemian z niepewnością i obawami o swój los. Przekonanie o zwycięstwie Polski we wrześniu, początkowo niemal programowe, słabło z każdym krokiem niemieckiej armii na wschód. Okupant szybko rozproszył pozostałe jeszcze złudzenia. Rozporządzeniem generalnego gubernatora Hansa Franka z 23 lipca 1940 r. zlikwidowano Związek Ziemian i inne stowarzyszenia. Narastający ucisk niemieckiego aparatu administracyjnego potęgował poczucie zagrożenia, lecz stwarzał również pewne okoliczności, np. czarny rynek, które pozwalały ratować przed głodem – między innymi dzięki ziemiaństwu – najbiedniejsze grupy społeczne. Ziemianie z reguły wykazywali zmysł organizatorski i starali się wykorzystywać nadarzające sposobności – zwiększali obroty majątków, restrukturyzowali je, pozyskując maszyny i inwestując w hodowlę.

Od pierwszego dnia okupacji Niemcy usiłowali przejąć pełną kontrolę nad każdym majątkiem ziemskim. W skrajnych przypadkach przejmowali majątek i wprowadzali zarząd *treuhändera* – urzędnika *Liegenschaftsverwaltungen* (Główny Zarząd Nieruchomościami Ziemskimi). Aby przetrwać i nie stracić kontroli nad swoimi dobrami, ziemianie podjęli, jak wynika z materiałów źródłowych, swoistą grę z okupantem. Administrację niemiecką traktowano jako element narzucony i niegodny zaufania. Większość ziemian zamieszkałych na terenie Małopolski starała się nie tylko okazywać wobec niej obojętność, ale również niechęć odnośnie do działań i decyzji. Wobec narzucanych obowiązków poruszano się między podwójną księgowością i zaniżaniem wartości dostaw a posłuszną realizacją nakazów płatniczych i kontyngentowych. Do omijania okupacyjnych przepisów wykorzystywano skłonność urzędników niemieckich do brania łapówek. Księgi prowadzono w taki sposób, by wykazać, że majątki nie mogą odprowadzić wymaganych kontyngentów i płacić narzucanych podatków.

Powszechną postawą ziemian była pomoc najbardziej potrzebującym, w tym przyjmowanie ich do swoich domów. Ratowano nie tylko krewnych czy znajomych, ale również chłopów i Żydów. Pomagano też dzieciom żołnierzy i robotników rolnych. Działaniom tym sprzyjała dbałość właścicieli ziemskich o swoje gospodarstwa. Po prostu poprawna kondycja finansowa majątku stymulowała aktywność charytatywną wobec społeczeństwa, co wynikało ze świadomości zajmowania w nim wyjątkowego miejsca, a także z wymogów trudnej sytuacji okupacyjnej. Przykładem wyjątkowego zaangażowania ziemian była opieka nad miejskimi dziećmi, w tym organizacja dla nich kolonii. Podobne inicjatywy podejmowały jedynie instytucje kościelne, szczególnie zakony żeńskie.

Istniejący na wsi przed wojną konflikt społeczny pomiędzy właścicielami ziemskimi a robotnikami rolnymi i chłopami nie ustał wraz z wybuchem wojny. Choć niechęć ta dawała się odczuć niekiedy dość boleśnie, przypadki okazywania sobie szacunku i wzajemnej pomocy nie były odosobnione – tak w okresie kampanii wrześniowej, jak i w następnych latach. Na ogół ziemianie starali się szanować swoich wiejskich pracowników i chłopskich sąsiadów. Często chronili ich przed wywózkami na roboty przymusowe do Niemiec. Niekiedy zapewniali wyższe niż przysługiwało wynagrodzenie za wykonaną pracę. Gwarantowali pomoc medyczną chorym. Organizowali tajne komplety dla dzieci niektórych swoich pracowników, rzadziej okolicznych chłopów. Opisywane działania nie gwarantowały rozwiązania wszystkich konfliktów wiejskich i zapewnienia bezpieczeństwa ziemiaństwu tak w okresie okupacji, jak i po wkroczeniu wojsk sowieckich. Zdarzało się, że podczas okupacji właściciele ziemscy stawali się ofiarami agresji ze strony najbardziej zdemoralizowanych chłopów, którzy organizowali grupy bandyckie i napadali na dwory. Każdy ziemianin miał wśród chłopów i przyjaciół, i wrogów, a rzeczywisty ich stosunek do siebie poznawał podczas wywłaszczenia. To wówczas wieś pokazywała swoje prawdziwe sympatie lub ich brak. Niektórych właścicieli ziemskich potraktowano z godnością, ale było wielu, których spotkało poniżenie i niesprawiedliwość. Obok czynników politycznych i propagandowych, w takich sytuacjach decydowała też postawa ziemian podczas okupacji, a także przed wojną.

Rzeczywistość wojenna wpływała również na opór ziemiaństwa wobec okupantów, choć nie można tu mówić wyłącznie o oporze czynnym, w ramach podziemia zbrojnego. Częściej występującą formą sprzeciwu było ignorowanie zarządzeń władz okupacyjnych, niechętnie przyjmowanie przedstawicieli tych władz w swoich domach lub unikanie jakichkolwiek kontaktów z przebywającymi w najbliższym otoczeniu żołnierzami wrogiej armii.

Większość dworów powiązana była kontaktami konspiracyjnymi z ziemiańską organizacją paramilitarną „Tarcza”-„Uprawa”-„Opieka”, a także z Armią Krajową. Niektórzy właściciele ziemscy, a także duża część młodzieży ziemiańskiej, przynależeli bezpośrednio do struktur konspiracyjnych, poświęcając się tej działalności. Przeważało poczucie odpowiedzialności za członków rodziny oraz innych mieszkańców dworu, niemniej sprawa niepodległości była dla wszystkich niezwykle istotna.

Jednym ze strategicznych zadań ziemiaństwa była pomoc materialna dla AK i sprawna koordynacja tej pomocy, co w zasadzie się udawało. Zamówienie aprowizacyjne dla żołnierzy podziemia składał odpowiedni kwatermistrz u szefa lokalnej komórki „Tarczy”, a ten rozkładał proporcjonalnie tego rodzaju świadczenie na podległe mu majątki ziemskie. Taka procedura eliminowała znacznie zagrożenie dewastacji gospodarstw, co leżało również w interesie AK, ponieważ nie ograniczało kolejnych zamówień.

Podobnie współpracowano przy przekazywaniu pomocy sanitarnej na rzecz podziemia, a także przy innych zobowiązaniach narzuconych ziemianom lub dobrowolnie przez nich przyjętych dla dobra skutecznej walki z okupantem. „Tarcza” była organizacją w dużym stopniu autonomiczną, nie w pełni kontrolowaną przez AK. Ziemianie wspierali podziemie, choć sami chcieli decydować o formie i rodzaju przekazywanej pomocy, w zamian oczekując ochrony przed bandami rabunkowymi i bojówkami komunistycznymi.

Wkład ziemiaństwa w finansowanie działalności Polskiego Państwa Podziemnego był znaczny. Wiadomo, że przekazywane środki stanowiły formę podatku na rzecz podziemnej struktury państwowej, a ziemianie byli zobowiązani do przekazywania odpowiednich kwot, zbieranych w ramach poszczególnych ogniw „Tarczy”.

Dr Marcin Chorązki (IPN)



Wojna i okupacja



■ Płk Stanisław Orzegalski, więzień nr 9183 obozu w Auschwitz (zbiory Halszki Żuk-Skarszewskiej).



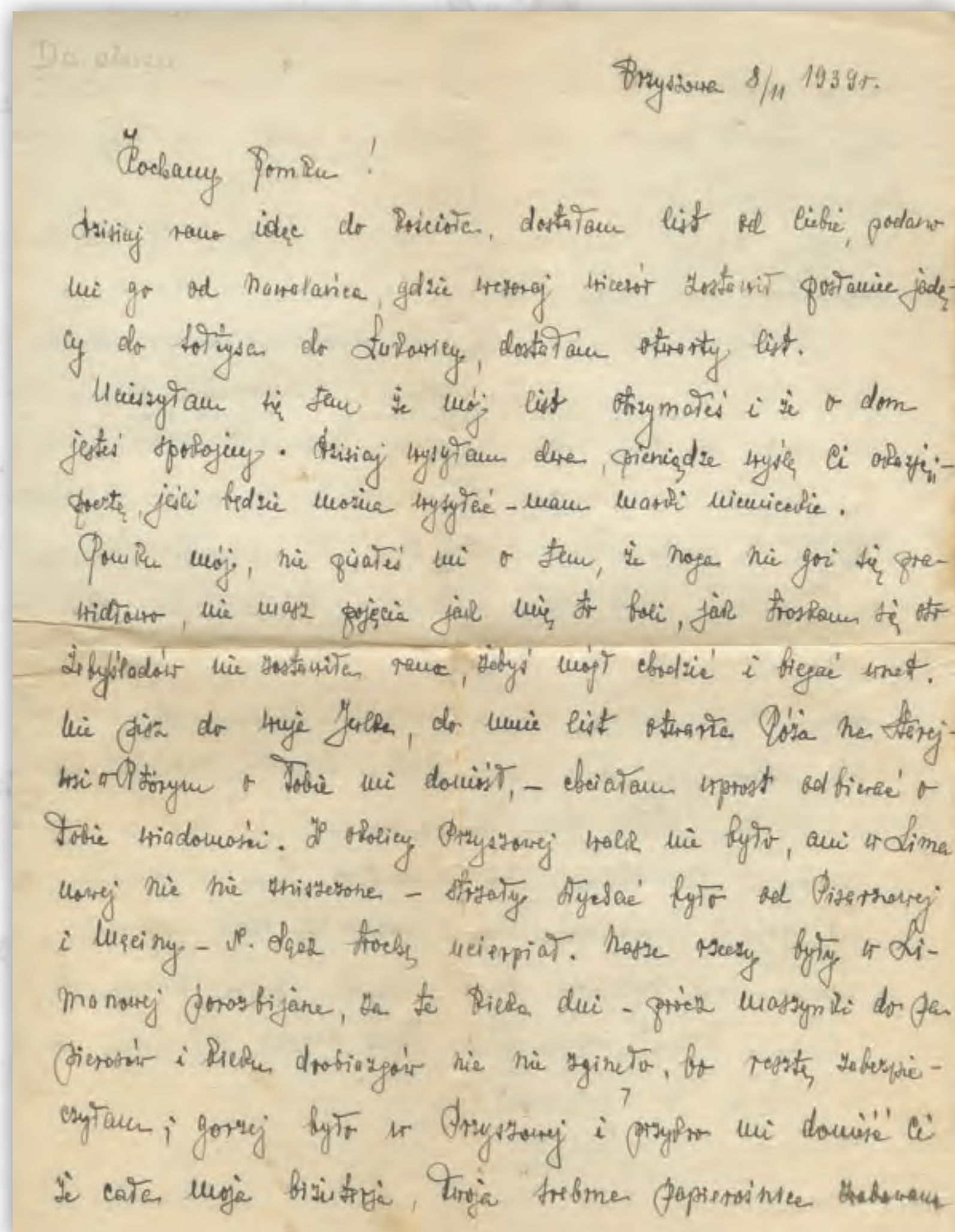
Tytus Dunin, poległy 10 września 1939 r. w Tyrańczy (zbiory Amelii Dunin).



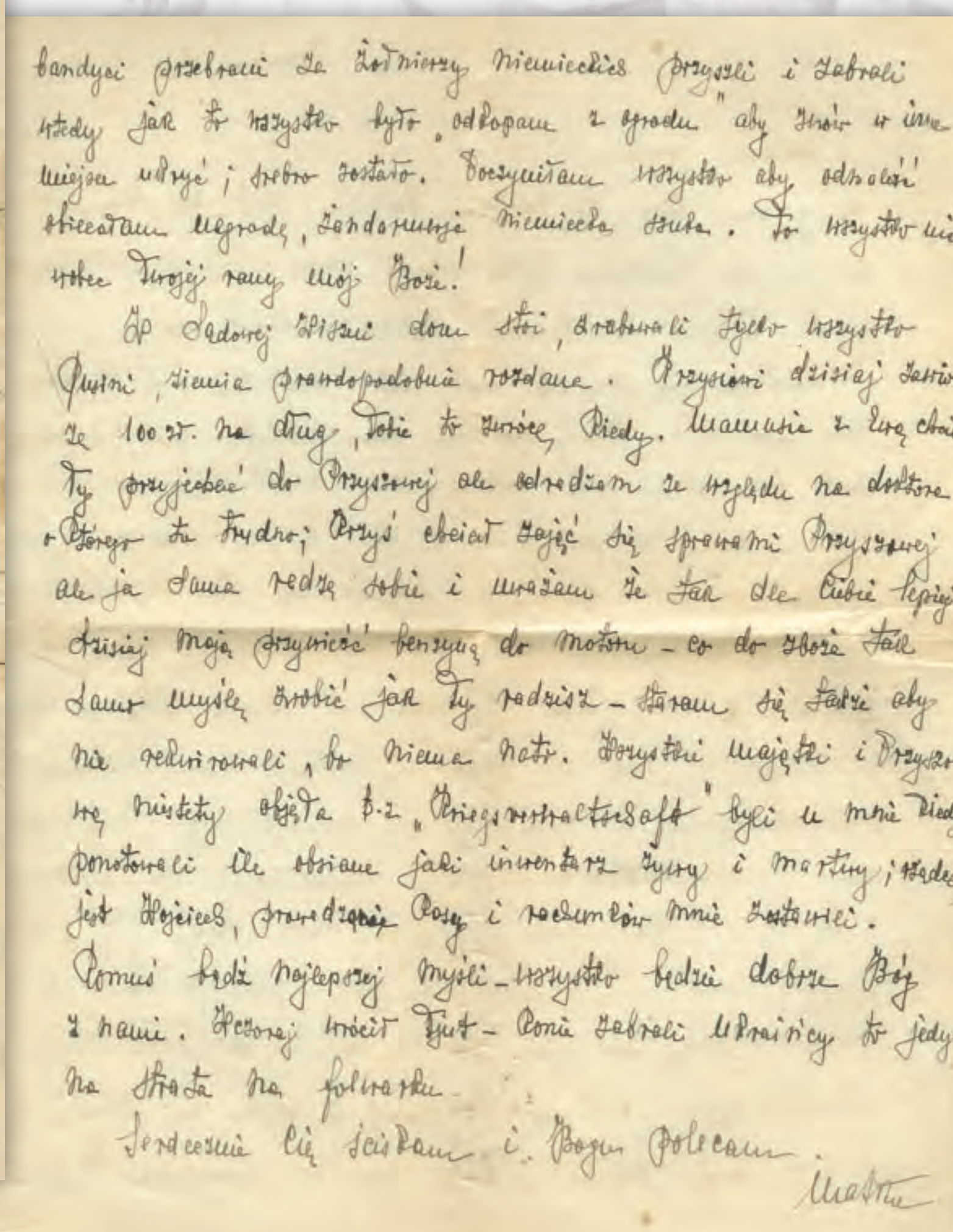
■ Ucieczka na wschód. Od lewej: Zofia Włodkówna, Stefania Szaleska, Mlle Augay, Zofia Włodkówna, wrzesień 1939 r. (zbiory rodziny Włodków).



Mogiła Tytusa Dunina w Tyrańczy, (zbiory Amelii Dunin).



■ List matki Janiny z Marsów Żuk-Skarszewskiej do por. Romana Żuk-Skarszewskiego przebywającego w obozie jenieckim Lamsdorf (obecnie Łambinowice), 8 listopada 1939 r. (zbiory Halszki Żuk-Skarszewskiej).



■ Ppor. Roman Żuk-Skarszewski (pierwszy z lewej) oraz pchor. Andrzej Rostworowski, lato 1939 r. (zbiory Halszki Żuk-Skarszewskiej).

Rada Główna Opiekuńcza

W S T R P . .

Powstanie Rady Głównej Opiekuńczej.

Nie będzie w tym ani trochę przesady, jeśli stwierdzimy, że polska opieka dobrowolna funkcjonowała bez przerwy, wystarczająco wspomniewać z instytucji działających w Krakowie - Obywatelski Komitet Pomocy z Sekcjami Charytatywną, Sanitarną, Gospodarczą, ściśle z nim współpracujący Komitet Opieki nad Dziećmi i Rodzicami, w Warszawie Stołeczny Komitet Samopomocy Społecznej /SKSS./ pracujący w czasie oblężenia, Polski Czerwony Krzyż, którym pomagały wydatnie Wydziały Opieki Społecznej Miejskiej. Wszędzie stan podobny; tworzą się samorzutnie Komitety Obywatelskie, pracują Oddziały Polskiego Czerwonego Krzyża i tej tylko ofiarności społeczeństwa, bezinteresownej pracy wielu jednostek, których nazwisk nikt nie pamięta, zawdzięcza dziś tysiące ludzi swe życie.

Dnia 4 listopada 1939 r. przyjeżdża do hr. Adama Ronikiera, do Warszawy, przedstawiciel Kwadrów Mac Donald z ramienia Hoovera, aby omówić z nim możliwości i formy przyjazdu Polseca z pomocą. Tu zaznaczyć należy, że hr. Ronikier znany był Hooverowi z działalności Rady Opiekuńczej z roku 1916 - dlatego do niego właśnie skierował swego wysłannika. Hr. Ronikier i Mac Donald ustalili, że musi powstać organizacja czysto polska, przy czym Amerykanin kładł nacisk, że musi być jeden człowiek, który byłby za całość odpowiedzialny i, że ofiarodawcy zastrzegają sobie w stosunku do tej mającej powstać instytucji prawo kontroli. Po wyjeździe Mac Donald, osle jego przybycia i wyniki rozmów wyłożył hr. Ronikier społecznikom, głównie z SKSS., na zebraniu w dniu 19 listopada w Warszawie. Tym czasem dnia 1 grudnia 1939 r. dawne Ministerstwo Opieki Społecznej otrzymało z Urzędu Generalnego Gubernatorstwa polecenie, by najwyższy stanowiskiem urzędnik zjawił się w tym Urzędzie. Na skutek tego zjawił się dnia 7 grudnia dyrektor Stefan Łopatto w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej u Dr. Arlta. Tego samego dnia Dr. Arlt zwołał konferencję na której byli obecni: Stefan Łopatto, społecznicy krakowscy i przedstawiciele Polskiego Czerwonego Krzyża /PCK/. Zebrany Dr. Arlt oświadczył, że musi powstać jedna instytucja, która prowadzić będzie opiekę społeczną, że będzie nią PCK, i że Centrala musi być w Krakowie.

-2-

Polecił przy tym przedłożyć mu projekt organizacji.

Projekt ten naszkicowano w Krakowskim Oddziale Polskiego Czerwonego Krzyża przy udziale Stefana Łopatto, Dr. Bobkowskiej i innych, i zwrócono uwagę, czy nie byłoby wskazaniem wezwać kogoś z Zarządu Głównego PCK, który raczej jest przygotowany i nastawiony na całość pracy. Dr. Arlt wysłał wtedy zawiadomienie do Zarządu Głównego PCK i wówczas przybyła Maria hr. Tarnowska, urzędujący Wiceprezes Zarządu Głównego, z projektem organizacji opracowanym w Warszawie. W trakcie jednej z konferencji p. Tarnowska zwróciła na to uwagę, że hr. Ronikier ma już gotowy plan, wobec czego Dr. Arlt poprosił o skomunikowanie go z hr. Ronikiem. Wkrótce hr. Ronikier przyjechał do Krakowa na konferencję, w wyniku której Dr. Arlt polecił mu organizowanie akcji dobrowolnej opieki społecznej. Ponieważ równocześnie przedstawiciele SKSS. pertraktowali z National Sozjalistische Volkswohlfahrt /NSV./ sprawa nieco się przeciągnęła, tak, że dopiero w styczniu 1940 r. hr. Ronikier złożył Dr. Arltowi deklarację i zaczął organizować instytucję, którą nawiązując do tradycji z roku 1916, określił również nazwą Rady Głównej Opiekuńczej.

Dnia 22 stycznia 1940 r. złożył hr. Ronikier w Urzędzie Generalnego Gubernatorstwa projekt statutu, który zapoczątkował fazę organizacji Rady Głównej Opiekuńczej, w czym w rozdziale następnym.



Pracownicy Rady Głównej Opiekuńczej przed wejściem do swojej siedziby w pałacu Pułaskich w Krakowie, lata 40. (zbiory Marka Ronikiera).

Fragment sprawozdania rocznego Rady Głównej Opiekuńczej za 1940 r. (zbiory Archiwum Państwowego w Krakowie).

L. IV/407/43

Kraków, dnia 16. VI. 1943.

Do
JWPani Zofii Zubrzyckiej
w Wilkowie

Poczujemy się do miłego obowiązku, by złożyć JWPani gorące podziękowanie za tak wydatną i serdeczną pomoc w zebraniu darów w naturze, do wielkanocnych paczek żywnościowych na Montelupich. Dzięki łaskawemu pośrednictwu Pani i dobrej woli ofiarodawców, wszyscy więźni i więzione otrzymali w dniach świątecznych dowód pamięci bratniej.

W imieniu obdarowanych wyrażamy głęboką wdzięczność JWPani i wszystkim, którzy na apel Pani pospieszyli ochotnie, by rodakom swym rozjaśnić choć na chwilę smutny czas niedoli.

W Załączeniu przesyłamy wykaz darów i pokwitowanie odbioru.

Przewodnicząca

/Maria Zazulowa/

Zestawienie produktów zebranych od ziemian i przeznaczonych dla osadzonych w krakowskim więzieniu przy ulicy Montelupich (zbiory Archiwum Państwowego w Krakowie).

Zestawienie
dostawianego produktów przez obdarzone majątki dla więźniów przeznaczonej na „Montelupia”

majątek	burak	kapusta	masło	cebula	pietruska	mak	jabłko	ciasto
maj. brachy.	100kg	100kg	50kg	50kg	10kg	5kg	5kg	5kg
maj. Łęka	100	100	100kg	50	10	10	10	—
maj. Janczyk	100	100	50	50	10	5kg	5kg	5kg
maj. Salwi	—	—	150	85	10kg	14	14kg	5
Razem	300kg	300kg	350kg	175kg	40kg	34kg	34kg	15kg
300	300	350	175	40	34	34	15	
1248kg								
Jowial	50	50	50	106	15			
Przemysław	100	50	50	50		3	3	
Fabian	50	50	100	50	25	10	5	
Kat	50	100	100	50	10	5	5	1
Janina	100	100	50	50	10			1
Włodzisław	100	100	50	50		750	300	1
Małgorzata	30	100	60	25	15	100	300	
Przemysław	50	50	50	50				5
Przemysław	200	200	100	100	20	10	10	
Janina	50	100	100	25	10			
Janina	100	100	100	50	10	5	5	
Talca								
	880	950	810	596	115	58-50	60	

przyj. im. (M. Zazulowa)

Podziękowania dla Zofii Zubrzyckiej z Wilkowa za przekazanie darów na wielkanocne paczki żywnościowe dla więźniów, 16 czerwca 1943 r. (zbiory Archiwum Państwowego w Krakowie).



Działaczki Rady Głównej Opiekuńczej wśród dzieci z ochronki; pierwszy z prawej Adam Ronikier (zbiory Marka Ronikiera).



Pracownicy Rady Głównej Opiekuńczej; pierwsza z lewej Karolina Lanckorońska, w środku Adam Ronikier (zbiory Marka Ronikiera).

Azyl



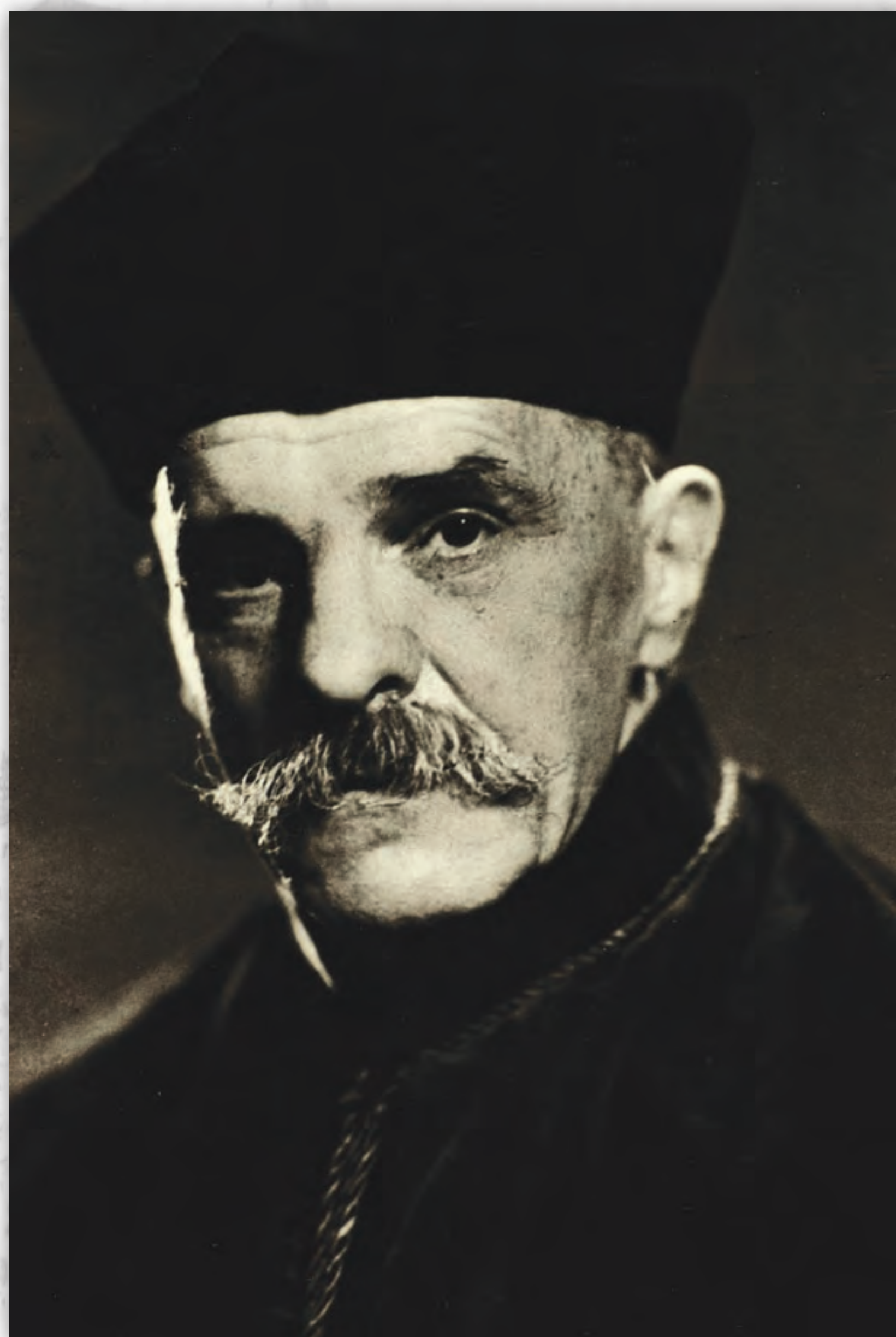
■ Grupa dzieci wysiedleńców z różnych stron Polski podczas wypoczynku wakacyjnego zorganizowanego w dworze w Balicach z rodziną Radziwiłłów. Księżę Hieronim Radziwiłł siedzi u góry po lewej, Jadwiga Radziwiłł po prawej, lato 1943 r. (M. Kwaśnik, *Balice. Nasze dziedzictwo*, Kraków 2010).



■ Kazimierz Wyka i Jerzy Andrzejewski z wizytą u Jerzego Turowicza we dworze jego teściowej Zofii Zawiszy-Kernowej, kwiecień 1942 r. W środku siedzi Elżbieta Turowiczówna (fot. Jerzy Turowicz).



■ Tajne nauczanie we dworze w Goszycach, na zdjęciu od lewej: Marcin Wolski i Danuta Wolska, później żona pisarza Jana Józefa Szczepańskiego, (zbiory rodziny Turowiczów).



■ Profesor Tadeusz Estreicher, podczas okupacji przebywał we dworze Jerzego Szczanieckiego w Gromniku (zbiory Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego).

Nigdy nie zapomnę wieczorów okupacyjnych w Gromniku, kiedy zebrani przy kominku nasi domownicy i goście okupacyjni słuchali z przejęciem świetnej deklamacji Profesora Tadeusza Estreichera. Repertuar miał, wydawało się, nieograniczony, a więc ulubiony przez niego Asnyk, Wyspiański i inni poeci [...] Dorzucane do kominka drewna trzaskały wesoło, a ogień oświetlał twarz Profesora i zasłuchane twarze całego grona, pozornie bezpiecznie korzystającego z opieki naszego jeszcze istniejącego domu.

■ Fragment wspomnień okupacyjnych Jerzego Szczanieckiego (zbiory Biblioteki Narodowej w Warszawie).

„Uprawa” – „Tarcza”



■ Leon Krzeczunowicz, ps. „Express”, „Roland”, kierownik „Uprawy”-„Tarczy” na południowe dystrykty GG oraz w okręgu krakowskim ZWZ-AK (zbiory Michała Żółtowskiego).



■ Roman Lasocki, ps. „Prezes”, kierownik „Uprawy”-„Tarczy” na całe Generalne Dystrykty i jej północne dystrykty (zbiory Michała Żółtowskiego).



■ Krzysztof Morstin, ps. „Plug”, od 1944 r. kierownik „Uprawy”-„Tarczy” w inspektoracie krakowskim ZWZ-AK (zbiory IPN).



Schemat organizacyjny „Uprawy”-„Tarczy” w obszarze krakowskim ZWZ-AK. ■

Na wstępie, pragnę rozdzielić problem zaopatrywania żywnościowego i mat. oddziałów od zaopatrzenia w broń, amunicję, sprzęt i bojowy i mat. sanitarne. Ta ostatnia bowiem grupa środków, potrzebnych żołnierzom do walki, podlegała od samego początku naszej konspiracji bezpośredniemu i faktycznemu regulowaniu d-ctwa w miarę uzyskiwanych efektów środków przez kupno, przydziały z Okr. i t.p., przy czym środki te były od razu rozdzielane na poszczególne jednostki bojowe i terytorjalne pod kątem widzenia ich zadań bojowych.

Odmienne natomiast od początku kształtowały się sprawy zaopatrzenia żywnościowego oddziałów, oraz zaopatr. materiałowego. Nastawienie nasze pod tym względem szło zawsze w kierunku przewidywania i częściowej personalnej obsady w magazynach zasobów społeczeństwa czy np. jak wykazał doświadczenie, założenie to szło w zasadzie, okazało się niepraktycznym w specyficznych warunkach powstania i działania naszych oddziałów w okresie gdy z jednej strony oddziały były faktycznie zmobilizowane, a z drugiej strony ich działanie nie mogło być oficjalnie ujawnione. Za samych oddziałów tym nie można było zapewnić zaopatrzenia żywnościowego i materiałowego z źródeł, które w innych warunkach / jasnego powstania / podlegały bezpośredniemu i otwartej eksploatacji kwatermistrza. Trudności powstałego wówczas problemu dostatecznego zaop. oddziałów, teoretycznie zdawałoby się, powinny zagodzić otrzymane z Okr. przydziały gotówki, przy pomocy której oddziały mogłyby drogą kupna zaopatrzyć się same. Niestety i tutaj doświadczenie wykazało, że tego rodzaju rozwiązanie było niezwykle trudne, ze względu na momentalne w okresie emigracji skurczenie się podaży wszelkich artykułów żywn. i mat. na rynku. Był to zresztą normalny objaw regresowania życia gospodarczego, na tego rodzaju wydarzenia natury ogólnej.

Wówczas to doszedłem do wniosku, że brak własnych, zawczasu przygotowanych magazynów zasobów żywnościowych i materiałowych - był, z punktu widzenia mobilizacji, którego należałoby uniknąć w przyszłości. Sprawa przygotowania, już w okresie konspiracji, własnych, wyposażonych w potrzebne zasoby, punktów zaopatrzeniowych i materiałowych, - nasuwa się zatem jako konieczny postulat praktycznego rozwiązania problemu tego zaopatrzenia na przyszłość.

W szczególności, jeśli chodzi o zaopatrzenie w żywność na czoło wysuwa się od razu problem tłuszczu. Jak się okazało w praktyce, wszystkie środki tłuszczowe - wycierce / mleczynie, seronie, olejarnie / były w okresie czynności przeważnie nieczynne, na skutek ogólnego aparatowania życia gospodarczego w tym czasie, a przede wszystkim wskutek zupełnego ustania dostaw mleka do mleczarni. Uruchomienie na nowo / we własnym zakresie / aparatu tłuszczowo-wycierczego było praktycznie niemożliwym. Robiłem takie próby przy pomocy czynnika adamin, lecz bezskutecznie, wobec braku możliwości zastosowania środków przymusu. Trzeba więc było szukać rozwiązania na innej drodze. Były tu dwie możliwości: albo sięgnąć do majątków ziemskich, dysponujących nadwyżkami, albo zorganizować własny żywnościowy wśród ludności wiejskiej, wyrażać narazie drogą pierwszą, a następnie i konspiracyjnie łatwiejszą, kierowałem się tu zarządem przekonaniem, że uchronienie się zasobów dworskich, jako rezerwy baronów eksploatowanych, jest na wypadek rozpoczęcia działań wojennych b. problematyczne, a zatem drogi należy eksploatować w pierwszej kolejności. Majątki ziemskie przez pokrywały i pokrywały obecnie gross zapotrzebowania żywnościowego oddziałów - za wyjątkiem tłuszczów. Problemu tłuszczowego nie udało mi się załatwić na tej drodze rozwiązać w sposób zadowalający. Braki pokrywałem częściowo przez zakupy, a częściowo drogą konfliktów żywn. tuczynego w komisarycznych majątkach ziem. I tu jednak trudności są duże wobec dającego się wykazać silnie odczuwać braku żywn. tuczynego. W tej sytuacji, jedyną możliwością faktycznego rozwiązania problemu zaopatrzenia oddziałów w tłuszcz / oraz i na przyszłość / widzę w zorganizowaniu akcji kontyngentowego poboru tłuszczu z gospodarstw wiejskich. Przeprowadzenie takiej akcji zleciłem już kwatermistrzom terytorjalnym. Uzyskany w ten sposób tłuszcz, pójdzie częściowo na pokrycie bieżących potrzeb oddziałów, częściowo zaś będzie magazynowany na cel późniejszy. Znowu więc wniosek tworzenia własnych magazynów zasobów - nasuwa się jako konieczność.

Jak już wspominałem, zaop. żywn. realizowałem prawie całkowicie przez eksploatację dużej własności, przy czym oddziałom były na uszczerbek przydzielane zwne sumy pieniężne do wylczenia. Eksploatacja polegała na dobrowolnym zaoferowaniu potrzebnych norm żywienia przez właścicieli majątków. Technicznie zaopatrywanie wykonywałem w ten sposób, że za poszczególnymi właścicielami majątków wyznaczałem grupowe / zależne od rozmieszczenia oddziałów / kontyngenty żywnościowe, które oni rozdzielali znów między innych, przyczem zasoby były gromadzone na czys w oznaczonych punktach, skąd oddziały pobierały je wprost za kwitami. Zaoferowane żywn. miało charakter bezpłatny. Ostatnio - po reaktywowaniu Tarczy, obowiązek zaopatrywania oddziałów leżnych, został przerzucony bezpośrednio na kierownika Tarczy pełniącego równocześnie funkcję podkwatermistrza inspektoratu.

Zaopatrzenie odbywa się mniej więcej w ramach norm określonych "Ogólną instrukcją zaopatrzenia" Pana Kwatermistrza. Dzięki temu, że produkty są dostarczane bezpłatnie, faktyczny, przeciętny koszt utrzymania żołnierza jest minimalny. Nadwyżki pieniężne / oszczędności / - przeznaczają się na pokrycie braków materiałowych przez zakupy.

Jeśli chodzi o zaopatrzenie materiałowe, to tutaj od razu powstaje zagadnienie: skąd wziąć potrzebne ilości kocz / sprawa palenisk / bielizny i obuwia. Na pokrycie tych braków nie byliśmy przygotowani, nie mieliśmy własnych zapasów, a wydobycie potrzebnych materiałów z terenu było w wyższej sferze warunków niezwykle trudne. Postawieni wobec konieczności dostarczenia oddziałom niezbędnych środków materiałowych - robiliśmy co się dało. Uruchomiłem zbiorczy mat. wśród społeczeństwa, kupiłem w szczególności. Część materiału uzyskałem drogą kupna / mat. wykup kocz na krakowskiej tandencie / . Reszta część zapotrzebowania pokryłem przez przerzucenie zapasów zebranych w międzyczasie przez jednostki terenowe niezmobilizowane. Wykonanie tego zaopatrzenia miało jednak charakter dość chaotyczny, gdyż nie było oparte na normalnych źródłach zaopatrzenia. Takim źródłem mogły być, przygotowane wcześniej, własne magazyny zasobowe.

W celu praktycznego rozpracowania zagadnienia zaopatrzenia żywn. i mat. na przyszłość - przygotowałem wspólnie z intendantem specjalną instrukcję działania kwatermistrzostwa terytorjalnego w której oświadczyłem o sposobie zaopatrywania żywn. i mat. jednostek przetrzymywanych w kwatermistrzostwach terytorjalnych, działających przy pomocy obywatelskiego aparatu wykonawczego, oświadczyłem o sposobie zaopatrzenia oddziałów będzie spoczywał na terytorjalnych kwatermistrzostwach, a nie na kwatermistrzostwach terytorjalnych. Wskazałem również, że w punkcie zaopatrzenia żywnościowego, stanowiącego szereg podstań działania kwatermistrza terytorjalnego, należy przede wszystkim zapewnić, że uda mi się na czas zebrać i zamieścić pod własnym zarządem potrzebne na pierwszy okres ilości niezbędnych zasobów żywnościowych i materiałowych. Pierwszym zadaniem kwatermistrza terytorjalnego będzie zgromadzenie i zabezpieczenie na przyszłość odpowiednich zapasów tłuszczów, przez założenie na poszczególne gospodarstwa wiejskie stałego, miesięcznego kontyngentu tłuszczu / przeważnie masła / . Co się tyczy działalności naszej służby zdrowia, przedstawiam meldunek szefa sanit. inspektoratu: sprawa leczenia rannych na terenie inspektoratu nie jest rozwiązana w sposób należyty, mianowicie ramy wymagają natychmiastowej operacji a zwłaszcza jeżeli rozchodzi się o operacje brzuszne lub o trepanację czaszki, gdzie potrzeba wykwalifikowanego chirurga - sławia ciężki do rozwiązania problem, gdyż umieszczenie takich rannych w szpitalach powiatowych narazi ich zawsze na niebezpieczeństwo dostania się w ręce g-pa z drugiej strony daje się we złączy brak specjalisty chirurga, który by nie był związany ściśle z jakąś miejscowością i który by podjął się natychmiast wykonania operacji w warunkach domowych.

Rannych na terenie naszego inspektoratu leczą się przeważnie na punkcie sanitarnym i szpitalu Zielonego Krzyża. Praktyka obecnie nie przedstawia trudności, jakkolwiek korzysta się z środków transportowych kocznych. Pożądanym byłoby przydzielenie jednego chirurga na teren inspektoratu, oraz szefa rannych w pojedynczych przypadkach można było kierować do jednego ze szpitali krakowskich / zakona / .

Ilość lekarzy jest wystarczająca, z wyjątkiem chirurga. Byłoby pożądanym przydzielenie już obecnie na teren inspektoratu chirurga, który by w okresie działań pozostał w terenie z przydziałem do szpitala polowego, wgl. zespołu chirurgicznego.

Odczuwa się brak materiałów sanitarnych, a w szczególności opatrunków osobistych, oraz specyfików jak cibalol. Pożądanym byłoby przydzielenie dla inspektoratu większej ilości środków opatrunkowych i gotowych opatrunków.

Ziemiaństwo w podziemiu



Józef Stadnicki, ps. „Rydwan”, „Madej”, komendant placówki Armii Krajowej w Nawojowej, kierownik „Uprawy”-„Tarczy” w Inspektoracie ZWZ-AK Nowy Sącz (zbiory rodziny Sobańskich).



Stefania Stadnicka, ps. „Rafa” z żołnierzami AK, lato 1944 r. (zbiory IPN).



Mjr Edward Kleszczyński, ps. „Dzik”, dowódca Krakowskiej Brygady Zmotoryzowanej Kawalerii AK, zdjęcie późniejsze w mundurze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, ok. 1945 r. (zbiory rodziny Kleszczyńskich).

Roman Żuk-Skarszewski, ps. „Dąb”, podczas kampanii wrześniowej dowódca plutonu 8. pułku ułanów, później żołnierz Inspektoratu AK Nowy Sącz, sierpień 1944 r. (zbiory Halszki Żuk-Skarszewskiej).



Krzyż Walecznych, którym Alicja Habsburg została uhonorowana za działalność konspiracyjną (zbiory Marii Krystyny Habsburg).

Srebrny krzyżem zasługi z mieczami.				z okresu synału nikogo nie sypnął, a po ba niu został razem z synami rozstrzelany. Za guja na pędziertne odznaczenie.	
1.	Wojtek per. 1939 kaw. kaw.	Adj. insp.			Wielokrotnie przewoził broń i ważne papi słuźbwa. Pełnił duże zasługi przy pracu org. inspektoratu. Organizował przyjeźdźni szratów broń. Na odznaczenie zasługuje.
2.	Kruk kpt. 1940 zaw. piech.	kszt. sbw.			Zorganizował sbw i częściowe go utupeł Sypniety został przeniesiony na K.O.w i sbw. który również doprowadził do wyjątko wysokiego poziomu. Pracuje intensywnie na misie i na sprawności bojowej w podległy Za swą pracę pełną poświęcenia zasługuje odznaczenie.
3.	Krzyż- ref. 1939 ref. insp.	kier. wys. insp.			Zorganizował służbę wys. insp. Egzekutywa służby zlikwidowała wielu konfidantów. Pr waci? wielokrotnie broń i ważne papiery waci? na odznaczenie zasługuje.
4.	Mactej p. 1940 zaw. piech.	ref. II sbw. D/4			Zorganizował wywiad i gromadził w sbw. wiele wyroków do agentach g-w i sz wych niegach. Zorganizował i uzbierał pułk. Praca b. wyszczelnia i z poświęcenia idzie na odznaczenie zasługuje.
5.	Wanda 1938	sekr. insp.			Przeważa wielokrotnie służbę pocztą, pełniła funkcje kurierki w barożej nieb pieznych asentach. Odzn. za się odważy wzięciem dla idzie. Na odznaczenie w sup niedł zasługuje.
6.	Gawin 1942	ref. I sbw. D/a			Pełnił najcięższe z całego sztabu zasłu w eganizowaniu sbw. Ofiarny, pracowity, na w okresie najintensywniejszej pracy wykła się jako żołnierz w dużej wartości. Na od znaczenie zasługuje.



Pchor. Ludwik Dunin, żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego (zbiory Amelii Dunin).

1.	Rydwan cyw. 1940	d-ca plac.			Nie służył w wojsku z powodu paraliżu nóg, jednak z własnej inicjatywy wiodąc konie nąć walki z wrogiem zorganizował placówk którą własnym staraniem częściowo ubroził. Pełni obecną służbę jako d-ca plac. i ref. Tarezy. Wyniki jego pełnej poświęcenia pr są godne uznania.
2.	Rafa cyw. 1941	ref. san. sbw.			Zorganizowała służbę san. w sbw. oraz zaeps la ją w duże środki san. Pełni pomaste słu kurierki dla przewożenia korespondencji z Brzoze dzielna i opanowana. Na odznaczenie zasługuje.
3.	Bogdan cyw. 1939	ref. wejsk.			Absentowany w roku 1940 nie bicia nikogo sypnął. Po zwalnieniu pracuje dalej czyni ednie duże usługi w gromadzeniu zapasów n oma powstania. Na odznaczenie zasługuje.
4.	Owca kpr. 1941 pchar. rez. piech.	złozn. insp.			Przewoził parokrotnie pocztę słuźb. Pracuj barytannie i z poświęceniem. Oddał duże us w służbie łączn. Wyróżnia się gorliwością wycenianiu powierzonych mu zadań. Na odznac nie zasługuje.
5.	Biały cyw. 1939	ref. I sbw. D/b			Miał, że jest inwalidą wojennym pracuje n mierzenie pełniąc swą funkcję nierzaz z rżeniem życia. Na odznaczenie zasługuje.

Wnioski z sądeckiego Inspektoratu ZWZ o odznaczenie Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami – wśród wymienionych znajdują się Józef Stadnicki oraz Stefania Stadnicka (zbiory Archiwum Państwowego w Krakowie).



Mogiła powstańcza – na tablicy widoczne nazwisko Ludwika Dunina, cmentarz na Powązkach (zbiory Amelii Dunin).

W Wojsku Polskim na Zachodzie



■ Karol Stefan Habsburg w mundurze podoficera 1. Dywizji Panczernej, lata 40. (zbiory Marii Krystyny Habsburg).



■ Grób Piotra Dunina, pilota 309. Dywizjonu Myśliwskiego „Ziemi Czerwieńskiej”, Szkocja, (zbiory Amelii Dunin).



■ Rtm. Stefan Romer w mundurze 1. Dywizji Panczernej, lata 40. (zbiory Halszki Żuk-Skarszewskiej).



Msza polowa w 1. Dywizji Grenadierów. W pierwszym rzędzie stoją ■ gen. Władysław Sikorski i prezydent Władysław Raczkiewicz; na zdjęciu widoczny również kpt. Stanisław Dunin (w drugim rzędzie, pierwszy z lewej w helmie), Colombey, 3 maja 1940 r. (zbiory Amelii Dunin).



■ Ppor. Adam Romer, żołnierz 1. Dywizji Panczernej, lata 40. (zbiory Halszki Żuk-Skarszewskiej).



Defilada przed gen. Władysławem Sikorskim, ■ prowadzi por. Antoni Goetz-Okocimski, Coëtquidan, 1940 r. (zbiory rodziny Włodków).



Czerwona demokracja

Swiomość zbliżania się Armii Czerwonej niepokoiła małopolskich ziemian. Z jednej strony, cieszyli się, że okupacja niemiecka zostanie zakończona, z drugiej zaś byli pełni obaw. Niektórzy doskonale pamiętali obłęd rewolucji październikowej, a także bestialstwo żołnierzy Tuchaczewskiego i Budionnego w 1920 r. Niepewność potęgowały opowiadania osób, które przeżyły okupację sowiecką na Kresach.

Już jesienią 1944 r. PKWN wprowadzał w życie na terenach opanowanych przez Armię Czerwoną dekret o reformie rolnej, który w swym założeniu wywłaszczał prawie wszystkich ziemian z ich majątków. Nie obyło się bez mordów politycznych i aresztowań.

W styczniu 1945 r. wkroczenie armii sowieckiej do zachodniej Małopolski stało się faktem. Pierwsze zetknięcie z czerwoarmistami potwierdziło obawy. W przeciwieństwie do żołnierzy niemieckich *oni po prostu nieprawdopodobnie śmierdzieli. U nas najgorszy dziad tak nie śmierdział. To były zapachy jakichś środków do mycia czy dezynfekcji, dziegciu, wody, złych tytoniów, brudu.* Taki obraz sowieckich żołnierzy, zapamiętany przez Franciszka Starowieyskiego, był typowy. Pogłębiało go pijaństwo oraz grabieże, których ofiarami padali również ziemianie.

Wkrótce rozpoczął się okres prześladowań właścicieli ziemskich przez sowiecki aparat represji. Już w styczniu 1945 r. grupa ziemian pełniących w Armii Krajowej funkcje dowódcze, a także źle postrzeganych przez swoich robotników rolnych, została aresztowana przez NKWD. Wśród zatrzymanych i internowanych w ZSRS znaleźli się m.in.: Adolf Dąbski z Kaliny Wielkiej, Tadeusz Dziedzicki z Klimontowa, Kazimierz Piotr Jabłoński (administrator majątku w Książu Wielkim), Hieronim Radziwiłł z Balic, Leon Hieronim Radziwiłł z Balic, Teofil Szańkowski z Wierzbna, Bohdan Thugutt z Nagorzan, Wanda Thugutt z Nagorzan. Do swych rodzin wrócili tylko Adolf Dąbski i Bohdan Thugutt, zaś Leon Hieronim Radziwiłł wyjechał do Francji. Reszta pozostała na zawsze na *nieludzkiej ziemi*.

Zniszczenia wojenne, które były efektem działań wycofujących się Niemców oraz wkraczających Sowietów, dotknęły wiele majątków. Niektóre uległy dewastacji jeszcze przed przejściem frontu. Przez cały 1944 r. szczególnie aktywna była Armia Ludowa, ale także sowieccy spadochroniarze dywersanci. Grabiąc majątki ziemskie i pozbawiając często ich mieszkańców środków do życia, widziano w tym formę sprawiedliwości społecznej. Dlatego niektórzy ziemianie, szczególnie ci doświadczeni przez najścia rabusiów, opuścili zimą 1944/1945 r. domy rodzinne, porzucając je na pastwę losu. Inni trwali na swojej ziemi, myśląc, że unikną wywłaszczenia. Stało się inaczej. Po przejściu frontu władza „ludowa” dokonywała tego na podstawie dekretu PKWN z 6 września 1944 r. o reformie rolnej. Między lutym a kwietniem 1945 r. komuniści dokonali w nowo powstałym województwie krakowskim parcelacji prawie wszystkich majątków ziemskich. W przypadku ziemian małopolskich objęła ona gospodarstwa o powierzchni ponad 50 hektarów użytków rolnych lub 100 hektarów powierzchni całkowitej. Niemniej powszechne było wywłaszczanie także gospodarstw mniejszych. Aby akcja przebiegała sprawnie, aktywistów PPR i pełnomocników do spraw reformy rolnej wspomagali funkcjonariusze z lokalnych posterunków MO lub PUBP. Do wyjątkowej sytuacji doszło w powiecie bocheńskim, gdzie tamtejszy PUBP aresztował prawie wszystkie rodziny ziemiańskie i przetrzymywał aż do podpisania dokumentów o zrzeczeniu się ziemi. W skrajnych przypadkach mordowano niektórych ziemian, aby sterroryzować pozostałych. Taki los spotkał Wincentego Mołęckiego z Bukowskiej Woli w powiecie miechowskim. Wówczas rodziny najczęściej pospiesznie opuszczały swoje domy. Do końca lat pięćdziesiątych ziemianie z rzadka przyjeżdżali do swoich zagrabionych domów, ponieważ postanowienia o reformie rolnej zabraniała pod karą aresztu przebywania byłych właścicieli na terenie powiatu, w którym mieszkali do momentu wywłaszczenia. Ich pojawienie się było często powodem zainteresowania lokalnej bezpieki, ale wywoływało często oznaki życzliwości ze strony miejscowej ludności.

Po tzw. reformie rolnej w rękach ziemian pozostały jedynie nieliczne majątki (o niewielkim areale) – Dołęga Tumidajskich, Głogoczów Konopków, Tarnawa i Głanów Novaków. Ich właściciele nie ulegli naciskom, nie ulękli się terroru *nieznanych sprawców*, trwali na swych ojcowiznach – niektórzy po dzień dzisiejszy.

W koncepcji komunistów dekret PKWN z 6 września 1944 r. miał doprowadzić nie tylko do przebudowy struktury agrarnej polskiej wsi, ale przede wszystkim do nieodwracalnych przemian społecznych. W wyniku wywłaszczenia z krajobrazu polskiej wsi zniknęło nieodwracalnie ziemianstwo, mające duże znaczenie dla społeczności wiejskiej. Z dworów czerpano wzorce kulturowe, cywilizacyjne, technologiczne – od zawsze były one punktem odniesienia dla mieszkańców wsi.

Komunistyczne prawo o reformie rolnej doprowadziło nie tylko do opuszczenia rodzinnych siedzib, ale także do rozproszenia byłych właścicieli ziemskich po kraju. Ponadto część z nich znalazła się na emigracji. Wojenne losy rzuciły ich tam podczas okupacji jako żołnierzy-tułaczy, uciekinierów i jeńców wojennych. Emigranci powojenni opuszczali kraj najczęściej nielegalnie. Skutkiem było rozbitcie nie tylko wspólnot sąsiedzkich, ale także wielu rodzin ziemiańskich. Prawie każda miała krewnych za granicą, niemniej legalny kontakt z nimi był utrudniony przez cały okres PRL, a w latach 1945–1956 praktycznie niemożliwy. Wiele rodzin mogło się zobaczyć lub skontaktować dopiero po 1956 r.

Kiedy zostali wyrzuceni ze swoich domów, nowego miejsca do życia szukali najczęściej w mieście. W województwie krakowskim większość przybywała do Krakowa. Już w okresie okupacji był on jednym z tych ośrodków, w których szukali schronienia ziemianie z Kresów oraz obszarów włączonych do III Rzeszy w 1939 r. Bliskie związki wysiedlonych ziemian docierających do Krakowa z różnych stron Polski prowadziły również do zacieśniania kontaktów środowiskowych na nowym miejscu poprzez kojarzenie małżeństw. O wyborze Krakowa decydowało często posiadanie tam mieszkania.

Pozbawieni majątków ziemianie musieli szukać nowej pracy, najlepiej stosownej do swojego wykształcenia i umiejętności. Uważali, że ich doświadczenie, szczególnie w rolnictwie, może okazać się cenne przy zarządzaniu majątkami Państwowych Nieruchomości Ziemskich, dlatego wielu z nich wyjechało na Dolny Śląsk, Warmię, Mazury, Pomorze Zachodnie i Pomorze Gdańskie oraz do Wielkopolski. Taka sytuacja trwała do 1949 r., kiedy to Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego podjęło działania zmierzające do likwidacji wpływów byłych ziemian w PNZ. Wszczęto śledztwo w sprawie dyrektora tej instytucji w Poznaniu, Witolda Maringe. Działania aparatu represji doprowadziły do rozbitcia istniejących struktur PNZ, ograniczono też liczbę byłych ziemian w strukturach państwowej administracji rolnej. Sprawy karne kończyły się długoletnimi wyrokami więzienia (a nawet dożywocia), wielu ludzi pozbawiono środków do życia.

Pozostali w Krakowie znajdowali zatrudnienie w Instytucie Zootechniki, Zakładzie Biologii Wód Polskiej Akademii Nauk, na Wydziale Rolnym Uniwersytetu Jagiellońskiego (późniejszej Wyższej Szkole Rolniczej), w redakcji „Tygodnika Powszechnego”, Oddziale PTTK. Organizowali również tzw. prywatną inicjatywę. Przykładem współpracy kobiet ze środowiska ziemiańskiego w okresie powojennym była cukiernia, a także restauracja „Egeria” przy ulicy Krupniczej, w której kierownikowi polecano kolejne arystokratki do pracy w charakterze kelnerek albo muzyków. Pracę tę przyjmowano chętnie, ponieważ komuniści w sposób szczególny utrudniali byłym ziemianom podjęcie jakiegokolwiek pracy. W wyniku decyzji władz komunistycznych ziemianie naturalną kolejną rzeczą wtopili się w polskie społeczeństwo, przede wszystkim w warstwę inteligencji. Co więcej, wielu spośród nich stało się ponownie elitą, zasilając kadry naukowców, artystów, dziennikarzy.

Mimo to kryterium pochodzenia ziemiańskiego pozostawało piętnem, które bezwzględnie wyrzucało poza nawias nowego społeczeństwa. Młodzi ziemiańscy utrudniano naukę w szkołach średnich i wyższych. Wiele osób zmuszono do kilkakrotnej nawet zmiany kierunku studiów. Wywierano presję, by wstępowały w szeregi ZMS albo PZPR. Odmowa powodowała szykany na uczelni i w zakładzie pracy. Należało wykazać się wyjątkowym hartem ducha, by nie dać się złamać.

Szczególnie bezwzględny w stosunku do ziemian był aparat bezpieczeństwa. Wielu z nich aresztowano i skazano na długoletnie więzienie za udział w akowskiej i powojennej konspiracji niepodległościowej, ale też za rzekome szpiegostwo na rzecz emigracji lub państw anglosaskich. W latach 1951–1953 władze planowały przy użyciu UBP usunąć siłą z Krakowa niektórych mieszkańców. Na listach proskrypcyjnych znalazły się również rodziny dawnych posiadaczy ziemskich.

W byłych archiwach SB znajdują się liczne sprawy operacyjne prowadzone przeciwko ziemianom, dzięki czemu można dziś poznać skalę inwigilacji tego środowiska w okresie PRL. Komunistyczna policja polityczna interesowała się ich kontaktami zagranicznymi i krajowymi. Wszelka korespondencja z emigrantami i obcokrajowcami była kontrolowana. Z niepokojem odnotowywano przypadki pomocy świadczonych dawnym pracodawcom przez ich byłych robotników rolnych; na przykład o Krzysztofie Morstinie, byłym właścicielu Raciborska koło Wieliczki, napisano: *Ma duże znajomości z byłych terenów, gdzie dawniej zam[ieszkiwał]. W/w często przywożą chłopci różne produkty żywnościowe, którzy posiadają jego grunta koło Wieliczki, tak że jemu dobrze się powodzi.* Inwigilowano i wprowadzano agenturę w miejscach pracy i stowarzyszeniach, w których działali dawni ziemianie, nawet w mieszkaniach przez nich zajmowanych. Kontrola środowiska była posunięta tak daleko, że w 1969 r. w zainteresowaniu SB było prawie 500 osób zamieszkałych na terenie Krakowa. Tylko nieliczne rodziny nie były zarejestrowane w kartotekach i dokumentach aparatu represji. Władza pod żadnym pozorem nie chciała pozostawiać ziemianstwa bez dozoru.

Pomimo to w środowisku utrzymywano rozliczne kontakty towarzyskie, przekazując tradycje ziemiańskie następnym pokoleniom. Angażowano się we wszelkie inicjatywy antysystemowe. Ziemianie wspierali Klub Inteligencji Katolickiej, Komitet Obrony Robotników, Studencki Komitet Solidarności, Niezależne Zrzeszenie Studentów, a przede wszystkim NSZZ „Solidarność”. Dzięki swoim kontaktom pośredniczyli w sprowadzaniu zagranicznej pomocy medycznej i materialnej dla rodzin osób internowanych w stanie wojennym.

Ojczyźnie pamiętali również ziemianie emigranci. Czynnie wspierali różne inicjatywy polonijne w Stanach Zjednoczonych, Europie Zachodniej (Paryż, Londyn, Bruksela), Afryce, Ameryce Południowej, Australii. Takie osoby, jak Jerzy Zubrzycki, Zygmunt Michałowski, Alicja Habsburg, Andrzej Maria Deskur, a także wiele innych, dawały godne świadectwo polskości na różnych kontynentach. Dzięki nim bliskie Polakom wartości – Bóg, Honor i Ojczyzna, trwały nie tylko w świadomości ciemzonego narodu i emigracji, stanowiły też fundamenty polskości w oczach przedstawicieli wielu narodów na świecie.

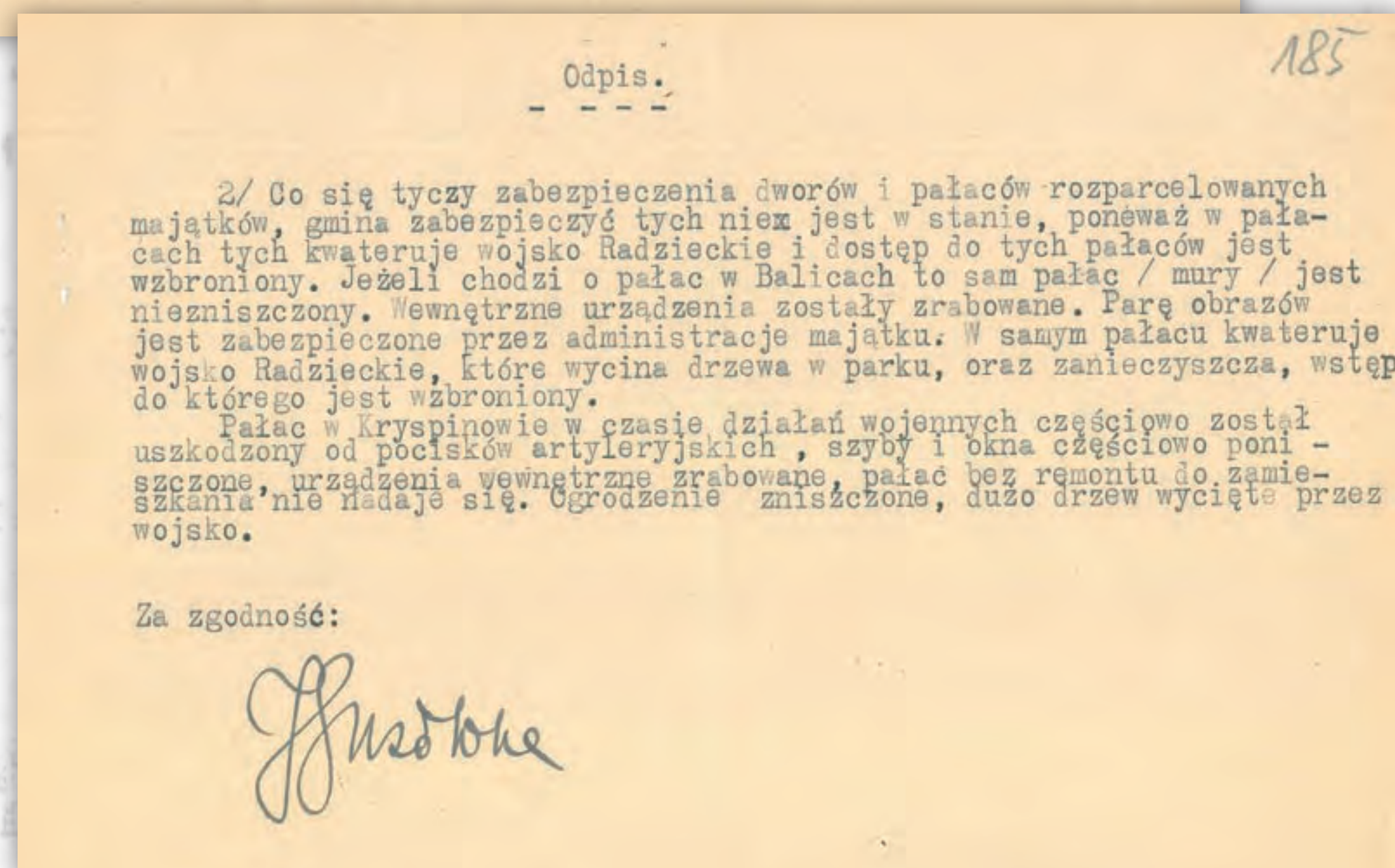
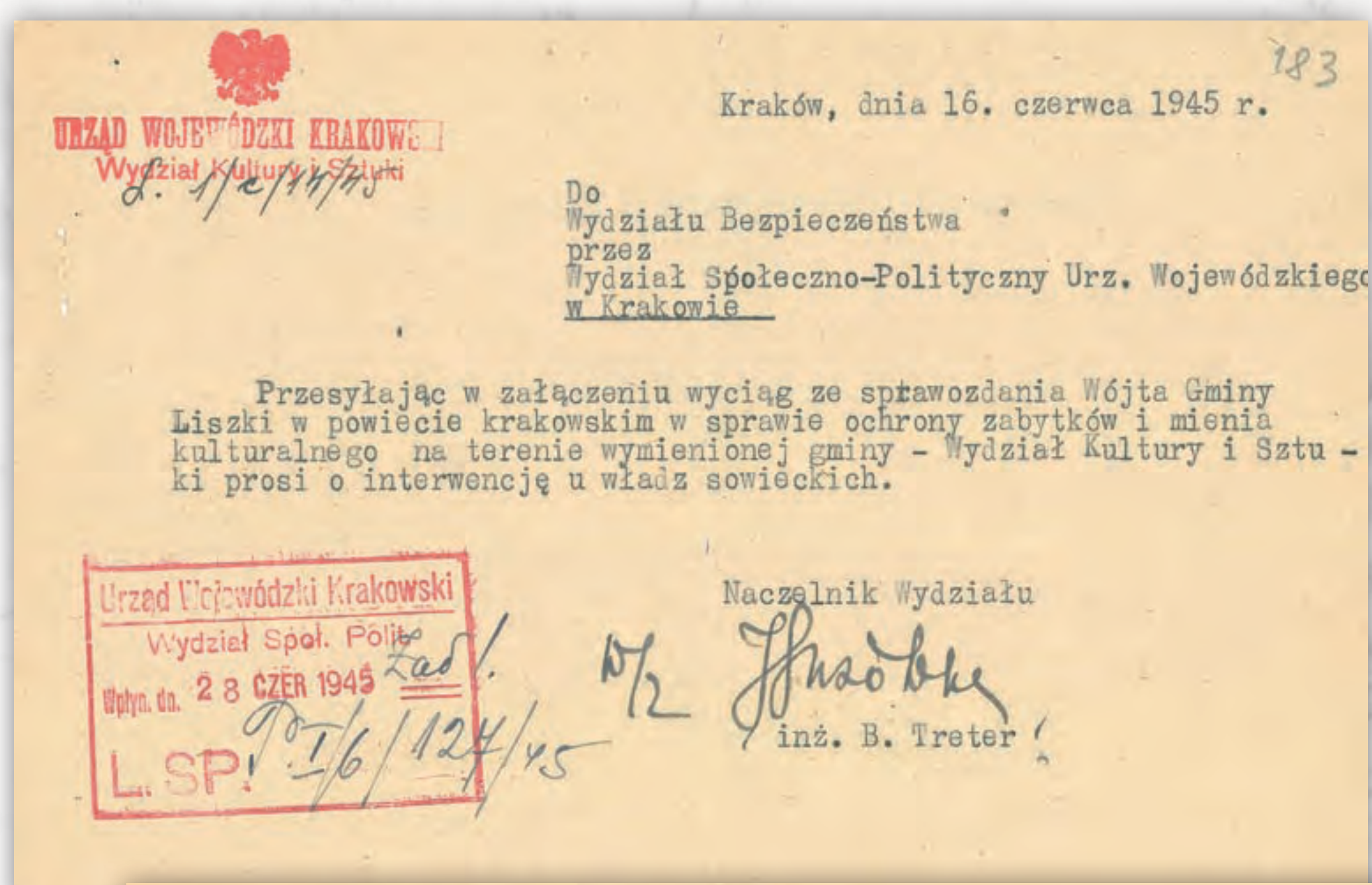
Dr Marcin Chorązki (IPN)



Zniszczenie i grabieże



■ Szabrownicy rabują resztki mienia z pałacu Okocimskich w Okocimiu, styczeń 1945 r. (zbiory Marka Ronikiera).



■ Pismo w sprawie zniszczeń dokonanych przez Sowieców w pałacach w Balicach i Kryspinowie, 16 czerwca 1945 r. (zbiory Archiwum Państwowego w Krakowie).



■ Dwór rodziny Padlewskich w Wieruszycach - stan z 1943 r. oraz po przejściu frontu 21 stycznia 1945 r. (zbiory Stanisława Padlewskiego).



Komunistyczna propaganda

Złamać opór obszarników

Reforma rolna staje się faktem. Dekret o reformie rolnej nabiera ciała i krwi. Gęsta sieć Gminnych Komisji Reformy Rolnej pokrywa wyzwolone od wroga tereny. Dziesiątki tysięcy malarolnych, bezrolnych i robotników rolnych wysłały swych przedstawicieli do Komisji dla dokonania własnymi rękoma wielkiego dzieła podziału ziem obszarniczej. Bierność — skutek straszliwych lat okupacji, wyczekiwanie, którego źródła szukać należy w Londynie — ustępują miejsca aktywności szerokiej rzeszy ludności wiejskiej. Gniebiony przez wieki chłop, ciemiężony przez pana formal dochodzą nareszcie do głosu. Na drodze do demokracji dokonują pierwszego, przełomowego kroku — biorą ziemię.

Sprawa reformy rolnej to nie tylko sprawa chłopska. To sprawa nas wszystkich, patriotów i demokratów. To sprawa narodu całego.

Przeciwko narodowi idzie garść. Naczelnicie czerpie u Sosnkowskich, Raczkiewiczów i hrabiów „Borów”-Komorowskich. Męci, brudzi, usiłuje pościć tam.

Nie dziwnego! Broni swego stanu posiadania, swych przywilejów i bogactw obszarnik polski. Nie chce oddać ziemi, nie chce wyzbyć się dworu.

Jakże idealnie urządzony był świat przed rokiem 29. Na żądanie dziedzica pan starosta posyłał do majątku granatową policję, strażkujących fogałli pażowało się do wzięcia, a świadomych obywateli-chłopów zsyłało do Berezcy.

Tęsknią panowie obszarnicy do sanacyjnego raju. Obiecuje im jego kopie rząd emigracyjny w Londynie.

Dlatego zmika ze swego majątku pod Lublinem młody dziedzic pan Stecki i na wieść o zbliżaniu się Armji Czerwonej i Armji Polskiej odmaszerowuje wraz ze sformowanym przez siebie oddziałem AK gdzieś w nieznanym kierunku... Ma czego bronić pan Stecki —

samej ziemi ornej posiada 400 ha, t. j. tyle, ile przypadnie po reformie rolnej dla 80 bezrolnych rodzin chłopskich. A ten inny wielki obszarnik lubelski, pan Broniewski, czemuż to chwycił się przed oczyma ludzkiemi i z ukrycia kieruje brudną robotą bandytów z NSZ? Piękny ma majątek pan Broniewski; jeden za drugim ciągną się jego folwarki w żyznej ziemi lubelskiej, niemajął dochód dają stawy rybne, bogatą dywidendę obiecuje cukrownia...

A cóż dopiero powiedzieć o hr. Potockim z Bończy? Jego administracja za czasów okupacji rozpijiała ludność wódką i teraz nadal swój nieczyny proceder uprawia: my dobrzy, my wam wódkę damy, my nawet czasem trochę drzewa na budowę podrzucimy, tylko wy ziemi naszej pańskiej nie ruszajcie — taki jest sens moralny postępowania dziedzica na Bończy.

Obok zaś niego staje administrator hr. Łosia z majątku Niencze, który chłopom powiedział: „Na cóż wam ziemia?

Przecież i tak wam ją odbiorą i kołchozowie zrobią!” Wie, że to kłamstwo wierutne, ale przecież właśnie dlatego szerzy je w interesie sanacyjno-obszarniczej reakcji polskiej.

Na nielada fortel zdobywa się właściciel majątku Bronice. Każe się pan dziedzic wybrać na członka Komitetu reformy rolnej i liczy na to, że od wewnątrz storpeduje reformę rolną.

Nie dają się nabrać na te intrzygi masy chłopackie. Chcą ziemi i ziemię weźmą. Wiedzą o tem obszarnicy, więc różnych chwytają się środków, byleby osłabić wznoszącą się z gruzów Ojczyzny, byleby pokrzyżować zamierzenia Demokracji.

Nie stanowi przecież wyjątku cwa obszarnicza spod Rejowca, która oznajmia, że siac nie będzie! Cóż to dla niej, że formal, czy malarolny obejmie ziemię, gołżną świecą? Cóż dla niej — skazać na głód robotników przemysłowych w miastach i żołnierzy krwawiących na

froncie? Jej kizie tylko o jedno: o swój własny prywatny interes.

Dochodzą nas z różnych stron wieści, że dziedzice lub ich pełnomocnicy rozdają fikcyjnie co bogatym gospodarzom krowy folwarczne. A nuż uda się je ukryć przed oczyma Komisji Gminnych, by nie przeszły wraz z ziemią do rąk formal — kombinuje taki panek — a potem sprzedaje się po spekulacyjnej cenie temu, co brzęknie pieniężkami! Oto, czego pragną ci szkodnicy sprawy ludowej.

Nie z tego, moi panowie.

Robotnik rolny, chłop bezrolny i malarolny nie pozwoli wam sabotować reformy rolnej, najżywniejszej dziś dla narodu polskiego sprawy. Odnajdzie i sprowadzi, do dworskiej obory wszystkie, co do jednej krowy. Chociaż nie ma koni, chociaż niejednokrotnie do jługa zaprzęg trzeba będzie krowy, obsięje każdy skrawek ziemi folwarcznej. Pracować będzie poospólnie, całą gromadą, łącząc wysiłek formal z wysiłkiem malarolnego gospodarza, byleby nigdzie nie ugorowała życiodajna rola. Przecież do niego należeć będzie wszystko — ta ziemia upragniona, to bydło pańskie i inwentarz folwarczny, ten urodzaj nowy z ziemi wolnej, bogato plonujący. Jego będzie to wszystko — za krótkie, króciutkie trzy miesiące.

Wie o tem chłop.

Nie da się uwieść oszykanej demagogji, nie ulegnie się grózb.

Ujął w swe twarde spracowane dłonie sprawę reformy rolnej. I przeprowadzi ją do końca.

Baczyć będą Komitety Rolwarczne, by nie naruszyli majątku panowie. Czująć będą Komisje Reformy Rolnej, by wprowadzić w życie każdy paragraf Dekretu o Reformie Rolnej. Nie pozwolą hulać po hajdamacku bandytom z NSZ nasze Rady Narodowe, organy naszej młodej władzy.

Opór obszarników zostanie złamany.

Pomoc Związku Radzieckiego dla ludności Pragi

„Polpress” donosi: 27 września r. b. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego został powiadomiony, że na podstawie postanowienia Państwowego Komitetu Obrony Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i dnia 26 września 1944 r. ludność Pragi otrzymała bezwrotną pomoc od Związku Radzieckiego:

1. w postaci 18.000 ton maki, przekazanej do dyspozycji Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.
2. w postaci niezbędnych środków leczniczych, które będą dostarczane na podstawie porocumienia z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego.

Do Przewodniczącego Państwowego Komitetu Obrony ZSRR
Marszałka Stalina

Wzruszeni do głębi postanowieniem Państwowego Komitetu Obrony o pomocy dla ludności wyzwolonej części Warszawy przez bezwrotną przekazanie 18.000 ton maki i niezbędnych środków leczniczych — prawiłamy Panu,

Propagandowy artykuł w organie prasowym PKWN, „Rzeczpospolita”, 28 września 1944 r. (zbiory Mariana Wolskiego).



Antyziemiańska karykatura, „Przechrój”, 1-7 lipca 1945 r.

BIBLIOTEKA SZKOLENIA PARTYJNEGO

NA CZYM POLEGA WYZYSK NA WSI I JAK NALEŻY Z NIM WALCZYĆ

Nakładem Wydziału szkolenia KC PZPR 1949

Okładka i fragment broszury PZPR, 1949 r. (zbiory Mariana Wolskiego).

tak zwanego złego losu, przypadku, nieszczęścia, na które nie ma żadnej rady.

Gdzie leży prawda? Od czego zależy bogactwo jednych, niedza zaś drugich? Cóż to właściwie jest wyzysk, na czym on polega?

Wyjaśnimy to na wziętych z życia przykładach, na prawdziwych faktach, na takich faktach, które każdy może u siebie, w swojej wsi sprawdzić.

1. CO TO JEST WYZYSK?

Wprawdzie dziś już u nas obszarników nie ma, ale wszyscy chłopci, a już szczególnie byli robotnicy rolni na majątkach obszarniczych — wiedzą dobrze, iż obszarnicy byli wyzyskiwaczami.

Ala co to właściwie jest wyzysk, na czym on polega — często nie umiemy wyjaśnić.

Dlatego łatwiej wyzysku wyjaśnimy najpierw na przykładzie majątku obszarniczego, gdzie on najłatwiej wyłupuje, gdzie on jest najłatwiej do pokazania.

Wiedomo, że majątki obszarnicze były bardzo różne: wielkie i małe, lepiej i gorzej zorganizowane. Wiedomo, że i sami obszarnicy byli różni: „ładni” i gorsi, gospodarzy i rolników. Aby więc pokazać wyzysk na majątku obszarniczym, przyjrzyjmy się majątkowi „dobremu” i majątkowi, który należał do „dobrego” obszarnika. Bo jasne jest, że jeśli wyzyskiwał „dobry” obszarnik, to każdy się zgodzi, iż obszarnik zły tym bardziej wyzyskiwał.

Przed reformą rolną był w powiecie Hrasztyw w województwie lubelskim majątek hrabiego, własność hrabiego Antoniego Potockiego. Majałek posiadał około 1700 hektarów ziemi, w tym około 1000 hektarów gruntów ornych, reszta to były pastwiska, łąki, ogrody i sady, a także spory szmat lasu. Majałek był dobrze zorganizowany i urządzony. Posiadał 100 hektarów łąk przeznaczonych pod uprawę buraków

cukrowych. Trzymano znaczną ilość bydła i trzody chłwiej. Na majątku była gorzelnia, tartak, młyn, stawy rybne.

Na majątku tym było zatrudnionych około 50 rodzin służby folwarcznej — w tym około 70 stałych robotników (nie licząc służby domowej). Praca stała pracowała we dworze około 60 wyrobników i robotników sezonowych (w kucharz, w gozdarz, w ogrodniki, przy stawach rybnych itd.). A ponadto do buraków zatrudniano okresowo od kilkunastu do 300 osób biedoty z okolicznych wsi na dniówki.

Hrabia Antoni Potocki, a właściciel syn jego Andrzej, który faktycznie w majątku rządził, był — jak o nim mówiono „dobrym panem”: służbę opłacał zgodnie z umową, pozwalał trzymać krowy, hodować świnie i ptactwo, regularnie wypłacał zarobek dniówkowym. Słowem, zdawało by się, że niktogo nie krzywdził.

Czy był on wyzyskiwaczem?

Jak widzieliśmy, majątek hrabiego był ogólnie zakładem wytwórczym. Całkowicie zbierano kilkadziesiąt tysięcy setnarów buraków cukrowych, wiele ton zboża, siano, warzywa i owoców, wyrabiano nale skrzynie spirytusu, rzeźbiono nale setnabie gęsek, łowiono duże ryb i łaliki. Po zaspokojeniu własnych potrzeb majątkowych, po wydechu ordynaru itd. — wszystko pozostało słu na sprzedaż. Z uzyskanej gotówki hrabia wypłacał zarobki pracownikom, płacił podatki, pokrywał koszty remontów zabudowań i narzędzi rolniczych. Jak wykazuje księgi majątkowe, po potrąceniu tych wszystkich wydatków w kasie jego zostawało jeszcze co najmniej 200 tysięcy złotych przedwojennych. I tak. Tyle co roka.

Te 200 tysięcy złotych hrabia Potocki obracał na różne cele: poważną część słu na „utrzymanie dworu”, to jest na opłacenie służby domowej, pokojówek, lekarzów, stajeników, na wystawny stół hrabiego, na przyjęcia i polowania, samochód, karty, wyjazdy do Warszawy i zagranicę. Poważną część uzyskaną z majątku sumy hrabia przeznaczał oczywiście na dokupywanie maszyn rolniczych, nawozów, na rozbudowę zakładów przemysłowych. Hrabia, jak o nim mówiono, był nie tylko

„dobrym panem”, ale też dobrym gospodarzem: co przehubał to przesłubił, ale i na gospodarkę, na jej rozwój i rozbudowęłożył spore sumy. Było z czego: corocznie 200 tysięcy złotych! Aby lepiej uprzytomnić wielkość tej sumy, wskażemy, że według ówczesnych cen w tamtej okolicy można było za nią kupić przeszło 130 hektarów ziemi. Rzeczny zysk hrabiego Potockiego — 130 hektarów!



Plakat propagandowy z okresu referendum w 1946 r.

Reforma rolna w 1944 r.

Wrzesień zwycięstwa
 Znowu jest wrzesień na polskiej ziemi. W gromach wielkiej burzy dziesięć, w huku dział i czołgów nad Wisłą, w bohaterkim trudzie żołnierza polskiego, rwącego się na pomoc Warszawie, w czasie przerwania ze zwycięską, w jasną, Armję Czerwoną — odradza się do nowego życia ta, którą chcieli pogrozić Hitler i Franki — niepodległa i suwerenna Rzeczpospolita Polska. A jedynym z pierwszych jej aktów jest prawo sprawiedliwości dziesięć, wypełnienie obietnicy sprzed 26 lat. Mała część kraju jest dopiero wolna od wroga, a już Komitet Wyzwolenia Narodowego zapowiada w imieniu narodu: nie będzie w odrodzonej Polsce ani magnatów i latyfandyjów, ani nędzy bezrolnych i malorolnych, w wyzwolonej ojczyźnie chłop polski otrzyma w posiadanie ziemię dotychczasową wielkiej własności ziemskiej.
 Tym razem nie jest to jeno zapowiedź. Tym razem chodzi o czyn. Jasne, precyzyjne są formuły dekretu, konkretne, krótkie i krótkie są terminy poszczególnych czynności sprawozdania. Do 22 paź-

nia na Boże Narodzenie wszędzie tam, gdzie powiewa białoczerwony sztandar z piastowskim orłem, chłop polski będzie już siedział na nowych, rozszerzonych gospodarstwach.
 Te jasne i precyzyjne terminy, ta szybkość i gruntowność działania to pierwsza cecha nowego dekretu. Cecha — korzystna dla chłopów, korzystna dla ludu, niekorzystna dla tych wszystkich, którzyby ten lud chcieli oszwać, okraść, nie dopuścić, by otrzymał on to, co mu dała reforma.
 Pamiętamy lata 1918—1921. Nie było wtedy — przynajmniej jeśli wierzyć zakłębionym — w Polsce przeciwników reformy rolnej. Ale: każdy z tych nowo-upieczonych entuzjastów reformy rolnej zgłaszał swoje małe zastrzeżenie. Zeby tylko nie tak prędko. Zeby się zastanowić nad tem. Nad owem. I nad tem jeszcze. Zeby uwzględnić taki moment. I taki. I ów jeszcze. A w sumie — aby poczekać. Niedługo — ale parę miesięcy. Albo nawet roczek czy dwa. Spód reformatorskiej, demokratycznej skóry wylazł zamaskowany, reakcyjny djabeł. I ten obszarczy, reakcyjny djabeł pochłonął reformę rolną, o której tyle mówiono i której tak się kłaniano.

Fragment artykułu propagandowego Nareszcie reforma rolna, „Rzeczpospolita”, 8 września 1944 r. (zbiory Mariana Wolskiego).

Protokół
 W sprawie przejścia na cele Reformy Rolnej (z mocy Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6.9.1944 r. o wprowadzeniu Reformy Rolnej) majątku ...
 I. Opisanie granic w ...
 II. Położenie ...
 III. Ogólny obszar ...
 IV. Rodzaj i ilość poszczególnych użytków.

Wyszczególnienie	ha	Wyszczególnienie	ha
A) Użytki rolne	28,25	B) Inne użytki	10,01
1. Grunty orne	57,40	1. Tereny eksploatowane	5,18
2. Łąki jeziorskie	11,51	2. Łasy (łąki)	4,0
3. Łąki dewolucyjne	2,63	3. Parki	2,64
4. Pastwiska	2,45	4. Podwórca, zabudowania, drogi	0,15
5. Ogrody warzywne	2,45	5. Stawy rybne	0,15
6. Sady	2,45	6. Inne wody	0,15
7. Szkółki drzew owocowych	2,45	7. Niewyżłoki	3,0
		8. Inne	0,15

Fragment protokołu przejścia majątku Hallerów w Jurczycach, 23 lutego 1945 r. (zbiory Muzeum Historycznego Miasta Krakowa).



Karol Haller na polu w Jurczycach, lata międzywojenne (zbiory Archiwum Państwowego w Krakowie).



V. Rodzaj gleby.
 VI. Zakłady przemysłowo-rolne (gorzelnie, cukrownie, piakarnie i t. p.)
 VII. Budynek

Rodzaj budynku	Długość szer. w m.	Z jakiego materiału	Czym kryte	Stan obecny
A. dom	30 x 10	drewno	głazobitka	2/3
A. dom szlubiński	22 x 9	cegła, drewno	głazobitka	2/3
A. dom szlubiński	12 x 9	cegła	cegła	2/3
A. piętrowy dom	32 x 10	cegła	cegła	2/3
A. dom w zabudowie	22 x 8	drewno i cegła	głazobitka	2/3
A. stajnia	25 x 10	drewno i cegła	głazobitka	2/3
A. budynek gospodarczy	20 x 8	drewno	głazobitka	2/3
A. budynek gospodarczy	32 x 6	drewno	głazobitka	2/3
A. budynek gospodarczy	12 x 7	cegła	cegła	2/3
A. budynek gospodarczy	12 x 6	cegła	cegła	2/3
A. budynek gospodarczy	12 x 5	cegła	cegła	2/3

Kraków, dnia 19.V.1945 r.

Wykaz majątków parcelowanych w powiecie krakowskim.

Lp.	Nazwa majątku parcelowanego w ha	Pow. w ha	Wykonawca	Czas pracy od do	U w a g i
1.	Bunaszka	154	Inf. Zembel Adamus, Wądek	27.2 - 13.3	
2.	Krayastoforayca	168	M. p. Lasarski Władysław, Głazobitka	27.2 - 10.3	
3.	Tomaszowice	79	M. Szabłowski	27.2 - 12.3	
4.	Libertów	138	T. m. Rudnicki Marczyk, Tomera	27.2 - 12.3	
5.	Kocielniki	103	Inf. Szabłowski Gawor, Olcosek	27.2 - 14.3	
6.	Górka Kosca	53	Inf. Szabłowski Gawor, Olcosek	27.2 - 14.3	
7.	Kocmyrzów	57	Inf. Zięborak Zieliński	27.2 - 9.3	
8.	Bajsko	36	M. Kozłowski	10.3 - 19.3	
9.	Ochodza	55	Inf. Oszechowicz	16.3 - 24.3	
10.	Krayaszkowice	110	Inf. Osiewicz Heusner, Kiernowski	27.2 - 15.3	
11.	Borek Szlubiński	106	Mier. Malinowski Mikulec	27.2 - 19.3	
12.	Krypinów	186	Kaniowski Inf. Milewski Paprocki	3.3 - 21.3	
13.	Buków	54	M. Grychowki Ruschill	25.2 - 17.3	
14.	Tomaszowice	106	Inf. Osieczki Penkratz	6.3 - 22.3	
15.	Łąszyn	69	T. m. Madosak	13.3 - 20.3	

Lp.	Nazwa majątku parcelowanego	Pow. w ha	Wykonawca	Czas pracy od do	U w a g i
16.	Głęboka	156	Inf. Zięborak Zieliński	10.3 - 24.3	
17.	Konary	62	M. Stradziński Kwarciak	2.3 - 24.3	
18.	Branice	162	T. m. Kwinta	19.3 - 6.3	
19.	Bolechowice	77	T. Dziębała Ant.	3.3 - 20.3	
20.	Karniów	232	Inf. Zembel Adamus	14.3 - 24.3	
21.	Piekary	181	Inf. Jusiel Bodner, Frühlich	12.3 - 23.3	
22.	Soboniowice	55	Inf. Osiewicz Heusner, Rutkowski, Kiernowski	16.3 - 24.3	
23.	Sygniszów	59	Inf. Osiewicz Heusner, Rutkowski, Kiernowski	16.3 - 24.3	
24.	Łuczanowice	96	Inf. Lasarski Władysław, Głazobitka	11.3 - 21.3	
25.	Modlnica	132	Inf. Felczerki Heinrich	27.2 - 24.3	
26.	Jurczycy	84	Mier. Malinowski Mikulec, Wądek	20.3 - 27.3	
27.	Pacimiech	98	Inf. Oszechowicz	26.3 - 30.3	
28.	Wielkowie	80	Inf. Kaniowski Paprocki, Frühlich	22.3 - 24.3	
29.	Więkowice	130	Mier. Szabłowski	13.3 - 28.3	
30.	Ujazd	126	T. m. Oszechowicz Nowalski	1.3 - 24.3	

Lp.	Nazwa majątku parcelowanego	Pow. w ha	Wykonawca	Czas pracy od do	U w a g i
31.	Pleszów	46	T. m. Kwinta	7.3 - 24.3	
32.	Głazobitka	50	T. m. Gasor	15.3 - 24.3	
33.	Szotniki	87	Mier. Rudnicki Tomera, Para Marozuk	10.3 - 24.3	
34.	Klonowice	109	T. m. Milewski Para	15.3 - 24.3	
35.	Caulice	73	Inf. Zembel Adamus	26.3 - 29.3	
36.	Kobierzyn	54	Inf. Jusiel Mikulec	24.3 -	
37.	Balice	419	Mier. Lasarski Władysław	14.3 - 29.3	
38.	Branice	146	Rudnicki Marozuk	19.3 - 26.3	
39.	Pacimiech	98	Inf. Oszechowicz	14.3 - 31.3	
40.	Baciborak	107	T. m. Grychowki	18.3 - 31.3	
41.	Marzowice	62	Inf. Felczerki Paprocki, Frühlich	29.3 -	
42.	Wozowice	62	wykonana partia		
43.	Lusina	65	wykonana partia		

Wykaz majątków z powiatu krakowskiego przeznaczonych do parcelacji, 19 maja 1945 r. (zbiory Archiwum Państwowego w Krakowie).

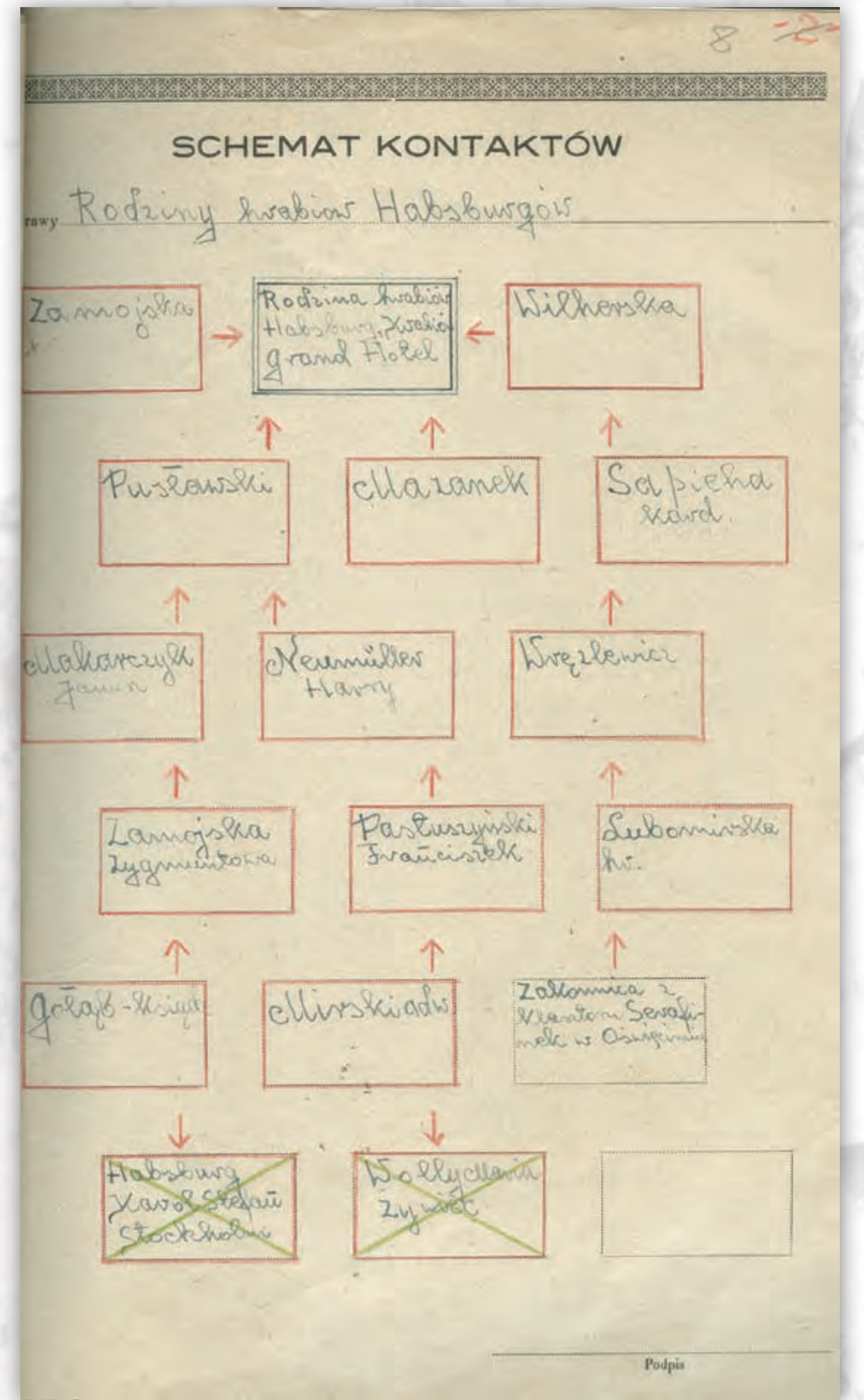
Bezpieka wobec ziemian

37811/IV
Ankieta
dot. b. obszarowiska
zbiory IPN

Ankieta
dot. b. obszarowiska
8816/II
zbiory IPN

1. POTOCKI Andrzej s. Adama i Marii z d. Dembickich
2. (49 lat) 25 08 1920. Karczowice
3. amstolmiejca
4. wyzosc - vidaktor - tłumacz
5. zabud. Spolczny Inst. Wych. "Znak" Krolewo Dolskie 12.
6. —
7. ziemety
8. —
9. Krolewo ul. Marchlewskiego 43/3
10. Szasany w 1946r. przez WSR w Krakowie na 8 lat wyzosc na mocy amnestii Zagodzono do 1 roku i 6 mies. wyzosc na ustowienie wyzoscienia z biuro w szkole znanosci
11. a. 1957r. Anglia odswiadzenie w 1966r. — — — —
12. imia Potocka Antonina w. 3 01 1923. przy mgie. ciska Potocka Mariam 1949r. UJ. syn Potocki Antoni w 1957r. —

1. KONOPKA Ignacy s. Stanislaw i Julii z d. Jazowickich
2. 63 lat (ur. 25 03 1900.
3. obramowienie amstokw.
4. wyzosc in. testud. i stolu.
5. w 1952r. P. P. R. w Myslenicach
6. a. nie uolezat
7. b. oficya P.K.
8. c. S.L.
9. d. —
7. ziemety
8. —
9. Myslenice ul. Mickiewicza 7.
10. a. mujetek obramowienia w stryjowce
11. b. — — — —
12. c. nie poriadko
11. a. mekarscy
12. b. — — — —
13. c. zabrymiany w 1946r. przez P.U.B.P. w Krakowie Tardowski o zmiewa rucnie grobu ramosa funk. U.B. - s'edstwo umozono z braku dowodow wiary.
14. a. mekarscy
15. b. do agurpemai kowicowek uskorunkoway wrogo.
16. imia Helena (odbriclna ankieta. cwano dnieci (brak danych)



Sporządzone przez bezpiekę ankiety dotyczące Andrzeja Potockiego i Ignacego Konopki (zbiory IPN).

Schemat kontaktów rodziny Habsburgów z Żywca, sporządzony przez UB do celów operacyjnych (zbiory IPN).

Krakow dnia 9.IX.47r.
Scisly tajne!
4982/Dr/47
15 15

Do
Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego
Departament I. Wydział I.
w Warszawie

Nr. 2351/6143
Data 12. IX. 1947 1947 r.

Dot: Hr. Habsburg
--- Nasz Nr. 661-2321/47 CA C

W odpowiedzi na pismo z dnia 23.V.47r L.dz.BN.Nr.4982/47 w sprawie powrotu z Austrii hr. Habsburgów do Żywca, zawiadamiamy, że Habsburgowie nie zamieszkuja na terenie Żywca, lecz w Krakowie w Grand-Hotelu przy ul. Sławkowskiej 5.

Habsburg Karol zamieszkał pod wyżej wymienionym adresem wraz z żoną Alicją i dwoma córkami Renetą i Marią-Krystyną, początkowo gdy powrócił zamieszkał w hotelu francuskim wraz z żoną i dwoma córeczkami. Przez ten czas Habsburg był wykorzystany przez członków b. arystokracji polskiej jak np. byli hr. Zamojska Wielhorska i Puslawski widywany był kilkakrotnie w towarzystwie Hr. Habsburg, tak w hotelu jak i poza hotelem, wraz z nimi nie jest wykluczone, że ruslawski daje pewne usługi Hr. Habsburg. Jeżeli chodzi o łączność, to Habsburg wychodzi z hotelu rzadko, gdyż ma sparaliżowaną nogę. Natomiast żona jego wychodzi częściej. Tryb życia w hotelu prowadzi b. skromny. Jego prawnym powiernikiem jest adwokat Dr. Mazanek Antoni, mający własną kancelarię, przy ul. Szewskiej, który to również odwiedza Habsburga w hotelu. Według danych agencji hotelowej kardynał Sapiecha również był z wizytą u Habsburga, przed swym wyjazdem do Rzymu. Za zajmowane w hotelu pokoje 18. i 19. płacił dziennie około 2.000 zł. Lekowaniem w hotelu Habsburgów zajmował się dyrektor adm. handlowej z browaru w Żywcu Wrezlewicz oraz dyrektor reprezentacji browaru żywieckiego w Krakowie Kryzwen, których to pedzaliśmy pod rozpracowanie. Hr. Habsburgów również odwiedzała p. hrabina Zamojska Zygmunta, współwłaścicielka Grand Hotelu. z Hotelu francuskiego Hr. Habsburg przeniósł się w dniu 28.VIII 47r. do "Grand" hotelu - mieszka w pokoju nr. 15.

Nadmieniamy, że hrabia Habsburg wraz z rodziną przechodzi przez nasze rozpracowanie agencyjne, ponadto prosimy o pustrzenie nas, czy mamy zastosować się do polecenia z dnia 23. maja 47r.

Naczelnik Wydziału I.
/-/ Grotte Jozef kpt.

wyk. w 3 egz.
1 egz. adr.
1 egz. a/a CA
1 egz. a/a C.

BERDZAM
27
1956 r.

POSTANOWIENIE
o założeniu sprawy ewidencyjno-obszaryjnej.

Miasto Kraków 22 lutego 1956 r.

Kier. s. vi. Vych. II: pp. Liszka Zdzisław
(stanowisko, nazwa jednostki, stopień, nazwisko i imię pracownika)

Rozpatrwszy materiały dotyczące: Potocki Jerzy s. Antoniego
(nazwisko, imię, imię ojc. i miejsce urodzenia)

ur. 3-07-1913r. Zasada Górna

stwierdziłem, że: 1) jest b. obszaryjnym obecnie iennie proradzi willek hektarowy opod garie ratm dnie Wilka w najemnym, brat jego s'iekt na granicy i obecnie ma pniegrac w Anglii.

wnoszę o założenie sprawy ewidencyjno-obszaryjnej na Potocki Jerzy
jako na b. obszarowiska
(nazwisko i imię)

(podać kategorię ewidencji)

Zarejestrowanie w Departamencie X (Wydziale X) Liszka Zdz.

Zgodam się -
Kierownik-Sekcji VI -
Wydziału IV Dep. IV
(Wojew. Urzęd. ds. Bezp. Publ.)

22.2.56. Podpis: Liszka

Zarejestrowano w Departamencie X (Wydziale X) dnia " " pod Nr

Pismo szefa krakowskiego UB do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego omawiające sytuację rodziny Habsburgów, 9 września 1947 r. (zbiory IPN).

Postanowienie o wszczęciu sprawy ewidencyjno-obszaryjnej przeciwko Jerzemu Potockiemu, 22 lutego 1956 r. (zbiory IPN).

Bezpieka wobec ziemian

Krakow, dnia 31 lipca 1957 r
Scisle tajne

P L A N
przedstawic operacyjnych do sprawy Nr.N.5625/10/57

Ob. Józef Deskur syn Andrzeja i Stanisławy Koszeckiej, ur. 4.IV.1922 r w Krakowie poch. ziemianski narodowosc i obywatelstwo polskie, b.p., sonaty, wykształcenie wyższe, insygnier rolnik. Zatrudniony w charakterze Inspektora w Instytucie Uprawy Gleboznastwa, zamieszkały Krakow ul. Straszewskiego Nr. 24 m/3.

Studia ukonczył w 1952 roku, otrzymajac dyplom inżyniera rolnika. Z koleji wyjechał do Nowej Soli woj. Zielona Góra. Pracujac na nskazie pracy w PZU w Nowej Soli. Opinię z miejsca pracy pozytywna - dzialalnosc polityczna nie przejawial.

W 1955 roku powrócił ponownie do Krakowa początkowo zamieszkał u rodziców przy ul. Jaskółczej, Praca objął w Instytucie Uprawy Nawozow i Gleboznastwa na stanowisku Inspektora gdzie pracuje do obecnej chwili. Ostatnio ośmiał się zamieszkać przy ul. Straszewskiego.

Na podstawie bardzo połówicznych materiałów posiadanych przez nas - wynika, iż w/w jest bardzo zarozumiały jest typowym ziemianinem, bardzo skryty, zamknięty w sobie, politycznie nie angażujacy się, tryb zycia bliżej nierozpoznany, w saszadzie przebywa w towarzystwie b. arystokracji i ziemianstwa w Krakowie. Kontakty z poza tego kręgu ludzi obcins.

Rodzina figuranta i
Ojciec Andrzej syn Josefa i Zofii Klemensowskiej urodzony 13.V.1895 r w Ostrowie powiat Miechow były ziemianin w Pinowowie posiadał majątek 1400 ha, - obecnie rozparcelowany. Pracuje w charakterze urzednika w Państwowym Zarządzie Drog Wodnych. Z swymi poglądami politycznymi sbytnio nie sfiżuje się na zewnątrz - jest malktentem politycznym, wypowiada się szczególnie do osob zaufanych.

- 2 -

Przebywa w towarzystwie ludzi tego samego pokroju jak Lubomirscy, Komorowcy, Dwornicy, Sepiecha, Morstin i inni. Podczas okupacji był w kontakcie z AK i NSZ ktorych rowniez finansowal.

Matka; Stanisława córka Feliksa ut.5.VII.1895 r.
brat Stanisław ur.8.II.1927 r - kawaler sm. Samborze.
Antoni - ur.30.I.1930 r - kawaler pracuje w Przedsiębiorstwie Jajczarskim jako urzednik.

Brat Antoni - po uzyskaniu stopnia naukowego magistra praw w 1948 roku otrzymał szewolenie na studia teologiczne w Watykanie (Szwajcaria). Lecz po ukonczeniu studiow nie powrócił do kraju, a wyjechał do Watykanu. Pracuje w Sekretariacie Stenu Watykanu do spraw Polskich.

Kuzynka Dzierbach Izabela przebywa w Szwajcarii - bliższych danych brak.

Brat Antoni utrzymywł korespondencje z Izabelą Dzierbach, a ktora z koleji z rodzina jego w Krakowie. Natomiast wg. rozeznania Antoni bezpośrednio korespondencje z rodzina w Polsce nie utrzymywł.

Ostatnio do Antoniego wyjechał na pobyt czasowy rodzice. Celem naszego zainteresowania fig. i rodzina - jest ewentualny werbunek Josefa przy pomocy jego woiznawienia do wspolpracy Antoniego Deskura w Watykanie. Zasadniczą sprawę na Antoniego Deskura prowadzi Wydział IV Dep.I.

Wydział V. b. W.U.D/S.B.P. w Krakowie prowadził agenturską sprawę na Andrzeja Deskura z braku perspektyw operacyjnych sprawę zniechowano.

W saszadzie materiały w sprawie są ogolne charakteryzujacy wypowiedzi wymienionego, kontakty, i miejsca grym w karty. Materiałow o wrogiej dzialalnosc nie ma. Agentura bedaca w sprawie miała mozliwosci zewnetrznego charakteryzowania figurantow z miejsca pracy. Jest ona bezwartosci - obecnie nie badajaca sie do wykorzystania.

Bedacy na kontakcie Wydziału III KWMO agent "Koral" był rozpytywany w przeszlosci o rodzina figurantow, oraz kontakty, przed wyjazdem do Konga Belgijskiego, uprzedził wymienione osoby ze są w zainteresowaniu UB. Co niewątpliwie

- 3 -

utrudniło sytuacje agenturalnego dotarcia.
Celem wszechstronnego rozeznanis figuranta i jego rodziny wykonac nastepujace przedsiawiezcia operacyjne:

- 1). Rozeznac tryb zycia i poprzednia dzialalnosc, zainteresowania, bliższe dane o charakterze kandydats, towarzystwie, stosunkach malżeńskich i dane o rodzinie żony.
- 2). Opinię z miejsca pracy, opinie o podstawie politycznej i moralnej, dane o charakterze pracy i obowiazkow.
- 3). Czy i gdzie obecnie wykazuje zainteresowania sportem.
- 4). Czy i jakiego charakteru utrzymuje korespondencje z swym bratem Antonim w Watykanie.

Wykonac omowione przedsiawiezcia za pomoca:

- a). rozmow z członkami partii o miejscu pracy.
- b). po przez agenta "Ołówek" bedacego na kontakcie Ref. Bezy Chrasnow, a ktory jest rowniez b. obszernikiem.
- c). inwigilacja korespondencji
- d). przeprowadzenie obserwacji
- e). dokonanie odpisow i odbitki adjecta z akt w BDO
- f). Zasadac z Wydziału IV Dep.I, notatki informacyjnej dot. charakteru i tresci korespondencji Antoniego z rodzina.

W wypadku uzyskania pozytywnych materialow pojsc na rozmowe z figurantem - wytypowac raczej oficjalnie:

- 1). Pierwsza rozmowa winna byc kontynuowana wokol problemow jego pracy - szczegolnie w terenie wykonac cel naszego zainteresowania.
- 2). Dalesze rozmowy zalezne sa od ustosunkowania sie figuranta - w wypadku pozytywnym - rozmawiac na temat jego kuzynki przebywajacej w Szwajcarii Izabeli Dzierbach.

- a). po uprzednim sprawdzeniu w Sekcji Ewid. Oper. Dep. I.

Plan przedsiawiezci operacyjnych przeciwko Józefowi Deskurowi, 31 lipca 1957 r. (zbiory IPN).

Nr. akt. _____

PROTOKÓŁ
przesluchania podejrzanego

Krakow, dnia 16. maja 1949 r. 104 9r.

Katyna Mieczyslaw Oficer Sledczy Wej. Urzadz
(Pracownik, stan, stan wojenny, status ul. 3.)

Bezpieczestwa Publicznego w Krakowie

przesluchal w charakterze podejrzanego

Nazwisko i imię Bochnak Leopold ps. "PIOTR"

Imiona rodziców personalia w aktach.

Data i miejsce urodzenia _____

Miejsce zamieszkania _____

Narodowosc _____ Obywatelstwo _____

Wyznanie _____ Zajęcie _____

Zawód _____ Wykształcenie _____

Przynaloznosc do R. K. U. _____ Stopien wojskowy _____

Stosunek do sluzby wojskowej _____

Stan rodzinny _____

Stan majątkowy _____

Odznaczenia i ordery _____

Karalnosc _____

Pytanie: Mam jest wiadomym o dzialalnosci w 106 Dym. Tysiaczka ps. "Dzik"
Odp: "Dzik" jest to major rezerwy nazwiskiem Kleszczynski Edward przed wojenny dlugoletni posesz i Senator jedna z czelezych ludzi w saszadzie Legionistow. Kleszczynski Edward posiadał dwa duze majatki okole 300 ha w miejscowosci Czechy pow. Miechow. Kleszczynski Edward przybył do Dywizji nauczony przez Okreg jako D-cc Brygady kawaleri w sierpniu 44r. "Dzik" był D-cc tylko/ D nomine/ faktyczne D-ctwo sprawowal Szef Sztabu ps. "Dab" a od grudnia 44r. mianowany Z-cc D-ccy Brygady był ps. "Malina" Beketa Josefa. "Dzik" w tymczasie odszedł z Dywizji szeregowej jego odszycia z Dywizji nieznana, gdyż w tym czasie już niebytem w Sztabie Czy sie ujawnil niewiem widzialam go w lutem lub w marcu 45r w Krakowie na ulicy, gdy go pytalam gdzie zamieszka sie udac po prace powiedzial mi ze bedzie pracowal na Uniwersytecie poznanckim jako Decent Agronomii. Przypuszczam ze jako wybitny Senator wyjechał zagranice.
Natem protokół zaskoczony i po przeczycianiu podpisany.

Wskazano na: Dzierbach Izabela
Wskazano na: ZEZNAŁ

Protokół przesluchania Leopolda Bochnaka, ps. „Piotr”, z akt operacyjnych dotyczacych Ireny Kleszczynskiej, 16 maja 1949 r. (zbiory IPN).

Zródło "Janek"
Przyjęt Katyna

20
Krakow, dnia 26. III. 56.
Scisle tajne

DNIESZENIE AGENTURALNE

Jezeli chodzi o Edwarda Kleszczynskiego - ziemianin, majac swoje majatki na terenie powiatu miechowskiego t.j. i Radziewicz. W czasie okupacji pelnil funkcje dowodcy brgady A.K. W 1945 roku zbiegl zagranic do Niemiec Zachodnich gdzie byl widziany przez ludzi wracajacych do kraju. Kleszczynski posiada dom zamieszkały w Krakowie, ktora podobno prowadziła sklepik, gdzie zamieszkuje bliżej nie wiem. Ponadto Kleszczynski posiada dwóch braci:

- 1) Bogusław prowadził dom rolniczo-handlowy przy ul. Warszawskiej od czasu do czasu widzą go na ulicy w Krakowie, jest to starzy gosc, lecz z nim nie posiadamy znajomoosci.
- 2) Józef - inż. mechanik, prawdopodobnie mieszka w Krakowie a ma pracowac w Nowej Hucie. Jego znam osobiscie rozmawiałem z nim rok temu na ulicy w Krakowie.

Pytał ni się czy on mógłby jechac w okolice Proszowic bo chciabym zobaczyc swoje dawne strony - obawia się niewątpliwie że władze z tego tytułu mogą miec jakieś zastrzeżenia.

Czy Kleszczynski utrzymuje z nim kontakt tego nie wiem.

Przy spotkaniu Józefa mógłbym z nim nawiazac rozmowe.

Czy Ciepielski utrzymuje z Kleszczynskim kontakt tego nie wiem.

Postaram się z nim spotkac i porozmawiac.

Doniesienie agenturalne na Edwarda Kleszczynskiego, 26 marca 1956 r. (zbiory IPN).

Figurantka sprawy Lubomirska Leonia jako księżna posiada cały szereg kontaktów w kraju, a szczególnie za granicą. Kontakty te są to osoby wywodzące się z arystokracji ziemianskiej, które za granicę wyjechały w 1939 r. Szereg z nich piastowało poważne stanowiska w aparacie państwowym w okresie sanacji bądź też były powiązane z tymi osobami na płaszczyźnie politycznej. Obecnie niektóre z nich na emigracji zajmują się działalnością polityczną i wywiadowczą, m.in. brat figurantki Eug[eniusz] Lubomirski, który pełni funkcję Adiutanta przy gen. Andersie.

Fragment akt operacyjnych dotyczacych Leonii Lubomirskiej, 21 stycznia 1958 r. (zbiory IPN).



Leonia Lubomirska, 1947 r. (zbiory rodziny Lubomirskich).

Emigracja



Zygmunt Michałowski,
dyrektor Rozgłośni Polskiej Radia
Wolna Europa w latach 1976–1982
(zbiory Henryka Sobańskiego).



Grób Karola Olbrachta Habsburga na
cmentarzu Norra Kyrkogården koło Sztokholmu
(zbiory Marii Krystyny Habsburg).



Irena Kleszczyńska (za stołem, szósta z lewej), żona
przebywającego na emigracji Edwarda Kleszczyńskiego, podczas
obchodów 20. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego,
Waszyngton, 1–2 sierpnia 1964 r. (zbiory rodziny Kleszczyńskich).



Od lewej: Stanisław Gostkowski, Zofia Goetz-Okocimska, Antoni Goetz-
Okocimski, Antoni Starzeński, Afryka 1957 r. (zbiory rodziny Włodków).



Grób Antoniego Goetz-
Okocimskiego na cmentarzu
w kenijskiej Langacie (fot.
Elżbieta Olechowska, zbiory
rodziny Włodków).



Stanisław Popiel wśród personelu banku
w Jadotville, Kongo, lata 50. (zbiory rodziny Popielów).

Zapomniane dziedzictwo

POLSKIE TOWARZYSTWO ZIEMIAŃSKIE 20 lat zmagania o reprivatyzację

Polskie Towarzystwo Ziemiańskie powstało w 1990 r. jako kontynuacja przedwojennego Związku Ziemiańców. W chwili obecnej PTZ zrzesza w czternastu oddziałach w kraju i dwóch za granicą około 2000 członków. Naczelny władzami stowarzyszenia jest wybierany na zjeździe delegatów Zarząd Główny, a także Rada Naczelna, w skład której wchodzi prezes oddziałów. W swoich szeregach PTZ skupia środowisko byłych właścicieli ziemskich i ich spadkobierców, którzy w wyniku dekretu PKWN z 6 września 1944 r. o tzw. reformie rolnej zostali wyrzuceni ze swych siedzib i bezprawnie pozbawieni majątków. W wyniku nacjonalizacji przejęto bez odszkodowania wszystkie majątki ziemskie o powierzchni przekraczającej 50 hektarów ziemi uprawnej, a na terenach zachodnich 100 hektarów. Obok nieruchomości konfiskacie podlegały cały inwentarz żywy, zasiewy, dzieła sztuki i przedmioty użytku osobistego. 12 grudnia 1944 r., na mocy dekretu o upaństwowieniu lasów, przejęto lasy o powierzchni przekraczającej 25 hektarów. Oba akty były sprzeczne z obowiązującym prawem i konstytucją. Prawowitych właścicieli w sposób brutalny usuwano z domów, pozwalając zabrać tylko podręczny dobytek. Zakazano także osiedlenia się na terenie powiatu, w którym znajdował się majątek.

Pprzed 1939 r. na terenie Polski znajdowało się około 20 tys. dworów i pałaców, a wiele z nich miało dużą wartość historyczną i kulturową. Prawie wszystkie zostały odebrane prawowitym właścicielom i doprowadzone do ruiny. Do dnia dzisiejszego przetrwało około 2000, przy czym większość wymaga natychmiastowego remontu.

Bepośrednim i rzeczywistym celem uchwalonego przez komunistycznych uzurpatorów dekretu była likwidacja ziemiaństwa jako warstwy społecznej uznanej za wroga i stojącą na przeszkodzie sowietyzacji kraju, a także podważenie prawnego i moralnego porządku społecznego opartego na prawie własności. Ziemiaństwo stanowiło zagrożenie dla systemu komunistycznego i planów całkowitego zniewolenia Polski.

Głównym zadaniem PTZ jest integracja środowiska oraz kultywowanie tradycji ziemiańskich, propagowanie dorobku kulturalnego tego środowiska, zachowanie dziedzictwa narodowego w zespołach dworskich i pałacowych, a także innych materialnych i niematerialnych pomników przeszłości ziemiańskiej. W swojej działalności PTZ kieruje się tradycyjnymi zasadami przedwojennego ziemiaństwa, czyli uznawaniem praworządności i własności prywatnej za fundament ustroju społecznego w państwie, patriotyzmem, przedkładaniem dobra kraju i jego obywateli nad korzyści osobiste, przestrzeganiem zasad etyki chrześcijańskiej w życiu rodzinnym, społecznym i gospodarczym, pielęgnowaniem tradycji, pragnieniem ochrony dziedzictwa historyczno-kulturowego Polski.

Ziemiaństwo polskie zawsze stanowiło elitę narodu. Było depozytariuszem nie tylko patriotyzmu, ale także dobrych obyczajów i wykwintnego smaku, a jednocześnie prekursorem postępu rolniczego, kulturowego i cywilizacyjnego na wsi. Celem PTZ jest rozwój regionów wiejskich i budowa społeczeństwa obywatelskiego, opartego na działaniu lokalnych liderów, którymi, jak dawniej, powinni być właściciele dworów i pałaców. Utrzymanie tego etosu, w którym spotykają się tradycje rycerskie, odpowiedzialność, wiara i gospodarność, jest dzisiaj potrzebne w rozwoju kraju. Chcemy brać aktywny udział w odbudowie i modernizacji Polski – bo Polska nas potrzebuje.

Współcześni potomkowie ziemian w Polsce, mimo że nie posiadają już majątków, kultywują rodzinne tradycje. Są to na ogół osoby dobrze wykształcone, świadome swego pochodzenia, w znacznej części podtrzymujące tradycje ziemiańskie w sferze obyczajowej. Interesują się historią i genealogią, utrzymują kontakty z różnymi gałęziami rodziny w kraju i za granicą. W sposób naturalny obcują z kulturą, aktywnie uczestniczą w instytucjach społecznych i charytatywnych, chcą pracować dla innych. W ich domach poczesne miejsce zajmują rodzinne pamiątki, księgozbiory i dzieła sztuki.

Jednak najważniejszym zadaniem, jakie wyznaczyli sobie założyciele PTZ, było doprowadzenie do szybkiej reprivatyzacji w Polsce. Wydawało się rzeczą naturalną, że po przywróceniu w kraju porządku demokratycznego jednym z kolejnych kroków będzie zrekomensowanie poszkodowanym właścicielom krzywd materialnych i moralnych doznanych w wyniku sprzecznych z konstytucją ustaw nacjonalizacyjnych. Jest to niezbędny warunek budowy praworządnego państwa i społeczeństwa obywatelskiego. Niestety, pomimo wielu inicjatyw ustawodawczych nie udało się tego problemu rozwiązać przez ostatnie 20 lat. Najbliżej uchwalenia ustawy reprivatyzacyjnej było w 2001 r. Jednak zatwierdzony przez Sejm rządowy projekt zawetował wówczas prezydent Aleksander Kwaśniewski.

PTZ stoi na stanowisku, że ustawowe uregulowanie restytucji mienia jest niezbędnym warunkiem tego, aby Polska stała się państwem prawa. Chcielibyśmy wszędzie tam, gdzie to możliwe, zwrotu mienia w naturze. W pozostałych przypadkach można byłoby przekazać mienie zastępcze bądź wypłacić odszkodowanie w papierach wartościowych emitowanych przez Skarb Państwa. Takie rozwiązanie jest nie tylko najprostsze i najtańsze do przeprowadzenia, ale także odbyłoby się w dużej mierze ze środków pozabudżetowych.

Pomimo tych trudności obserwujemy coraz liczniejsze powroty rodzin ziemiańskich do swoich domów, dzięki czemu niejedno udało się uratować. Przejmowane siedziby mają nie tylko wymiar sentymentalny, ale także gospodarczy. Odbudowa i przystosowanie zniszczonych dworów do nowej funkcji wymaga znacznych nakładów finansowych. Zdecydowana większość z pozostających w gestii Skarbu Państwa zabytkowych obiektów znajduje się w złym stanie. Wobec braku uregulowań prawnych aktualny właściciel nie jest zainteresowany, by inwestować w opuszczone obiekty, motywując to ciężkimi na nich roszczeniami reprivatyzacyjnymi, z kolei rodziny właścicieli nie mogą doczekać się ich zwrotu. Procesy o wydanie takich nieruchomości trwają latami, a często blokowane są przez władze administracyjne. W tym czasie ulegają one dalszej degradacji, nierzadko bezpowrotnemu zniszczeniu. Tak było na przykład z pałacem w Krzeszowicach. Dopiero w 2009 r., po licznych odwołaniach i wieloletnich procesach, podjęto decyzję o jego zwrocie spadkobiercom Adama Potockiego, w międzyczasie doprowadzając obiekt do ruiny. Od lat – po wyprowadzeniu zeń szkoły – stoi pusty dwór w Radziszowie, należący do gminy Skawina. Obiekt o dużej wartości historycznej niszczy przy beczynnej postawie władz. Każdego roku tracimy w podobny sposób nie tylko piękne i ważne obiekty dawnej architektury, ale przede wszystkim cenny fragment polskiej historii i kultury.

Do rzadkości należy rozwiązywanie problemu w taki sposób, na jaki zdecydowały się władze Żywca, umożliwiając powrót w rodzinne strony córce ostatniego właściciela dóbr, arcyksiężnej Marii Krystynie Habsburg, przygotowując dla niej apartament w Nowym Zamku.

Stan zabytkowych obiektów opisano w raporcie Najwyższej Izby Kontroli, po sprawdzeniu zabezpieczenia 63 zabytkowych pałaców i dworów z terenu całej Polski w okresie 2004–2008. Stwierdzono, że *obecni właściciele skontrolowanych zabytków (głównie władze samorządowe i ANR [Agencja Nieruchomości Rolnych]) w przeważającej mierze nie podejmowali żadnych działań w celu rewitalizacji zniszczonych lub niszczących obiektów. Jednocześnie przedłużające się nawet do kilkunastu lat postępowania reprivatyzacyjne powodowały, że obiekty popadały w ruinę. W związku z powyższym Najwyższa Izba Kontroli, mając na celu dobro zabytkowych nieruchomości, postuluje m.in. o jak najszybsze uregulowanie kwestii reprivatyzacyjnej.* Wyniki kontroli przeprowadzonej przez NIK, z jednej strony, pokazują rażące zaniedbania w zabezpieczaniu zabytkowych obiektów, z drugiej zaś jednoznacznie stwierdzają, że jedynie zwrot prawowitym właścicielom pozwoli ocalić je od zagłady.

Polskie Towarzystwo Ziemiańskie stoi na stanowisku, że niezbędne jest prawne uregulowanie kwestii zagrabionego mienia poprzez uchwalenie ustawy reprivatyzacyjnej.

Rozwiązanie tego problemu powinno się odbyć przy powszechnym konsensusie oraz udziale głównych sił politycznych i społecznych. Jest to nie tylko możliwe, ale wręcz niezbędne, aby przywrócić szacunek dla prawa własności i ocalić dla naszej kultury wiele cennych zespołów dworskich i pałacowo-parkowych.

Marcin Schirmer (PTZ)



Reprywatyzacja - której nie było

Własność z wetem prezydenta

Aleksander Kwaśniewski odmówił podpisania ustawy reprywatyzacyjnej. Dawnym właścicielom polecił sądy.

Nie było niespodzianki. Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami Aleksander Kwaśniewski zawetował ustawę reprywatyzacyjną. — Bronię interesu wszystkich Polaków — argumentuje prezydent. — To swoiste liberum veto — protestują zwolennicy projektu. Sejm nie zdola odrzucić sprzeciwu głowy państwa. Dawnym właścicielom pozostanie walka o swoje prawa w sądach.

Prezydent ogłosił swoją decyzję w samo południe. Jego argumentem przystąpienia do tej ustawy, Kwaśniewski jest dawnych właścicieli przez



Prezydentowi sekundowali najbliżsi doradcy: Andrzej Gdula, Ryszard Kalisz, Marek Belka, Marek Ungier i Jolanta Szymanek-Deresz

Kwaśniewski wetował

Sprzeciw wobec ustawy reprywatyzacyjnej jest 12 wetem Aleksandra Kwaśniewskiego. Rozpoczął urzędowanie od wycofania z Sejmu w styczniu 1996 r. weta Lecha Wałęsy do uchwalonej przez koalicję SLD-PSL ustawy antynikotynowej. Podpisywał wszystkie ustawy, aż do objęcia władzy przez AWS-UW. Wtedy rozwiązał wózek z wetami.

- Grudzień 1997 r. Weta do ustawy antyaborcyjnej oraz o waloryzacji emerytur i rent. Sejm nie zdołał ich odrzucić.
- Lipiec 1998 r. Weto do reformy administracyjnej kraju (działalność województwa). Przyjęte przez Sejm.
- Grudzień 1998 r. Weto do ustawy o Instytucji Pamięci Narodowej. Odrzucone przez Sejm głosami AWS, UW i PSL.
- Styczeń 1999 r. Weto do ustawy o Prokuraturze Generalnej RP. Sejm nie zdołał go odrzucić.
- Marzec 1999 r. Weto do zmiany ustawy o radiofonii i telewizji. Przyjęte.
- Listopad 1999 r. Weto do zmiany ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych. Sejm nie zdołał go odrzucić.
- Marzec 2000 r. Weto do nowelizacji kodeksu karnego. Sejm nie zdołał go odrzucić.
- Wrzesień 2000 r. Weto do ustawy uwłaszczeniowej. W Sejmie zabrakło głosów, by go odrzucić.
- Styczeń 2001 r. Weto do usta-

PRL złodziejem

Reprywatyzacja w Polsce przeprowadza amerykańscy „głobulini” adwokaci. Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu oraz nasze sądy. Reprywatyzacja przeprowadzona wedle zwyczajów przez prezydenta ustawy kosztowałyby budżet 44 mld zł, wymuszona przez sądy będzie kosztować co najmniej 300 mld zł (tj. to platnych gotówek), a może nawet kilka bilionów złotych (jeśli sądy zaczynają przyznawać odszkodowania za utracenie korzyści). Łączne straty będą jednak znacznie większe: nie chcą zerości zagrabionego przez PRL mienia. Polska dowodzi, że nie należy do szanujących własność cywilizacji Zachodu, lecz do kręgu tzw. kultury umiłowłasnościowej (tzw. „Richarda” jest to...

Sprawa ma ponadto istotny wymiar moralny. Wśród przejętego przez Polskę państwa mienia znajduje się własność polskich Żydów. Najpierw zagrabili ją Niemcy okupanci, a 8 marca 1946 r. (na podstawie ustawy o majątku w spuszczonych i poniemieckich) mienie to — własnie jako poniemieckie — przejęło komunistyczne państwo. Nie chcą oddać tego mienia, sami narzynie się na porównanie z hitlerowskim okupantem.

■ **Uwłaszczenie na „trolejnym”**
Wetując ustawę, prezydent zichał się tak, jak oczekiwała większość społeczeństwa. Przewidywaną zagrabienie przez władze PRL mienia jest...



Krzysztof Łaskiewicz. Jego zdaniem budżetowi nie grozi reprywatyzacja, lecz wręcz przeciwnie — jej zaniechanie. Dochodzenie roszczeń na drodze sądowej — jak szacuje resort — może spowodować konieczność wypłacenia dawnym właścicielom odszkodowań (gotówek) w wysokości 270 mld zł. To o wiele więcej niż koszt reprywatyzacji oceniany na ok. 40 mld zł (w akcjach i nieruchomościach).

— Te szacunki są wyssane z palca — replikuje Kwaśniewski. — Można je włożyć między bajki — sądzi prezydent. Krzysztof Łaskiewicz. Jego zdaniem budżetowi nie grozi reprywatyzacja, lecz wręcz przeciwnie — jej zaniechanie. Dochodzenie roszczeń na drodze sądowej — jak szacuje resort — może spowodować konieczność wypłacenia dawnym właścicielom odszkodowań (gotówek) w wysokości 270 mld zł. To o wiele więcej niż koszt reprywatyzacji oceniany na ok. 40 mld zł (w akcjach i nieruchomościach).

tych wniosków. Trudno sądzić, że dotychczasowa relacja liczby wniosków do wysokości odszkodowań zmieni się i nagle trzeba będzie wypłacić miliardy złotych — przekonuje domada prezydenta. — Do tej pory nie skarżyliśmy państwa za utracenie korzyści — przypomina Mirosław Szypowski, szef Ogólnopolskiego Porozumienia Organizacji Rewindykacyjnych. — Ale jeśli ustawa reprywatyzacyjna upadnie, nie będzie „zmiłuj się”. Utracenie przez 80 lat korzyści to zawrotne sumy. Gdy robiliśmy szacunki na podstawie

bec prawa. Zaznaczył, że wpływ na jego decyzję miało również wykluczenie z reprywatyzacji osób, które nie mają obecnie polskiego obywatelstwa. Dlaczego w takiej sytuacji nie skierował ustawy do Trybunału Konstytucyjnego? — Moje podstawowe zastrzeżenia są natury ekonomicznej — powiedział **Pro**. — Wykonuję swoje obowiązki — zaznaczył. — Prezydent, mieszając argumenty polityczne z konstytucyjnymi, przekracza swoje kompetencje — uważa Marcin Liśbiński z AWS ZChN.

Koniec prac zaplanowano na jesień

Siódma wersja ustawy reprywatyzacyjnej

Kwestie reprywatyzacji poruszane są przy każdej wizycie polskiej delegacji w USA, więc należy spodziewać się, że nie inaczej będzie również tym razem. Ministerstwo Skarbu Państwa pracuje właśnie nad kolejną, siódmą już wersją ustawy reprywatyzacyjnej. Koniec prac zaplanowano na jesień.

W nowym projekcie założono, że zadośćuczynienie dotyczy będzie przypadków, w których mienie odebrano z ustawy o nacjonalizacji, choć bez względu na posiadanie dziś obywatelstwa. Według danych z mają (niepełnych, bo informacje wciąż napływają — przyp. red.) listnie 28,5 tys. tego typu roszczeń na łączną kwotę 24,2 mld zł.

Poprzednia wersja ustawy została w marcu 2001 roku zawetowana przez prezydenta Aleksan-

dra Kwaśniewskiego, bo zakładała zadośćuczynienie we wszystkich przypadkach odebrania mienia przez państwo, uznając, że same dekrety nacjonalizacyjne były bezprawne. Zdaniem prezydenta, nie wyrzykalby tego budżet państwa. Na jego decyzję miało też wpływ zamieszanie wokół kwestii obywatelstwa. W ustawie zapisano, że zwrot majątków należy się jedynie osobom, które posiadały polskie obywatelstwo w chwili wywłaszczenia oraz 31 grudnia 1999 roku.

W sposób bezpośredni uderzało to w prawa tzw. starej emigracji i dawnych obywateli RP narodowości żydowskiej, którzy w wielu przypadkach zostali pozbawieni polskiego obywatelstwa wbrew swej woli. Kwestię tę w pracach nad poprzednią ustawą niejednokrotnie podnosiły amerykańskie środowiska żydowskie i polonijne.

■ **Uwłaszczenie na „trolejnym”**
Wetując ustawę, prezydent zichał się tak, jak oczekiwała większość społeczeństwa. Przewidywaną zagrabienie przez władze PRL mienia jest...

Prace nad tym dokumentem

skutecznie zablokowała lewica. W ustawie proponowanej przez rząd Suchockiej położono nacisk na zwrot w naturze. Wtedy jeszcze w ten sposób można było zaspokoić około 80 proc. roszczeń, a rząd przyjął uchwałę uniemożliwiającą sprzedaż

■ **Uwłaszczenie na „trolejnym”**
Wetując ustawę, prezydent zichał się tak, jak oczekiwała większość społeczeństwa. Przewidywaną zagrabienie przez władze PRL mienia jest...

BOGDAN WASZTYL

Wojna o własność

Procesy będą skomplikowane i długotrwałe, ale w efekcie przyniosą byłym właścicielom większe korzyści, a państwu straty

prezydenta. — To niebawem, by głowa państwa zaczęła obywateli do ciągania Polski po sądach — mówi. Koss nie trzeba było zachęcać. Cierpliwość i wiary w to, że doczeka uchwalenia ustawy reprywatyzacyjnej, stracił już dawno. Koss ma orzeczenie NSA imiennie wywołujące decyzję nacjonalizacyjną, na mocy której zabrano mu przed laty 1,5 tysiąca metrów kwadratowych w centrum Warszawy, ale Europejski Trybunał Praw Człowieka zajął się jego sprawą.



Prace nad tym dokumentem skutecznie zablokowała lewica. W ustawie proponowanej przez rząd Suchockiej położono nacisk na zwrot w naturze. Wtedy jeszcze w ten sposób można było zaspokoić około 80 proc. roszczeń, a rząd przyjął uchwałę uniemożliwiającą sprzedaż

— Idźcie do sądu — zaciął prezydent Kwaśniewski byłym właścicielom, wierząc zapewne, że sprawy te będą tak, jak toczyły się w latach 90. licząc o zwrot mienia roszczeń z każdym rokiem, w stosunku do roszczeń była niewiele właściciele zdawali we z sytuacji finansowej, chcieli uniknąć, że naprawianym im kiedyś krzywdy kosztom spółki a przede wszystkim ich sprawiedliwości w postaci ustawy, która byłaby procedurą.

KOMENTARZ

O rządzie, który sprzedawał cudzą własność

Polska to ostatni kraj w Europie Środkowej i Wschodniej, który nie rozwiązał problemu zwrotu majątku odebranego przez państwo obywatelom. Dziś rząd opracowuje kolejny projekt ustawy, która — według naszych informacji — ma przyznawać papieri a nie pieniądze osobom, których majątek został znacjonalizowany z naruszeniem prawa. Państwo liczy więc, że są w Polsce ludzie, którzy wolą otrzymać ulamk swojego majątku w bonach, niż walczyć w sądzie o gotówkę.

I ma rację. Dochodzenie roszczeń reprywatyzacyjnych w III RP udało się dotychczas nielicznie. Częste są przypadki niewykonania wyroków sądowych, nakazujących zwrot mienia lub wypłatę odszkodowań. Z braku pieniędzy zwrot nie wypłacają odszkodowań osobom, które w sądach doprowadziły do uniemożliwienia decyzji nacjonalizacyjnych. Dziś rząd proponuje wywłaszczenia symboliczne odszkodowanie, tłumacząc się brakiem środków. Jeszcze w 1993 roku mienie znacjonalizowane było własnością skarbu państwa i można je było zwrócić w naturze. Jedną z pierwszych decyzji rządu premiera Waldemara Pawlaka było cofnięcie uchwały Rady Ministrów, zakazującej sprzedaży majątku, wobec którego zgłoszono roszczenia. W ciągu kilku lat rząd sprzedał cudze mienie, a dziś mówi, że nie może oddać pieniędzy, bo już je wydał.

Marcin Piśkorski

>> Gdyby się zastanowić, który z problemów istotnych dla naszego kraju powinien być jak najszybciej rozwiązany przez nowy parlament, po głębszej analizie trzeba stwierdzić, że sprawa czekająca już 18 lat — reprywatyzacja <<

Z reprywatyzacją trzeba się wreszcie uporać

MIROSLAW SZYPOWSKI
profesor Instytutu Studiów Europejskich Uniwersytetu Warszawskiego
Jednym z powodów ciągłego stania tymczasowości w stosunkach własnościowych, odbijając się niekiedy w wielu dziedzinach życia: ekonomicznej, społecznej i moralnej. Nieprzepracowane reprywatyzacji obciąża wszystkie kolejne rządy i parlamenty III RP, co najdłuższe, w tej dziedzinie następuje pełna ich zgodność, niezależnie od politycznych przynależności. Można jeszcze raz do końca uznać tego kuriozalnego, bądź co bądź, błętu.

„kulakami” — oraz mniejszości narodowych. Komunistyczna doktryna oparta na zasadzie uznawania jedynie własności państwowej („spółdzielczej”), prowadziła do likwidacji własności prywatnej, a więc do zabierania bogactw i rozdawiania (poprzymo) niewspójnego, i znalazła niesłaby podstęp gruntu w naszym społeczeństwie. Oczywiście głównym beneficjentem zagrabionego swoim własnym obywatelom mienia stało się państwo i „pięszczycho” reżimu — wystarczy przypominąć o rozgrabionych ziemianstwach dworackich i sprzedanych za bezcen mieszkalniach w prywatnych warszawskich kamienicach i willach.

■ **Milicja akceptacja**
Sprawa jest dość złożona. Władze się, że konflikt na mieniu (dorobku całej pokoleni) dokonywana w majestacie prawa ustanowionej przez organy władzy (sejmu i rządu PRL) została milicją zaakceptowana, przez nasze społeczeństwo. Zabrano mienia dotychczasowych właścicieli, przyswojono, ziemian, bogatych rolników zwanych

— Do rozwiązania
By pierwsze, należy odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: czy państwo — zarówno organy administracji, jak i samorządy — może i czy powinno nadal korzystać i czerpać profity z dóbr zagrabionych swoim obywatelom? Pytanie dotyczy oczywiście również samorządów, ponieważ one przejęły w 1992 r. zarobowe dobra na podstawie ustawy komunalizacyjnej. Odpowiedź dla każdego uczciwego człowieka jest tylko jedna: nie może, jeśli chce być państwem opartym na prawie i moralności przetrwałych od wieków w cywilizowanych krajach.

— Rozwiązanie polubowne
Stosownie poszkodowanych, do bezceń zdaje sobie sprawę z postawy społeczeństwa, zawsze gotowego do rozwiązania polubowne i najniższe kosztujące obywateli. Rozwiązaniem praktycznym najbliższym jest zwrot zagrabionego mienia w naturze (współdziałanie, gdzie jest to możliwe, czyli w ponad połowie skonfiskowanych dóbr. Tam, gdzie to nie jest możliwe, proponuje się odszkodowanie w różnej formie: gotówką, papierem wartościowym, obligacjami itp., czyli formą najmniej obciążającą Skarb Państwa.

— Rozwiązanie polubowne
Stosownie poszkodowanych, do bezceń zdaje sobie sprawę z postawy społeczeństwa, zawsze gotowego do rozwiązania polubowne i najniższe kosztujące obywateli. Rozwiązaniem praktycznym najbliższym jest zwrot zagrabionego mienia w naturze (współdziałanie, gdzie jest to możliwe, czyli w ponad połowie skonfiskowanych dóbr. Tam, gdzie to nie jest możliwe, proponuje się odszkodowanie w różnej formie: gotówką, papierem wartościowym, obligacjami itp., czyli formą najmniej obciążającą Skarb Państwa.

■ **Ponad milion zainteresowanych**
Warto zastanowić się nad tym, jaka jest obecnie opinia społeczeństwa na ten temat i jaki procent ludności jest żywotnie zainteresowany reprywatyzacją, ponieważ oczekuje zwrotu swej własności. Niestety Ministerstwo Skarbu nie posiada takich danych. Jednak na podstawie informacji posiadanych przez organizacje zrzesza-

■ **Ponad milion zainteresowanych**
Warto zastanowić się nad tym, jaka jest obecnie opinia społeczeństwa na ten temat i jaki procent ludności jest żywotnie zainteresowany reprywatyzacją, ponieważ oczekuje zwrotu swej własności. Niestety Ministerstwo Skarbu nie posiada takich danych. Jednak na podstawie informacji posiadanych przez organizacje zrzesza-

■ **Ponad milion zainteresowanych**
Warto zastanowić się nad tym, jaka jest obecnie opinia społeczeństwa na ten temat i jaki procent ludności jest żywotnie zainteresowany reprywatyzacją, ponieważ oczekuje zwrotu swej własności. Niestety Ministerstwo Skarbu nie posiada takich danych. Jednak na podstawie informacji posiadanych przez organizacje zrzesza-

■ **Ponad milion zainteresowanych**
Warto zastanowić się nad tym, jaka jest obecnie opinia społeczeństwa na ten temat i jaki procent ludności jest żywotnie zainteresowany reprywatyzacją, ponieważ oczekuje zwrotu swej własności. Niestety Ministerstwo Skarbu nie posiada takich danych. Jednak na podstawie informacji posiadanych przez organizacje zrzesza-

■ **Ponad milion zainteresowanych**
Warto zastanowić się nad tym, jaka jest obecnie opinia społeczeństwa na ten temat i jaki procent ludności jest żywotnie zainteresowany reprywatyzacją, ponieważ oczekuje zwrotu swej własności. Niestety Ministerstwo Skarbu nie posiada takich danych. Jednak na podstawie informacji posiadanych przez organizacje zrzesza-

■ **Ponad milion zainteresowanych**
Warto zastanowić się nad tym, jaka jest obecnie opinia społeczeństwa na ten temat i jaki procent ludności jest żywotnie zainteresowany reprywatyzacją, ponieważ oczekuje zwrotu swej własności. Niestety Ministerstwo Skarbu nie posiada takich danych. Jednak na podstawie informacji posiadanych przez organizacje zrzesza-

istego wyboru. Uporczywie trzymanie się peerelowskich tradycji świadczy o braku zrozumienia współczesności i koniecznych przemian, które znormalizują polską gospodarkę. Podobnie jest w kwestii zabytków. Utrącenie ustawy spowoduje przyspieszoną ich degradację, a przecież prezydent ma obowiązek o tę dziedzinę szczególnie dbać. Odebranie pod nadzorem UB dzieł sztuki i składowanie ich w magazynach doprowadziło do wyjątkowej zapaści w dziedzinie ochrony zabytków. Codzienne marnotrawstwo i brak poszanowania własności tak charakterystyczne dla komunistycznych społeczeństw doprowadziło do roztrwonienia dorobku kulturowego. Faktu tego nie zmieniajże znaczne przypadki odrestaurowania nielicznych zabytków. W tym samym czasie doprowadzono do ruiny dziesiątki tysięcy zabytkowych obiektów. Zestawienie tego, co państwo komunistyczne zabrało, a co odrestaurowało, daje pogląd o skali państwowego wandalizmu. Dziś na skutek zablokowania ustawy reprywatyzacyjnej to, co jeszcze można by ocalić, ulegnie dalszej degradacji. Długotrwałe sprawy sądowe o zwrot

zagrabionej własności na lata zablokują możliwości obrotu i restauracji jakimś cudem ocalałych choć z dnia na dzień marniejących się obiektów. Budowlani takich są tysiące, choćby te, będące w zasobie Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. Niedawna kontrola NIK w alarmistycznym tonie potwierdziła tę rzeczywistość. Decyzja A. Kwaśniewskiego w pełni przyczyni się do utrwalenia tego stanu. Nastąpi dalsza degradacja dorobku kulturowego wielu pokoleń polskich rodzin. Poruszone kwestie dotyczą podstaw rozwoju Polski i społeczeństwa w zakresie gospodarczym i kulturowym. W tym kontekście dziwnie wygląda twierdzenie prezydenta, iż zawetował reprywatyzację, bo „ustawa godzi w podstawowy interes wszystkich Polaków”. To stwierdzenie może być prawdziwe, ale pod warunkiem uznania, że peerelowska tradycja stanowi niebywale dobrodziejstwo dla społeczeństwa, i za wszelką cenę winna być kulturowana.

Krzysztof Hubert Kwaśniewski
Autor jest wiceministrem skarbu odpowiedzialnym za reprywatyzację

Widmo przeszłości



■ Zdewastowane dwory w Nadzowie i Czaplach Małych (fot. Maciej Rydel).



■ Zniszczony pałac Sapiearów w Bobrku (zbiory rodziny Rudzińskich).

Powroty



28 marca 1993 r. – powiedziałabym – zwrócono mi polski paszport, bo ja się nigdy go nie wyrzekłam i żadnego innego nie przyjąłam, pomimo że proponowano mi w latach 50. przyjęcie szwedzkiego. Ten dzień był jednym z najpiękniejszych w moim życiu. Wreszcie nie byłam „bezpańskim psem”. [...] Paszport z orłem, to mój największy skarb.

■ Księżna. Wspomnienia o polskich Habsburgach. Z Marią Krystyną Habsburg rozmawiali Adam Tracz i Krzysztof Blecha, Żywiec 2009.

■ Maria Krystyna Habsburg ponownie z polskim paszportem, 28 marca 1993 r. (zbiory Marii Krystyny Habsburg).



Uroczystość wręczenia Marii Krystynie Habsburg kluczy do mieszkania w dawnym pałacu Habsburgów w Żywcu. W pierwszym rzędzie od lewej siedzą: Maria Krystyna Habsburg, Karol Stefan Habsburg, Renata i Eduardo de Zulueta y Dato; za nimi przedstawiciele władz samorządowych, 2 września 2001 r. (zbiory Marii Krystyny Habsburg).



■ Zofia Włodek przy tablicy pamiątkowej poświęconej jej matce, Zofii z Goetz-Okocimskich Włodekowej w Dąbrowicy, 9 marca 2009 r. (zbiory rodziny Włodeków).



Zespół Pałacowy w Kurozwękach, od lewej: oranżeria, pałac, oficyna. Obecnie własność Marcina Popiela, syna ostatniego właściciela dóbr kurozwęckich, 2010 r. (fot. Agnieszka Wójcik).



■ Marcin Popiel z żoną Karen w Kurozwękach, 2010 r. (fot. Agnieszka Wójcik).



■ Goszyce po 56 latach: Czesław Miłosz wraz z drugą żoną, Carol Thigpen, z wizytą u Marty i Michała Smoczyńskich. Michał Smoczyński jest prawnikiem Zofii Zawiszy-Kernowej, ostatniej właścicielki majątku, u której w 1944 r. po Powstaniu Warszawskim pisarz, zaproszony przez Jerzego Turowicza, znalazł schronienie wraz ze swą pierwszą żoną Janiną i jej matką. W Goszycach Miłoszowie przebywali aż do odebrania majątku właścicielom. Goszyce, październik 2001 r. (fot. Magdalena Smoczyńska).



■ Maciej Rudziński (pierwszy z prawej) podczas polowania z osieckim Kołem Łowieckim „Orzeł” (zbiory rodziny Rudzińskich).



■ Maria Rudzińska-Kosch z synem Oskarem przed pałacem w Osieku, 2000 r. (zbiory rodziny Rudzińskich).